Dzisiaj 12 stron

Cena 5 zł

Głos Wielkopolski

Rok II

Poznań, poniedziałek 26 sierpnia 1946 r.

P Nr 233 (537)

Niefortunna interwencja rządu brytyjskiego

Oświadczenie rządu polskiego

Londyn (TASS). W czwartek, dnia 22 bm., ambasador polski w Londynie podał do ogłoszenia w prasie następujące oświadczenie rządu polskiego, jako odpowiedź na interwencyjne noty rządów brytyjskiego i amerykańskiego:

„Słusznie troszcząc się o los i dobrobyt wielkiej ilości obywateli polskich, pozostających za granicą, których cierpienia moralne, będące wynikiem kilkuletniego pobytu na emigracji, wzmagają się jeszcze bardziej z powodu niepewności ich przyszłego położenia, rząd polski przedłożył rządowi angielskiemu praktyczną i sprawiedliwą propozycję w nocie, dotyczącej polskiego korpusu przesiedleńczego, wręczonej ambasadorowi angielskiemu w dniu 8 sierpnia. Dotychczas nie otrzymano żadnej odpowiedzi na tę notę i tekst jej nie został opublikowany przez rząd angielski. Jednak rządowi polskiemu została przekazana nota rządu angielskiego, dotycząca wyłącznie wewnętrznych problemów Polski, i nota ta została podana do wiadomości publicznej od razu po jej otrzymaniu. Polskie koła polityczne nie mogą ukryć swego zdumienia zarówno z powodu formy dokumentu jak i jego treści.

W związku z tym należy przypomnieć następujące fakty: Po pierwsze, porozumienie poczdamskie nie zawiera niczego, oprócz uznania przez wielkie mocarstwa tego faktu, iż rząd polski zamierza przeprowadzić swobodne i nieskrępowane wybory. Rząd polski w wielu wypadkach potwierdzał oficjalnie, że zgadza się przeprowadzić swobodne, nieskrępowane wybory możliwie najszybciej na zasadzie powszechnego prawa wyborczego i tajnego głosowania, w których wszystkie demokratyczne i antynazistowskie partie będą miały prawo wziąć udział i wysunąć swych kandydatów. Zgodnie z porozumieniem poczdamskim przedstawiciele prasy sojuszniczej będą korzystali z całkowitej swobody oświetlania na całym świecie wypadków w Polsce przed wyborami i w ich toku. Jednak porozumienie to nie przewidywało ustanowienia kontroli nad polską ordynacją wyborczą, ani nad polityką partii polskich. Ordynacja wyborcza zostanie zatwierdzona drogą głosowania przez Krajową Radę Narodową na przyszłej sesji i bez wątpienia będzie ona niemniej demokratyczna, niż w wielu krajach zachodnich. Zawarte w nocie angielskiej żądanie kontroli nad ordynacją wyborczą lub wyrażenie swej opinii odnośnie jej absolutnie nie odpowiada ani porozumieniu poczdamskiemu, ani prawom jakiegokolwiek suwerennego państwa".

Następnie oświadczenie stwierdza, iż od 15-go kwietnia rząd angielski był w posiadaniu oficjalnych danych, udzielonych mu przez rząd polski, wskazujących na to, że wybory zostaną wyznaczone w jesieni roku bieżącego oraz że ustalenie daty wyborów, będące również wyłącznie wewnętrzną sprawą Polski, należy do kompetencji Krajowej Rady Narodowej, której sesja rozpocznie się w dniu 31 sierpnia. Nota rządu angielskiego w tej sprawie ignoruje widocznie te oficjalne zawiadomienia i daje do zrozumienia, iż rząd angielski dowiedział się o przyszłych wyborach z informacji prasowych.

Ambasada polska wskazuje w swym oświadczeniu, że „nota angielska stanowi nie tylko próbę ustanowienia nadzoru mocarstw zagranicznych przed wyborami, lecz jest jawną ingerencją w wyłącznie wewnętrzną politykę partyjną w Polsce oraz zajęcie określonego stanowiska dyplomatycznego pewnym partiom."

Oświadczenie zawiera przypomnienie, iż zgodnie z porozumieniem poczdamskim trzy mocarstwa powinny udzielić rządowi polskiemu pomocy w sprawie ułatwienia powrotu do Polski wszystkim Polakom, którzy przebywają za granicą i pragną powrócić do Polski. „Już dawno czas — głosi oświadczenie — wykonać te zobowiązania, stale odraczane bez żadnego poważnego powodu, przez co poważnie wstrzymuje się tempo rekonstrukcji Polski i co przynosi szkodę sprawie stabilizacji sytuacji politycznej i gospodarczej".

Zaznaczając, iż rząd polski znając potrzeby byłych żołnierzy polskich, którzy nie powzięli jeszcze decyzji czy pragną powrócić do domu — nie zajmie negatywnego stanowiska w stosunku do myśli utworzenia instytucji dla kształcenia ich w zawodach cywilnych, ambasada oświadcza, iż rząd polski pragnąłby jednak otrzymać zapewnienie, że szkolenie to będzie przeprowadzane w organizacjach nienoszących charakteru wojskowego oraz w ramach poszczególnych grup zawodowych. Tymczasem rząd polski już poprzednio wyrażał swe zaniepokojenie tym faktem, iż wbrew obietnicom rządu angielskiego przypuszczalny plan odnośnie polskiego korpusu przesiedleńczego może okazać się nie prawdziwą demobilizacją byłych oddziałów polskich, lecz zachowaniem ich istnienia.

„Oświadczenia generała Andersa i Kopańskiego, których nie można uważać za osobiste deklaracje — głosi oświadczenie — demaskują wojskowy charakter planowanego polskiego korpusu przesiedleńczego. Zachowanie dowództwa wojskowego oraz poprzednich oddziałów wojskowych, zatrzymanie oficerów polskich na stanowiskach dowódców oraz tytułów wojskowych i mundurów jeszcze bardziej potwierdza wojskowy charakter polskiego korpusu przesiedleńczego. Jeśli specjalny korpus będzie posiadał taką strukturę, to każdy obywatel polski, podpisujący kontrakt i wstępujący do korpusu, naruszy ustawę polską o obywatelstwie z dnia 20 stycznia 1920 roku. Ustawa ta głosi: „Utrata obywatelstwa polskiego następuje przez przyjęcie urzędu publicznego lub wstąpienie do służby wojskowej w państwie obcym bez zgody rządu polskiego".

Rząd polski zastrzega sobie pełne prawo stosowania tej ustawy wobec obywateli polskich, wstępujących do polskiego korpusu przesiedleńczego, jeżeli będzie on nosił charakter wojskowy, oraz zmuszony będzie uważać utworzenie takiej instytucji za fakt szkodzący rozwojowi przyjaznych stosunków polsko-angielskich."

Przedstawiciel ambasady polskiej, odpowiadając na pytania podczas konferencji prasowej podkreślił, że rząd polski nie może uważać, jakoby porozumienie poczdamskie oznaczało, iż rząd polski został uznany przez trzy wielkie mocarstwa na pewnych określonych warunkach. Porozumienie poczdamskie nie zawiera żadnych artykułów przewidujących ustanowienie obserwacji mocarstw zagranicznych nad wyborami lub kontroli nad ordynacją wyborczą.

Odpowiadając na drugie pytanie przedstawiciel ambasady polskiej oświadczył, iż nie sądzi, że Krajowa Rada Narodowa zgodzi się na uznanie w swej ordynacji wyborczej ambasady angielskiej w Warszawie za siódmą partię polską, mającą brać udział w wyborach.

Dardanele

Najważniejsze zagadnienie siedmiu pokoleń

Siedem pokoleń rozwiązuje już bezskutecznie najtrudniejszy problem XIX wieku — zagadnienie Dardaneli i Bosforu. Osiem omów międzynarodowych od 1774 r. do 1936 r. normuje stosunki w zatoce Złotego Rogu. Całą bibliotekę można by stworzyć z memoriałów, rozważań, notatek i uwag historycznych gabinetów Turcji, Rosji, Francji i Anglii. Mimo to sprawa Dardaneli wciąż kryje w sobie nie wygasłe niebezpieczeństwo konfliktów i wojen.

Gdy tylko powstaje zawierucha wojenna na kontynencie europejskim, dotrzeć ona musi nad wody cieśniny Dardanelskiej. Od czasu powstania imperium otomańskiego i wzrostu potęgi Rosji, krzyżują się interesy tych dwóch państw nad wodami Bosforu.

Rozpoczęło się to 1774 r. tak nieszczęsnym dla Polski, gdy Rosja zaangażowana w polityce zachodniej, chciała mieć pokój od strony południowej i zawarła wówczas układ z Wysoką Portą w Kuczuk—Kainardżi. Jest to jeszcze dwugłos rosyjsko-turecki bez udziału obcych potęg. Będzie nim nawet w 1829 r., który układem adrianopolskim zmienia wygodny dla Rosji traktat Kuczuk-Kainardżiński. Ale to już ostatnia umowa zawierana sam na sam pomiędzy Petersburgiem a Istambułem. Wzrost kolonialnej potęgi Wielkiej Brytanii i zainteresowanie się jej Bliskim Wschodem jako drogą do Indii, wprowadza Anglię jako trzeciego partnera do rozgrywek o Dardanele. Powstaje w ten sposób traktat londyński w 1841 r. i następnie konwencja paryska w 1856 r. Każda umowa wprowadza nowego partnera i komplikuje coraz bardziej zagadnienia Dardaneli. Niemcy wchodzą w grę dopiero za czasów Bismarcka i z właściwą sobie agresywnością żądają równego głosu w sprawach cieśnin. Pod wpływem zjednoczyciela Niemiec dochodzi do skutku, niewygodny dla Rosji, traktat londyński z 1871 r., dyktowany już względami na otwarty w 1869 roku kanał Sueski.

Jak dalece niewygodny był dla Rosji ten traktat, dowiodła pierwsza wojna światowa, gdy Turcja, będąc sprzymierzeńcem Niemiec, wpuściła na Morze Czarne dwa krążowniki „Goeben" i „Breslau", które pod nazwami tureckimi trudniły się korsarstwem i ostrzeliwały wybrzeża czarnomorskie. Było to ze strony Turcji pogwałcenie umowy z 1871 r., która zabraniała przepuszczania przez Dardanele okrętów wojennych, a zezwalała jedynie na ruch statków handlowych.

Klęska Niemiec i co za tym idzie załamanie się potęgi Turcji oddały we władanie zwycięskiej koalicji cieśninę Dardaneli. Anglia i Francja, w czasie wojny domowej w Rosji, wyzyskały swobodę cieśniny dla interwencji na rzecz wojsk „białych" na południu Rosji. Rosja Sowiecka zapamiętała sobie tę interwencję dokonaną poprzez cieśninę Dardanelską. Pobita i osłabiona wewnętrznie Turcja przyjęła poniżające dla siebie warunki umowy w Sevres — (10 sierpnia 1920). Układ ten jak porcelana sevrska był kruchy i nietrwały. Turcja, przezwyciężając najgłębszy swój upadek, pod wodzą Kemal-Paszy — późniejszego Ataturka zaczęła się odradzać.

Gdy Grecja, nie baczna na zmianę stosunków wenętrznych, wypowiedziała wojnę Turcji po roku zmiennych walk, poniosła ciężką klęskę dnia 26 sierpnia 1922 r. pod Afimа—Karahisser. Był to punkt zwrotny współczesnej historii Turcji, który zaważył na losach Dardaneli. Gabinet turecki, mając przed sobą pokłócone o wpływy na Bliskim Wschodzie Francję i Anglię, stawia żądanie rewizji umowy dardanelskiej i cel swój osiąga. Związek Radziecki jest jeszcze zbyt słaby, aby mógł zaważyć na szali losów tak bliskiego mu Bosforu i Dardaneli. Dochodzi do skutku traktat w Lozannie, który normuje stosunki dardanelskie aż do 1936 r. Wbrew protestowi Z. S. R. R. konwencja lozańska daje całkowitą swobodę przepływania przez cieśninę okrętów wojennych i statków handlowych wszystkich narodowości każdego dnia i nocy, bez przestrzegania jakichkolwiek formalności, opłat lub powinności. Dardanele są otwarte, ale konwencja ta uderza w bezpośrednio zainteresowaną Rosję Sowiecką i samą Turcję.

Pamiętamy, że wówczas nastąpiło zbliżenie pomiędzy Z. S. R. R. i Turcją. Był to okres najserdeczniejszych stosunków między tymi państwami. Zaprzyjaźnione Rosja i Turcja, spowodowały nową międzynarodową konwencję, w Montreux w 1936 r. Obowiązuje ona do dnia dzisiejszego. Podpisali ją Z. S. R. R., Wielka Brytania, Francja, Japonia, Rumunia, Turcja, Jugosławia, Grecja i Bułgaria.

Oczywiście jest ona w stosunkach obecnych anachronizmem. W myśl tej konwencji Turcja otrzymała prawo ufortyfikowania Dardaneli i trzymania tam swoich sił zbrojnych. Nieograniczone dotychczas prawo wprowadzania okrętów wojennych zostało zwężone artykułami 18 i 19, które mówią, że w razie wojny Turcja ma prawo wydania zarządzeń, jakie uzna za stosowne. Wiemy, że Turcja z tego prawa skorzystała w czasie drugiej wojny światowej w całej pełni i cieśninę zamknęła. Uniemożliwiło to większe operacje wojenne na Morzu Czarnym, ale sprzymierzeńcy nie mogli przyjść z pomocą wojskom sowieckim w walce z Niemcami na południowym froncie rosyjskim. Rosja skazana była na tym odcinku na walkę sam na sam z nawałą niemiecką.

W dniu 8 sierpnia br. Związek Radziecki wystąpił z propozycją rewizji konwencji z 1936 r. i wysunął żądanie wyeliminowania z udziału kontroli cieśnin państw nieczarnomorskich.

Jak wiemy, Anglosasi dali już odpowiedź odmowną, Turcja z innych względów uchyliła również sugestie sowieckie. Zbliżamy się do okresu jednej z najzaciętszych walk dyplomatycznych po drugiej wojnie światowej. Przygrywką do tej kampanii jest walka o Triest, który stanowi tylko wrota Bałkanu. Dardanele zaś to klucz nie tylko na Bliski Wschód i do Indii, lecz również na Morze Czarne. Z sytuacji tej znaleźć się musi wyjście w interesie powszechnego pokoju, i niewątpliwie się znajdzie po przezwyciężeniu impasu w spornych kwestiach na konferencji 21 narodów.

H. Bar.

Okręg Szczecina powiększony został o 5 gmin niemieckich

Szczecin (ZAP). Władze polskie przejęły od władz radzieckich nowe tereny, leżące nad dolną Odrą w okolicach Polic. Łącznie przejęto 5 gmin na północ od Szczecina, m in. Jasienice i Łatyn. Wioski te mają pewne znaczenie jako bazy dla rybaków. Na przyjętych terenach — zarówno gospodarstwa, jak i mieszkania są zupełnie ogołocone, bowiem Niemcy wywieźli wszystko kutrami na zachód.

Turcja godzi się na rewizje konwencji z Montreux

Londyn (obsł. wł.). Treść tureckiej odpowiedzi na notę sowiecką w sprawie Dardaneli została w sobotę opublikowana przez Turecką Agencję prasową. Nota turecka stwierdza, że propozycja sowiecka, domagająca się udziału Rosji w obronie Dardaneli, nie godzi się z suwerennością Turcji i wywołuje zastrzeżenia z międzynarodowego punktu widzenia.

Najlepszą gwarancją bezpieczeństwa Związku Radzieckiego na Morzu Czarnym, głosi nota, jest dążenie do utrzymania jak najprzyjaźniejszych stosunków z Turcją, a nie staranie się o uzyskanie stanowiska uprzywilejowanego w Dardanelach. Rząd turecki uważa, że bezpieczeństwo wszystkich państw zagwarantują najlepiej międzynarodowe siły zbrojne, oddane do dyspozycji organizacji Narodów Zjednoczonych. Nota wyraża **gotowość do wzięcia udziału w międzynarodowej konferencji** z udziałem Stanów Zjednoczonych. Konferencja ta zaktualizowałaby konferencję z Montreux.

Utworzenie pierwszego w historii rządu indyjskiego

Londyn (obsł. wł.). W dniu wczorajszym został oficjalnie ogłoszony skład nowego indyjskiego rządu tymczasowego, **pierwszego rządu wszechindyjskiego w historii.** Na czele rządu stanął prezes partii kongresowej Pandit Nehru. Rząd składa się z 14 członków i obejmuje 5-ciu Hindusów, 5-ciu Muzułmanów, którzy nie są członkami Ligi Muzułmańskiej i po jednym przedstawicielu innych mniejszości. Ogółem w gabinecie jest 8-miu członków partii kongresowej. Rozdział poszczególnych tek nie został jeszcze dokonany. Nowy rząd wszechindyjski obejmie urzędowanie w dniu 2 września. Wicekról Indii lord Wavell wygłosił wczoraj po południu odezwę do społeczeństwa, aby popierało nowy rząd. Między innymi wicekról powiedział co następuje: „Mam szczerą nadzieję, że Muzułmanie rozważą swoje stanowisko. Wielka Brytania udzieli nowemu rządowi maksimum swobody."

La Guardia mówi:

Konferencja pokojowa powinna odbywać się w Warszawie, a nie w Paryżu

Nowy Jork (PAP). W sprawozdaniu z wizyty naczelnego dyrektora UNRRY La Guardii w Warszawie, korespondent „New York Herald Tribune" pisze, że La Guardia podczas obiadu z wicepremierem Mikołajczykiem — oświadczył: „Dopiero teraz zdaję sobie sprawę, że dokonaliśmy dotąd niewiele". Po zwiedzeniu b. getta i Starego Miasta w Warszawie, La Guardia, według korespondenta, doszedł do wniosku, że gdyby konferencja pokojowa odbywała się w zniszczonej Warszawie, a nie w Paryżu, wtedy mniej byłoby niewątpliwie na niej sporów o regulamin i protokół.

Warszawa (obsł. wł.). W dniu wczorajszym generalny dyrektor UNRRY La Guardia powiedział między innymi: polityka jest polityką na całym świecie. Ja sam zajmuję się nią już od 40 lat i dotąd nic o niej nie wiem. Od wieków różni ludzie starali się rozwiązać zagadnienia gospodarcze a w rezultacie wynikające ciągłe wojny dowodzą, że zamierzony cel nie został osiągnięty. Wobec tego, aczkolwiek w moim kraju są tacy ludzie, którym się nie podoba to, co się dzieje w obecnej Polsce, uważam, że skoro powstało nowe państwo, w którym rządzą ludzie wierzący, że przy pomocy nowych programów rozwiążą problemy gospodarcze, należy im pomóc i zaczekać na pierwsze rezultaty, a wtedy dopiero krytykować.

La Guardia o pobycie swoim w Polsce

Warszawa (obsł. wł.). Wczoraj rano w pałacu myśliwskim w Łazienkach w Warszawie odbyła się konferencja prasowa, na której generalny dyrektor UNRRY La Guardia podzielił się z przedstawicielami prasy krajowej i zagranicznej swymi wrażeniami z pobytu w Polsce oraz odpowiadał na zadawane pytania. La Guardia stwierdził, że mimo ogromnych zniszczeń nie posiadających precedensów w historii, Polska znajduje się na drodze odbudowy i wszystko wskazuje na to, że już w 1947 r. kraj ten będzie przedstawiał zupełnie inny widok niż obecnie. To czego dokonano w dziedzinie odbudowy Warszawy, oświadczył generalny dyrektor UNRRY, bez niezbędnych maszyn, wprost gołymi rękami, jest w moich oczach cudem.

Omawiając sprawę repatriacji Polaków z Niemiec, naczelny dyrektor UNRRY La Guardia stwierdził, że działalność polskich oficerów łącznikowych z ramienia rządu w Londynie ma charakter wybitnie polityczny i wpływa wprost hamująco na powrót rzesz Polaków.

Omawiając sprawę przyszłej pomocy dla Polski, La Guardia oświadczył, iż nie może powiedzieć nic pewnego, ponieważ w sprawie tej zapadnie decyzja ostateczna dopiero w listopadzie. Dyrektor La Guardia wyraził uznanie dla pracy misji UNRRY w Polsce i jej kierownika.

Proby oderwania Chuzistanu od Persji

Moskwa (PAP). Agencja Tass donosi z Teheranu, że dzienniki komentują doniesienia z Anglii i innych źródeł w związku z przybyciem do Kairu przywódcy arabskich szeików Chuzistanu Abdullaha, który ma przedłożyć Lidze Arabskiej skargi ludności Chuzistanu. Jak piszą dzienniki „Rahbar" i „Irane Ma", szeik Abdullah opuścił Iran bez paszportu i pozwolenia rządu. Każdemu wiadomo — zaznacza „Rahbar" — kto organizuje tego rodzaju podróże, kierowane przeciw rządowi irańskiemu. Zaponanie się ze sprawozdaniem z podróży szeika Abdullaha pozwala przekonać się, że ręce rządu irańskiego w Chuzistanie są związane, a twierdzenie ambasadora brytyjskiego o obowiązku rządu irańskiego utrzymania porządku w Chuzistanie jest hipokryzją i nie odpowiada faktom.

Zatarg jugosłowiańsko-amerykański jeszcze trwa

Londyn (obsł. wł.). Na piątkowej konferencji prasowej w Waszyngtonie urzędujący sekretarz Stanu Achesson dał do zrozumienia, że rząd Stanów Zjednoczonych nie uważa na podstawie posiadanych informacji, aby Jugosławia w pełni zastosowała się do żądań amerykańskich. Achesson dodał, iż wobec tego nadal istnieje możliwość, że Stany Zjednoczone wniosą tę sprawę przed Radę Bezpieczeństwa. Achesson dodał, że żądania Stanów Zjednoczonych obejmują również zwolnienie jednego oficera tureckiego.

Londyn (PAP). Agencja Reutera, cytując radio belgradzkie, donosi, że ze względu na to, iż lotnicy amerykańscy zmuszeni do lądowania w Jugosławii, zostali już zwolnieni, marszałek Tito odmówił przyjęcia ultimatum amerykańskiego.

Warszawa (obsł. wł.). Jak donoszą z Belgradu, ambasador jugosłowiański w Waszyngtonie otrzymał polecenie poinformowania rządu Stanów Zjednoczonych, że wszystkie osoby, które znajdowały się w dniu 19 sierpnia w samolocie amerykańskim zmuszonym do lądowania, zginęły podczas katastrofy przy lądowaniu. Amerykanie zwolnieni przez władze jugosłowiańskie, są obecnie przesłuchiwani przez amerykańskie władze wojskowe.

Losy jugosłowiańskiej floty na Dunaju

Warszawa (obsł. wł.). Amerykański sekretarz stanu Achesson oświadczył na konferencji prasowej, że Stany Zjednoczone nie roszczą sobie żadnych praw do jugosłowiańskiej floty rzecznej zatrzymanej przez Amerykę na Dunaju. Podkreślił on, że nie chodzi tu o statki, lecz o postawienie żeglugi na Dunaju na płaszczyźnie międzynarodowej. Achesson dodał, że incydenty z samolotami amerykańskimi nie należy łączyć ze sprawą jugosłowiańskiej żeglugi rzecznej, ponieważ Jugosławia skierowała do Narodów Zjednoczonych tę ostatnią sprawę, jeszcze przed wypadkami z samolotami amerykańskimi.

Z konferencji paryskiej

Bezowocne obrady komisji rumuńskiej i węgierskiej

Londyn (obsł. wł.). Wczoraj rano odbyły się dwa posiedzenia, które nie doprowadziły do żadnych rezultatów. Obradowała mianowicie polityczno-terytorialna komisja dla traktatu węgierskiego, oraz polityczno-terytorialna komisja dla traktatu z Rumunią. Na obu posiedzeniach delegaci Australii wnieśli poprawkę do wstępu traktatu, domagając się włączenia gwarancji praw człowieka oraz zasady równości i sprawiedliwości, w myśl wystąpienia kierownika delegacji australijskiej dr. Evatta. Obie komisje nie powzięły decyzji na temat wniosku australijskiego, dowiedziawszy się, że sekretariat konferencji ma właśnie postanowić, aby poprawki wspólne dla wszystkich traktatów nie były dyskutowane indywidualnie na każdej komisji, ale aby je traktowano łącznie. W czasie dyskusji nad poprawkami nastąpiła ostra wymiana zdań pomiędzy Afryką i Ukrainą.

Na komisji węgierskiej delegat Czechosłowacji zaproponował umieszczenie we wstępie do traktatu wzmianki o współdziałaniu Węgier w przygotowaniach do wojny światowej i do rozbicia Czechosłowacji. Delegat Czechosłowacji pragnął również, aby we wstępie do traktatu z Węgrami zaznaczono, że Węgry stanęły po stronie osi i zerwały swój sojusz dopiero pod naciskiem wypadków wojennych. Delegaci Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych oświadczyli, że godzą się z duchem tej poprawki i zarazem wyrazili zdanie, że oszczędziłoby to wiele czasu, gdyby poprawkę przedyskutowano później. Po dalszej dyskusji delegat Czechosłowacji zgodził się na wycofanie wniosków, ale zażądał, aby go zaprotokołowano.

Londyn (obsł. wł.). Brytyjski minister spraw zagranicznych Bevin przyleciał wczoraj z Paryża do Londynu. Przed odlotem odbył on godzinną konferencję z amerykańskim ministrem spraw zagranicznych Byrnesem. W przyszłym tygodniu minister Bevin powróci do Paryża.

Londyn (obsł. wł.). Premier rządu kanadyjskiego Mackenzie King zapowiedział, że jutro odleci z Paryża do Londynu a we wtorek odjeżdża do Kanady.

Nowy Jork (API). Senator Vandenberg w wigilię swego wyjazdu na Konferencję Paryską oświadczył, iż Ameryka pragnie pokoju, który będzie gwarancją praw ludzkich. Żaden naród, który ma czyste ręce — powiedział senator — nie powinien obawiać się Stanów Zjednoczonych.

»CZYTELNIK«
WYDZIAŁ ZAGRANICZNY
Warszawa, ul. Wiejska 14 8—404
Przyjmuje zamówienia na książki naukowe i beletrystyczne w językach:
rosyjskim francuskim
angielskim niemieckim
Rachunki za dostarczone książki wystawiamy w złotych polskich.

Zwołanie Rady Bezpieczeństwa na środę 28 bm.

Nowy Jork (PAP). Rada Bezpieczeństwa zbiera się rano w środę. Na porządku dziennym figuruje sprawozdanie komisji kwalifikacyjnej w sprawie wniosku o przyjęcie do ONZ, zgłoszonych przez 9 państw.

Nowy Jork. Sekretarz generalny ONZ Trygve Lie podjął się w ostatniej chwili próby uzgodnienia poglądów 5 wielkich mocarstw w sprawie dopuszczenia nowych członków do ONZ. Trygve Lie zamierza dokonać tej próby na śniadaniu prywatnym, na które zaproszeni zostali przedstawiciele Francji, Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, Wielkiej Brytanii i Chin. Jak twierdzą w kołach miarodajnych, Trygve Lie ma nadzieję, że różnice zdań będą mogły być wyrównane, zanim w przyszłym tygodniu sprawa wejdzie na forum Rady Bezpieczeństwa. Jak dotąd stanowisko poszczególnych mocarstw nie uległo zmianie. Związek Radziecki przeciwstawia się dopuszczeniu Portugalii i Transjordanii. Wielka Brytania i Stany Zjednoczone — odmawiają zgody na przystąpienie Syjamu.

Samodzielny okręg komunistyczny w Mandżurii

Warszawa (obsł. wł.). Komuniści chińscy ustalili w Charbinie niezależną administrację dla opanowanych przez nich terenów w Mandżurii. Administracja składa się z 86 delegatów wybranych we wszystkich okręgach.

Warszawa (obsł. wł.). Agencja Tass zdementowała oficjalnie doniesienia prasy, jakoby między Związkiem Radzieckim a Mongolską republiką ludową wzgl. dowództwem chińskich wojsk komunistycznych zawarty został sojusz wojskowy. Agencja Tass stwierdza, że wiadomości te są całkowicie zmyślone.

Trzęsienie ziemi w Iraku

Londyn (PAP). Agencja Reutera donosi, że 100 domów i budynków rządowych zostało zniszczonych przez trzęsienie ziemi na północnym wschodzie Iraku. Według wiadomości otrzymanych dotąd — 6 osób zostało zabitych i rannych 14.

Wstrząsy trwają w dalszym ciągu i rząd Iraku wysłał natychmiastową pomoc dla poszkodowanej ludności.

ZIOŁA „CHOLEKINAZA" stosuje się przy chorobach wątroby, katarze żołądka i kiszek, uporczywych zaparciach, złej przemianie materii, i artretyzmie. Sprzed. wlapt. i skł. apt.
8-369 H. NIEMOJEWSKIEGO Labor. Fizjol. - Chem. „CHOLEKINAZA", Warszawa, Mokotowska 50

Poco przepłacać?
Papierosy amerykańskie kosztują 8 złotych we wszystkich sklepach spółdzielczych, klubach, stowarzyszeniach i koncesjonowanych budkach inwalidów.
Kupuj papierosy amerykańskie tylko po 8 złotych. W wypadku stosowania wyższych cen lub odmowy sprzedaży u wyżej wymienionych sprzedawców, zawiadamiaj ustnie, telefonicznie lub listownie najbliższy oddział „Społem".
Wszystkie sklepy spółdzielcze prosimy o umieszczenie w oknach wystawowych wywieszek o sprzedaży papierosów amerykańskich po 8 złotych. 8-406
„SPOŁEM" Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P.

Konieczność spotkania się Wielkiej Czwórki

Paryż (API). Na wczorajszym posiedzeniu przedstawicieli Brytyjskiej Wspólnoty Narodów w Paryżu, brytyjski minister spraw zagranicznych Bevin oświadczył, iż uczyni wszystko co będzie w jego mocy, aby przekonać Byrnesa, Mołotowa i Bidaulta o korzyściach spotkania Wielkiej Czwórki. Spotkanie to odbyłoby się jednocześnie z obradami paryskiej konferencji. Premierowie dominiów wyrazili przekonanie, że spotkanie Wielkiej Czwórki przyczyni się do uzgodnienia i złagodzenia wielu trudności.

Edmund Jan Osmańczyk (15)

„WESTFALAK"

Opowiadanie dla młodzieży

VIII

GABELSBERGER VEREIN

Zebrania tajnego koła gimnazjastów polskich w Bochum odbywały się co sobotę. Za każdym razem gdzie indziej, aby nie wzbudzić podejrzenia u nikogo. Na zebraniach uczono się wspólnie historii polskiej, czytano wiersze, omawiano przeczytane książki.

Prace kółka prowadził Janek, który nudne bądź co bądź uczenie się rzeczy niezadanych w szkole zawsze umiał zmienić na interesujący wieczór.

Uczono się co prawda wiele, ale i śmiano i dokazywano, tak że każdy chętnie na zebrania przychodził.

Najtrudniejszą sprawą był akcent niemiecki w wymowie.

Wszyscy chłopcy urodzili się na Westfalii, a język polski znali tylko z domu z pierwszych lat dziecinnych, kiedy to się człowiek trzyma sukni matki, by nie upaść, a pod stołem chodzi bez schylania. Rodzice zajęci pracą zawodową, mało jednak mieli czasu na pilnowanie dzieci. A otoczenie było niemieckie. Szkoła była niemiecka. Dziecko więc mówiło większą część dnia po niemiecku, przyswajało sobie obcy akcent, którym kaleczyło niemiłosiernie mowę ojców. Dodać tu jeszcze trzeba, że rodzice, ludzie przeważnie nieuczeni, wielu słów polskich nie znali, bo ich po prostu w rodzinnej wiosce nie używano.

Zatem każdy młody chłopak czy dziewczyna, kiedy poczynał rozumieć wartość swej mowy ojczystej, musiał się do niej dopiero na powrót dokopywać, zadawać sobie trud czytania gazet i książek polskich, śpiewania polskich piosenek, aż wreszcie tak ciężko zdobyty język stawał się na powrót własny, godny przekazania następnemu pokoleniu.

W ten sposób zdobywały polskość wszystkie młode pokolenia na Westfalii i kółko gimnazjalne nie było tu żadnym wyjątkiem.

Tylko ambicja była większa. Tu młodzi zapaleńcy chcieli nie tylko umieć mówić, ale znać język swój i kulturę polską.

Uczono się więc między innymi poprawnego wymawiania słów polskich. Najgorzej było z „r", które w niemieckim jest gardłowe, a w takich słowach jak „robota" brzmi jak „chrobota". Drugim fatalnym błędem było mówienie „n-j-e" zamiast „nie", „pan-j-e" zamiast „panie" itp.

Na zebraniach przeznaczono specjalnie parę minut na głośne recytowanie odpowiednio ułożonych zdań. Na przykład: — „Piątek nie był dla mnie pięknym dniem", albo: „Rano, to dobra pora do roboty".

Recytowano tak długo, aż wszyscy dobrze akcentowali słowa i nie znać było niemieckich nalotów.

Książki wypożyczano z bibliotek towarzystw, które zaopatrzone były dość dobrze przez „Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu".

Członkowie koła mieli obowiązek wypożyczać książki w dnie, kiedy najwięcej ludzi do lokalu towarzystwa przychodziło. Książki przeczytane należało chwalić, aby budzić zainteresowanie i zyskiwać nowych czytelników.

W lecie spotykano się w parku na maleńkim placyku, zamykającym kasztanową aleję. Któregoś dnia chłopcy siedzieli w czwórkę na ławce, gdy jakiś elegancki pan począł przechadzać się w ich pobliżu.

Ściszyli więc rozmowę, ale nieznajomy nie odchodził. Przeciwnie, raczej miał zamiar podejść do nich. Należało zatem, nim się na krok taki zdecyduje, czmychnąć mu przed nosem.

Z eleganckimi panami, podsłuchującymi rozmowy polskie, należało być ostrożnym. Tak uczyło doświadczenie i opowiadania starszych. Chłopcy wstali i, rozmawiając głośno po niemiecku, próbowali wyminąć zagradzającego ścieżkę pana. Lecz ten nie ustępował. Uśmiechnięty zwrócił się po polsku do chłopców:

— Nie uciekajcie, nic Wam nie zrobię.

Chłopcy spojrzeli nań spode łba i nic nie odpowiedzieli.

— Wiem, że jesteście Polacy — ciągnął dalej nieznajomy — bo czytaliście przecież przed chwilą „Księgi Pielgrzymstwa". Mnie się nie potrzebujecie obawiać. Jestem adwokat Banaszak i właśnie przybyłem tu z Poznania.

Chłopcy przezornie milczeli.

— Powiem wam więcej — mówił niezrażony niczem elegancki pan — mam duże mieszkanie i możecie się zbierać u mnie. Tam będziecie bezpieczni...

Nie dokończył, gdyż chłopcy, korzystając z chwili nieuwagi Banaszaka, puścili się pędem ku miastu.

Adwokat roześmiał się.

— Morowe chłopaki. Nie ufają nieznajomym. To dobrze.

Chłopcy tymczasem zatrzymali się dopiero na ulicy. Tu, stwierdziwszy, że ich nikt nie goni, rozpoczęli naradę. Stefek rzucił projekt, aby pójść do starego Brejskiego. On musi przecież wiedzieć, czy istnieje faktycznie taki adwokat, czy też był to prowokator.

Brejskiego szczęśliwie zastali w redakcji „Wiarusa" przy ulicy Klasztornej.

Za biurkiem redakcyjnym, zawalonym gazetami, książkami, korektorami, siedział chłop rosły z wielką patriarchalną brodą i młodymi bystrymi oczami.

Kiedy mu odpowiedzieli chłopcy historię w parku, roześmiał się tubalnym głosem i zawołał:

— A to doskonale! Poznał zaraz Banaszak, co to westfalska konspiracja. Brawo, chłopcy. Dobrzeście postąpili, bo nigdy nie jest człowiek zbyt ostrożny. Jednak w tym wypadku niczego nie potrzebujecie się obawiać, bo faktycznie przybył tu adwokat z Poznania, Polak, i zupełnie spokojnie możecie do niego chodzić na zebrania.

Brejski rozmawiał jeszcze chwilę z chłopcami, wypytał się o postępy w nauce, po ojcowsku pogładził i pożegnał słowami:

— Trzymcie się chłopcy, bo jest wiele roboty, dla której Was potrzeba.

Od tego czasu lokalem zebrań gimnazjalnego koła był salonik adwokata Banaszaka. Wygoda była wielka, tym większa, że nieznajomy z parku posiadał ciekawą bardzo bibliotekę z najnowszymi dziełami polskiej literatury, drukowanymi we Lwowie, Krakowie a nawet w Warszawie. Było tam m. i. „Wesele" Stanisława Wyspiańskiego, „Syzyfowe prace" Maurycego Zycha, „Placówka" Bolesława Prusa i niezrozumiała w wielu miejscach, ale rozpalająca ogień w piersi książka Stanisława Brzozowskiego „Płomienie".

Minęły wakacje. Nastał nowy rok szkolny.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA POZNAŃSKA

Niedziela, 25 sierpnia 1946 roku

Ludwika Kr. — Sieciesława

Słońce wschodzi g. 5.50, zachodzi g. 19.58.

Księżyc wschodzi g. 3.19, zachodzi g 19.54.

Poniedziałek, 26 sierpnia 1946 roku

M. B. Częstochowskiej — Dobroniegi.

Słońce wschodzi g. 5.52, zachodzi g. 19.56.

Księżyc wschodzi g 4.41, zachodzi g. 20.19 (nów).

Czekolada na kartki MK

(c) Wydział Zaopatrzenia i Aprow. przy D. O. K. P. podaje do wiadomości, że na sierpniowe karty dziecięce MK odc. 32 będzie się wydawać po jednej tabliczce czekolady. Cena za tabliczkę wynosi 28,50 zł a nie 32 zł, jak mylnie podano w poprzednim komunikacie.

Cena oleju kokosowego wynosić będzie 41 zł.

Piekarze zgłoszą się po odbiór domieszki

Wszystkie piekarnie zgłoszą się natychmiast w Wydziale Aprowizacji i Handlu stoł. m. Poznania, ul. Kantaka 2, Referat Piekarski, po przydział domieszki mąki pszenno-razowej 96%. Domieszkę należy stosować tylko do chleba kontyngentowego.

Zgon wybitnego profesora

(c) W ub. czwartek, w godzinach popołudniowych, zmarł niespodziewanie prof. dr Karol Mayer, dyr. Zakładu Riadiologicznego. Zmarły był znanym na terenie Poznania i zasłużonym na polu nauki polskiej. Wyszedł on z doskonałej szkoły prof. dra Jaworskiego w Krakowie, którego był asystentem. Habilitację odbywał śp. dr Karol Mayer na Wszechnicy Jagiellońskiej, po czym w pierwszych latach istnienia Uniwersytetu Poznańskiego przybył do Poznania.

Śp. Zmarły cieszył się olbrzymim poważaniem i szacunkiem w Wydziale Lekarskim U. P. oraz w kołach lekarskich naszego miasta. Z powodu śmierci wybitnego profesora na gmachach uniwersyteckich wywieszono sztandary narodowe do pół masztu.

Surowe kary za napady bandyckie

(lk) Sąd Okręgowy Wydział Karno-Doraźny w Poznaniu, pod przewodnictwem Zygmunta Wolskiego, rozpatrywał w piątek, 23 bm. sprawę 26-letniego Jana Wójtowicza, 21-letniego Jana Frąckowiaka, 28-letniego Józefa Kulińskiego, zam. ostatnio w Głażewie pow. międzychodzki oraz Jakuba Gadeckiego, lat 28, zam. w Pachach pow. Nowy Tomyśl.

Wymieniona szajka dokonała w mies. kwietniu, maju i czerwcu br. 9 napadów bandyckich z bronią w ręku w pow. nowotomyskim i międzychodzkim, traktując swoje ofiary w bestialski sposób, bijąc je a nawet grożąc zastrzeleniem. Zespół bandycki, na czele, którego stał Wójtowicz występował pod firmą Urzędu Bezpieczeństwa lub Milicji Obywatelskiej.

W nocy z 3 na 4 maja br. **Wójtowicz i Kuliński** w grom. Piotry pow. Nowy Tomyśl, w zamiarze zrabowania Józefie Wojciechowskiej mienia ruchomego przy użyciu broni, wybili w jej mieszkaniu szyby.

W tym samym czasie, w grom. Pachy, zabrali Wojciechowi Budnikowi parę butów męskich, 6 koszul, parę kalesonów, suknię, pościel oraz ¾ kg masła, grożąc użyciem broni.

W grom. Piotry zabrali Antoniemu Marciniakowi, działając wspólnie z Gadeckim, 4 pary obuwia, 8 damskich sukien, 4 sukienki dziecięce, płaszcz damski, 50 kg słoniny oraz 15 000 zł w gotówce. Po dokonaniu kradzieży wyprowadzili Marciniaka na podwórze. Gdy Marciniak usiłował zbiec, Gadecki oddał za nim kilka strzałów.

Poza tym cała szajka, działając wspólnie, dokonała w nocy na 27 czerwca br. ponownego napadu na Antoniego Marciniaka, odbierając mu dwie szynki wędzone wagi 21 kg, 2 kg łoju, 14 pasm wełny, 2 kg cukru, wiadro, 2 ubrania i szereg drobnych rzeczy. Napadu dokonano przy groźbie użycia broni. Marciniaka zmuszono do położenia się na podłodze i wówczas bito go automatem i kijami.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy wszyscy oskarżeni przyznali się do winy. Po przemówieniu prokuratora oraz adwokatów sąd wydał wyrok skazujący Wójtowicza Jana na karę śmierci oraz utratę wszelkich praw na zawsze. Gadecki Jakub skazany został na karę 15 lat, Kuliński Józef na 10 lat, a Frąckowiak Jan na 5 lat więzienia. Wyrok jest ostateczny od którego nie ma odwołania.

Skrzynka zażaleń Wojewódzkiej Rady Narodowej

Celem ułatwienia społeczeństwu wzięcia czynnego i bezpośredniego udziału w zwalczaniu nadużyć i wszelkiego rodzaju niewłaściwości oraz stawiania dezyderatów i wniosków odnośnie funkcjonowania administracji i gospodarki publicznej, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej zainstalowało przy wejściowych drzwiach do siedziby Wojewódzkiej Rady Narodowej (Urząd Wojewódzki) pl. Kolegiacki 17, skrzynkę zażaleń.

Zabawa taneczna M. O.

W niedzielę dnia 25. 8. br. odbędzie się w stołówce Miejskich Zakładów Siły, Światła i Wody w Poznaniu ul. Grobla 15 zabawa taneczna.

Zabawę urządza Kurs Przeszkolenia przy Komendzie Woj. M. O. w Poznaniu. Dochód przeznacza się na zakup pomocy naukowych. Przygrywać do tańca będzie doborowa orkiestra Miejskich Zakładów Siły, Światła i Wody. W przerwach wystąpi chór rewelersów Kursu Przeszkolenia. Bufet na miejscu bogato zaopatrzony. Poza tym strzelanie z broni małokalibrowej o nagrody. Początek zabawy o godz. 15-tej. Wstęp dla Wojska Polskiego i MO 50 procent zniżki.

KOMUNIKATY

Kierownictwo Sekcji Bokserskiej S. K. S. „Społem" zawiadamia, że dnia 26 sierpnia 1946 r. o godz. 19-tej w sali gimnastycznej Publ. Szkoły Powsz. nr 8, ul. Słowackiego 54/56 odbędzie się **zebranie organizacyjne** członków sekcji. Wszyscy pracownicy spółdzielczy interesujący się boksem proszeni są o przybycie na zebranie. Kierownictwo sekcji objął były mistrz i reprezentant Polski kol. Stępniak Władysław.

Liceum dla Dorosłych, Zerzeszenie Drogistów Rzpl. Pol. na prawach państwowych przyjmuje z nowym rokiem szkolnym 1946/47 kandydatów:

a) z małą maturą do liceum

b) z ukończoną praktyką zawodową, a nie posiadających dyplomu na kurs przygotowawczy.

Abiturienci liceum, którzy złożą egzamin z wynikiem pomyślnym otrzymują

a) świadectwo dojrzałości (pełna matura)

b) dyplom zawodowy.

Świadectwo dojrzałości uprawnia do ubiegania się o przyjęcie na pierwszy rok studiów szkół akademickich. Dyplom zawodowy uprawnia do

a) tytułu drogisty dyplomowanego

b) kierownictwa drogerią

c) kierownictwa zakładem przemysłowym branżowym

d) ubiegania się o koncesję na powyższe zakłady.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat Zrzeszenia Drogistów R. P. Poznań, ul. Marszałka Focha 41 m. 7. 28942

Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy w Poznaniu, ul. Dzia-łyńskich 4 organizuje kurs rysunków zawodowych dla mu-rarzy i cieśli. Zebranie informacyjne odbędzie się dnia 29 bm. o godz. 17. 28974

Społeczne Gimnazjum Mechaniczne podaje do wiadomości, że egzaminy odbędą się dnia 28 bm. o godzinie 8-mej rano. Wpisy i informacji udziela sekretariat, ulica Górczyńska 36, od godziny 11-tej do 13-tej. 29010

Niedziela, 25 sierpnia 1946

W teatrach poznańskich:

Teatr Polski: dziś, godz. 16-ta i 19-ta — „Zamach"; jutro, godz. 19-ta — „Roxy".

Teatr Letni: dziś, godz. 16.30 i 19.30 i jutro, godz. 19.30 — „Moja siostra i ja".

Miejski Teatr dla Młodzieży: dziś, godz. 18-ta — „Królewna Śnieżka".

W kinach poznańskich:

Apollo — „Więzienie bez krat"; **Bałtyk** — „Złota maska"; **Muza** — „Płomień nie zgasł"; **Rialto** — „Pod gołym niebem"; **Warta** — „Pierwszy pocałunek".

Początek seansów o godz. 16-tej, 18-tej i 20-tej. W niedzielę i święta od godz. 14-tej.

Teatr Letni

Codziennie o godz. 19.30 grana jest przemiła komedia muzyczna z muzyką Benatzky'ego i polskim tekstem Tuwima „Moja siostra i ja", wzbudzająca nieustanne wybuchy śmiechu na rozbawionej widowni. Historia pięknej księżniczki i sympatycznego bibliotekarza opowiedziana jest lekko i zabawnie, a doskonałymi jej uzupełnieniem są melodyjne piosenki. Dziś grana będzie dwa razy.

Program audycyj radiowych na poniedziałek, dnia 26 sierpnia 1946 roku

6.00 Pieśń poranna i kalendarz historyczny z Krakowa; 6.05 Dziennik poranny; 6.20 Program na dzień bieżący; 6.25 Gimnastyka poranna na wszystkie rozgłośnie polskie — prowadzi mgr Karol Hoffmann. Przy fortepianie Franciszek Wasikowski; 6.35 Muzyka poranna na wszystkie rozgłośnie polskie; 6.57 Sygnał czasu z Krakowa; 7.00 Audycja poranna z Krakowa; 7.30 Powtórzenie najważniejszych wiadomości dziennika porannego; 7.35 Muzyka z Warszawy; 8.20 Informacje ogólnopolskie z Warszawy; 8.30 Rady praktyczne dla słuchaczek w opr. Renaty Dobrowolskiej; 8.40 Muzyka kameralna; 9.00 Przerwa; 11.30 Koncert życzeń; 10.50 Przegląd prasy wielkopolskiej; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.05 Dziennik południowy; 12.35 Muzyka z Warszawy; 12.55 „5 minut poezji"; 13.00 „Na Ziemiach Odzyskanych"; 13.15 Z życia Narodów Słowiańskich; 13.25 Muzyka obiadowa. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Arnolda Rezlera oraz Witold Kocikowski (śpiew) (transm. z Bydgoszczy); 14.00 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci starszych w opr. Wandy Tatarkiewicz-Małkowskiej; 14.20 Audycja słowno-muzyczna dla młodzieży; 14.40 Rezerwa odczytowa; 14.50 Z dawnej muzyki (w programie utwory Bacha) w przerwie około godz. 15.30—15.35 wiadomości bieżące; 15.50 Pogadamke pt. „Morze jako dobro moralne" wygł. Witold Dąbrowski; 16.00 Dziennik popołudniowy; 16.30 Kołyzenka w wyk. Olgi Ławy; 16.55 Kwadrans poetycki — „Ziemie Zachodnie w poezji" w opr. Bogdana Zakrzewskiego na wszystkie rozgłośnie polskie; 17.10 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Stefana Rachonia z udziałem Janiny Paszkowskiej (piosenki); 17.50 Odbudowujemy Warszawę 17.55 Audycja wojskowa; 18.10 Audycja pt. „Kompozytorki polskie Młodej Polski i muzyki współczesnej", oprac. prof. Józef Reiss; 19.00 „Nauka przy słoniku"; 19.30 Audycja z cyklu „Kompozytorzy polscy zmarli w czasie wojny — Franciszek Brzezinski". Wykonawcy: dr Zdzisław Jachmiecki — słowo wstępne i Jan Hoffmann — fortepian; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.30 Koncert solistów. Wykonawcy: Stefan Gąsiewski (fortepian) i Tomasz Dąbrowski (śpiew); 21.00 Nadprogram; 21.15 „Wspomnienia z sali koncertowej" w opracowaniu prof. Franciszka Łukasiewicza; 21.45 Wiadomości sportowe; 21.50 Skrzynka ogólna na 52 — Haty radiosłuchaczy omówi Alfred Sikorski; 22.00 Koncert rozrywkowy z Katowic; 22.30 Wiadomości z Ziem Zachodnich; 22.35 Skrzynka poszukiwania rodzin; 22.45 Walce; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika radiowego; 23.20 Program na dzień następny; 23.30 Muzyka taneczna; 24.00 Zakończenie programu.

SPORT

Przedostatni dzień zawodów D. O. W. III

Wczoraj w przedostatnim dniu zawodów sportowo-strzeleckich o mistrzostwo D. O. W. III rozegrano na „Arenie" następujące konkurencje sportowe:

Finał biegu 100 m o nagrodę — „Głosu Wielkopolskiego", finał sztafety 4 × 100 m oraz pokazy gimnastyki zespołowej. Na boisku „Warty" ujrzeliśmy szereg walk bokserskich, które daleko odbiegały poziomem od tego co zwykliśmy widzieć na ringach.

Wyniki lekkoatletyczne przedstawiają się następująco: **Bieg 100 m** zwyciężył ppor. Nagórski w czasie 12,2, przed strzelcem Nowakiem. **W sztafecie 4 × 100 m** zwyciężyła drużyna 5 dywizji piechoty w czasie 50,0 sek., przed drużyną 4 dywizji piechoty, 50,2 sek. i drużyną 4 pułku saperów 50,3 sek.

W dniu dzisiejszym odbędzie się na „Arenie" o g. 15-tej uroczystość rocznicy powstania 2 Armii Wojska Polskiego, poczym odbędą się ostatnie imprezy sportowe. Mecz piłki nożnej w którym spotkają się dwa najsilniejsze zespoły D. O. W. III, dalej sztafeta 4 × 100 m i biegi 100 i 5 000 m. Pokazy gimnastyczne i walka wręcz dopełnią całości programu, zakończenia zawodów sportowo-strzeleckich Okręgu Wojskowego III.

Studium Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Poznańskiego

prowadzi w roku akademickim 1946/47:

1. **Studium 3-letnie pełne**, uprawniające do stopnia magistra wych. fiz.

2. **Studium 3-letnie uproszczone dla studentów(ek) wydziałów** humanist. i matem.-przyrodn. uprawniające do prowadzenia ćwiczeń cielesnych w szkołach obok innego głównego przedmiotu nauczania (Okólnik Min. W. R. i O. P. z dnia 3. 2. 1927 nr O. Prez. 14252/26).

3. **Studium medycyny szkolnej i sportowej dla studentów(ek) medycyny.**

Termin wpisów od 20. 8. do 20. 9. 1946.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat Studium Wych. Fiz. U. P., Poznań, Park Wilsona, w godz. od 10—13.

Warunki przyjęcia: Wiek 18—25 lat, matura licealna, dobry stan zdrowia oraz odpowiednia sprawność fizyczna.

O przyjęciu decyduje badanie lekarskie, przeprowadzone w Poradni sportowo-lekarskiej Studium Wych. Fiz. U. P., oraz próba sprawności. Termin badań lekarskich i egzaminu wstępnego od 23. do 25. 9. 1946. Początek egzaminu i badań dnia 23. 9. o godz. 8 (zbiórka w sali wykładowej Studium W. F. U. P., Park Wilsona. Do badań lekarskich i próby sprawności należy stawić w kostiumie ćwiczebnym.).

4. Niezależnie od powyższych studiów uruchomi Studium podobnie jak w roku ubiegłym **Przyspieszony Roczny Kurs Wychowania Fizycznego.** Szczegóły odnośnie tego kursu podane zostaną w prasie.

Poza tym prowadzi Studium ćwiczenia fizyczne (w grach, lekkiej atletyce, pływaniu, gimnastyce, tańcach narodowych, walce wręcz, szermierce i in.) dla ogółu Młodzieży Akademickiej, studiującej na innych wydziałach. Kursy te są podstawą przygotowania Młodzieży Akademickiej poszczególnych wydziałów do corocznych Wewnętrznych Międzywydziałowych Mistrzostw Akademickich Uniwersytetu Poznańskiego o Nagrodę Przechodnią Uniwersytetu".

Zapisy na kursy do tych ćwiczeń przyjmuje Referat Wychowania Fizycznego Młodzieży Akademickiej przy Studium Wych. Fiz. U. P., Poznań, Park Wilsona, w godz. od 11—13 (mgr Hoffmann, mgr Ziemacke).

5. **Wstępny Rok studiów na Studium Wych. Fiz. U. P.** Zgodnie z art. 5 dekretu z dnia 24. 5. 1945, Dz. U. R. P. 1945 r. nr 21, p. 122 przewidziane jest w roku bież. uruchomienie wstępnego roku studiów, który nadaje słuchaczom pełne prawa studentów.

Wpisy na Kurs Wstępny odbywają się w dniach od 21. do 31. 8. 1946 w Sekr. Studium W. F. U. P., Park Wilsona, od godz. 10—13. Warunkiem przyjęcia jest: 1. Poświadczenie Komisji Weryfikacyjno-Kwalifikacyjnej, 2. dobry stan zdrowia (kwalifikuje Poradnia sport.-lek. St. W. F. U. P.), 3. odpowiednia sprawność fizyczna (pomyślny wynik próby sprawności). Poza tym obowiązują przy wpisie następujące załączniki: 1. Metryka, 2. Świadectwo odbytych nauk (oryg. lub uwierzyt. odpis), 3. Życiorys, 4. Wypełniona karta wpisowa.

Uwaga: Przy wpisach od 1. 2. 3 należy przedłożyć: 1. pisemny wniosek do Dyrekcji St. W. F., 2. Życiorys, 3. Metrykę, 4. Świad. dojrzałości, 5. 2 fotografie.

Dwa dni w Oslo

Słaby start naszych lekkoatletów

Walasiewiczówna przegrywa wskutek upadku — Gierutto na czwartym miejscu w dziesięcioboju

W ubiegłą niedzielę wieczorem przybyła do Oslo ekipa polska, zastając już na miejscu Walasiewiczównę, która przybyła samolotem z Ameryki do Sztokholmu. Samolotem przybyła również ekipa radziecka, owacyjnie witana na lotnisku. Do Oslo zjechali się przedstawiciele 24 narodów, co wyraża się liczbą 250 zawodników. Prasa reprezentowana jest przez prawie 150 dziennikarzy.

Dnia 22 bm. popołudniu nastąpiło otwarcie pierwszych po wojnie lekkoatletycznych mistrzostw Europy, odbywających się na stadionie Bizet w Oslo.

Stadion mieszczący ponad 30 tys. widzów, zapełniony był po brzegi. Mistrzostwa zapoczątkowała defilada zawodników, po czym w przemówieniu inauguracyjnym prezes norweskiego związku lekkoatletycznego Oppegaard powitał gości i podziękował królowi Haakonowi za przybycie. Następnie król Norwegii, Haakon, złożył zawodnikom życzenia osiągnięcia najlepszych wyników. Po części oficjalnej nastąpiły same zawody, zapoczątkowane startem do biegu maratońskiego.

W biegu maratońskim, którego trasa prowadziła malowniczymi drogami wokół Oslo, Finowie narzucili ostre tempo i w rezultacie nie tylko wygrali bieg, lecz osiągnęli wspaniałe czasy. Gdy na mistrzostwach Europy w roku 1934 Fin Toivonen osiągnął czas 2.52:29 godz., a na mistrzostwach w 1938 r. jego rodak Muinonen ukończył bieg w czasie 2.37:28,8 godz, to teraz zwycięzca Fin Hietanen przebiegł trasę w 2.24:55 godz. Na drugim miejscu uplasował się Muińonen, trzecim był zawodnik radziecki, a czwartym Francuz Consin. Wszyscy ci zawodnicy osiągnęli czas poniżej 2.30 godz.

Przebiegi na 800 m panów. Zakwalifikowali się do półfinałów: Gustavsona (Szwecja), Hansenne (Francja), Andersena (Dania), Brankarta (Belgia), Chef d'Hotela (Francja) i Anglika Withe'a. Najlepszy czas w przedbiegach uzyskał Gustavson, przebiegając trasę w czasie 1:51,1 min. Wszyscy pozostali uzyskali czasy poniżej 1:55 min. Nasz przedstawiciel Staniszewski (Syrena-Warszawa) odpadł w przedbiegu przychodząc ostatni w czasie 2:07 min. Przypominamy, że w roku 1934 Kucharski startując na tej trasie na mistrzostwach Europy w Turynie osiągnął czas 1:53,4 ustalając nowy rekord Polski. Zajął on 6 miejsce w ogólnej punktacji biegu.

Finał rzutu młotem przyniósł zwycięstwo zawodnikom szwedzkim. Pierwsze miejsce zajął Ericson rzutem 56,44 m, przed swym rodakiem Johansenem, który uzyskał 53,44 m. Na mistrzostwach Europy w 1934 r. zwyciężył w tej konkurencji Poerkola (Finlandia) rzutem 50,34 m, a w r. 1938 Niemiec Hein ustanowił nowy rekord światowy wynikiem 58,77 m. Polacy w tej konkurencji nigdy nie startowali z powodu zbyt słabych wyników, a obecnie niestety nasz najlepszy zawodnik Kozubek, który rzucał ostatnio na treningach w granicach 53—54 m nie pojechał do Oslo. A szkoda, moglibyśmy liczyć na uzyskanie jednego z czołowych miejsc.

Skok wzwyż w konkurencji kobiecej przyniósł zwycięstwo Francuzce Colchen, która przeszła wysokość 1,60 m. Na drugim miejscu uplasowała się lekkoatletka radziecka Czudina, 1,57 m. Zawodniczce radz. tym razem skoki nie wychodziły, a ma ona poza sobą już wynik 1,66 m.

W konkurencji 400 m p. pł. dwa przedbiegi wyloniły następujących „półfinalistów": Cross (Francja), Larsson (Szwecja), Christon (Szwajcaria), Skorskrubb (Finlandia), Larson (Szwecja) i dr. Ede (Anglia). W przedbiegach najlepszy czas uzyskał Skorskrubb — 54,2 sek.

Bieg na 10 tys. m przyniósł bezapelacyjne zwycięstwo rekordzistce świata na tym dystansie Heinowi (Finlandia). Heine przebył ten dystans we wspaniałym czasie — 29:52 min. W dotychczasowych mistrzostwach Europy w roku 1934 i 38 zwycięstwo także przypadło biegaczowi fińskiemu Salminenowi, który uzyskał czasy: 31:02,6 min. i 30:52,4 min. Krótko przed biegiem wątpliwy był jeszcze start Heina, zawieszonego poprzednio przez Związek Fiński, który później cofnął te dyskwalifikacje i zgłosił Heina do mistrzostw.

Najbardziej niepomyślnym dla naszych reprezentantek był **bieg na 100 m.** Z trzech startujących zawodniczek tylko Walasiewiczówna zakwalifikowała się do półfinału, zajmując drugie miejsce w przedbiegu w czasie 12,5 sek. **W półfinale jednak przegrała na skutek upadku.** Modernówna zajęła w swoim przedbiegu czwarte miejsce z wynikiem 13 sek., a Heyducka piąte miejsce, uzyskując czas 13,2 sek. Finał 100 m przyniósł zwycięstwo Setjenowej (ZSRR) — 11,9 sek., przed Angielką Jordan 12,1 sek.

W pierwszym dniu jedynie Wajsówna zajęła punktowane miejsce, będąc czwartą w pchnięciu kulą wynikiem 11.65 m. Pierwsze miejsce zajęła Sewrukowa (ZSRR) odległością rzutu 14,16 m.

W drugim dniu mistrzostw lekkoatletycznych Europy jedną z pierwszych konkurencji była **eliminacja do finału rzutu dyskiem kobiet.** Najlepszy wynik w eliminacji osiągnęła zawodniczka radziecka Dumbadze 44,51 m. **Z naszych reprezentantek do finału weszły: Wajsówna, Stachowiczówna i Dobrzańska.** Finał rzutu zakończył się spodziewanym zwycięstwem faworytki Dumbadze (ZSRR) wynikiem 44,52 m. Wajsówna zajęła trzecie miejsce rzutem 39,37 m, a Dobrzańska uplasowała się na piątym miejscu z wynikiem 36,33 m.

Startująca w skoku w dal w eliminacjach Walasiewiczówna skoczyła tylko 5 m i nie zakwalifikowała się do finału, gdyż minimum wynosiło 5,10 m.

Następnie odbyły się przedbiegi na 100 m do 10-cioboju mężczyzn. Gierutto, startujący w jednym przedbiegu z Kuzniecowem (ZSRR) przyszedł jako drugi w czasie 11,5 sek. Kuzniecow osiągnął najlepszy czas w przedbiegach — 11,1 sek. Drugi nasz zawodnik Kuźmicki zajął w swoim przedbiegu 4 miejsce z czasem 12 sek. Dalszą konkurencją **dziesięciobojowców był rzut kulą.** Pierwsze miejsce zajął Gierutto rzutem 13,39 m, Kuźmicki wynikiem 11,73 m był dopiero dziewiąty przed Szwajcarem Haflingerem i Włochem Ossena.

Dalej rozegrano pierwsze **pięć przedbiegów na 100 m panów.** Pierwszy z nich wygrał Thorvaldsson (Islandia) w czasie 10,8 sek. Biegnący w tym przedbiegu Rutkowski (Poznań) zajął czwarte miejsce w czasie 11 sek., i nie zakwalifikował się do dalszych biegów. Ostatecznie do finału zakwalifikowali się: Bally (Francja), Monti (Włochy), Archer (Anglia), Hakansson (Szwecja), Trandberg (Norwegia) i Thorvaldsson (Islandia). **Zwycięstwo w finale odniósł Anglik Archer w czasie 10,6 sek.** W roku 1934 i 1938 zwyciężyli w tej konkurencji Holenderczycy Berger — 10,6 sek. i Osendarp — 10,5 sek. **Finał w skoku w dal w konkurencji kobiecej przyniósł zwycięstwo Holenderce Kordys — 5,67 m, przed zawodniczkami radzieckimi Gajlis — 5,66 m i Wasiljewa — 5,63 m.** Następnie odbyły się dwa przedbiegi na 400 m panów, w których do finału zakwalifikowali się: Lunis (Francja), Pugh (Anglia), Holst-Soerensen (Dania), Roberts (Anglia), Kunne (Belgia) i Nollinge (Szwecja). Najlepszy czas uzyskał Holst-Soerensen — 48,2 sek. a najsłabszy miał Nollinge — 49 sek.

Skok wzwyż przyniósł zwycięstwo Bolinderowi (Szwecja), który przekroczył wysokość 1,99 m przed Petersonem (Anglia) — 1,96 m. Trzech następnych zawodników przekroczyło wysokość 1,93 m. Przypominamy, że w Turynie w 1934 r. konkurencje te wygrał Fin Kotkas wynikiem 2,01 m, a w roku 1938 — Szwed Lundquist, który skoczył 1,97 m.

Finał biegu 80 m p. pł. zakończył się sukcesem Holenderki Blankers-Koen, która przebiegła trasę w czasie 11,8 sek. przed Gokelli (ZSSR) — 11,9 sek.

W chodzie na 50 km zwyciężył Junggren (Szwecja) 4:36:20 godz. przed Anglikiem Fordasem i Mengninem. Zwycięzca uzyskał lepszy czas od zwycięzców z 1934 i 38 r. W Turynie zwyciężył Łotysz Dalinsch w czasie 4,49:52 godz., a w roku 1938 w Paryżu Anglik Whitlock pokonał trasę w czasie 4.41:50 godz.

W dalszej konkurencji do 10-cioboju odbyły się przedbiegi na 400 m. Najlepszy czas uzyskał Sprecher (Francja) — 50,9 sek. Gierutto przebiegł trasę w czasie 52,5 sek., a Kuźmicki w 54,9 sek.

Po pierwszym dniu w dziesięcioboju prowadzi Kuzniecow (ZSSR) 3658 pkt. Gierutto jest na czwartym miejscu — 3428 pkt., a Kuźmicki na dziesiątym, mając 3196 pkt. W konkurencji tej startowali Pławczyk w Turynie, zajmując w ogólnej klasyfikacji trzecie miejsce, zdobywając 7552,345 pkt. oraz Gierutto w 1938 r. w Paryżu, gdzie zdobył tytuł wicemistrza z 7006 pkt.

Na zakończenie drugiego dnia odbyła się jedna z najciekawszych konkurencji, a mianowicie **bieg na 5000 m.** Wspaniałe zwycięstwo odniósł biegacz angielski Wooderson w czasie 14:08,6 min. Na drugim miejscu uplasował się Holenderczyk Slykhuis z czasem 14:14 min. Faworyt fiński Heino przybył dopiero na czwartym miejscu z czasem 14:24,4 min. W roku 1934 zwyciężył Rochard (Francja) — 14:36,8 min., w roku 1938 Maeki (Finlandia) w czasie 14:26,8 min. W powyższej konkurencji Polska była reprezentowana dwukrotnie i to: w 1934 r. przez Kusocińskiego, który zdobył wtedy wicemistrzostwo w czasie 14:41,2 min., oraz w roku 1938 przez Noijego, który zajął piąte miejsce w czasie 14:47,8 min.

Londyn (obsł. wł.). W turnieju tenisowym zawodnik polski Tłoczyński pobił w półfinale zawodnika brytyjskiego w rozgrywce o puchar Davisa.

MICHAŁ KASEJA, ppłk

Święcimy rocznicę 2-ej Armii

Dziś na boisku „Areny" przy al. Reymonta w ramach wojskowego święta sportowego obchodzona będzie uroczystość drugiej rocznicy organizacji 2-ej Armii Polskiej.

20 sierpnia 1944 roku w Lublinie i okolicy zaczęły się formować oddziały wojska polskiego, aby czynnie przyczynić się do oswobodzenia reszty ziem polskich od krzyżackich hord.

Dla pamięci warto przypomnieć linię frontu z tego okresu. Na północy oswobodzona została Litwa. Łomża, Warszawa, Sandomierz i Dębica były w ogniu walk. Na południu walczono w okolicach Budapesztu, jeziora Balaton, Białogrodu, Skutari i zatoki Kattaro. Na bucie apenińskim front obejmował Viareggio i Rawennę.

Na zachodzie Europy desant aliantów był w swoim stadium rozwojowym (koniec lipca = 50 km głębokości!).

Bestia hitlerowska zbita w masę przedstawiała jeszcze wielki potencjał sił. Rozpacz dyktowała jej walkę do upadłego.

Dobić zwierza, oswobodzić stolicę i resztę kraju, śpieszyło się każdemu patriocie polskiemu. Gdy padło więc hasło organizacji armii w Lublinie, jej szeregi rosły w szybkim tempie. Czy bez oporu, bez przeszkód, tak gładko? O nie! Były i jedne i drugie, głębokie nawet. Wytrzymałość nerwów wystawiona była na próbę u wielu. Podszepty różnych ludzi były różne, co słabszym mąciły zdrowy rozsądek.

Początki

Niepoślednim atutem w ręku propagandy nieprzychylnej tworzeniu się 2-ej Armii, były braki materiałowe. Front był blisko, walczył, krwawił i pożerał miliony ton zaopatrzenia.

Pozbawieni własnego przemysłu wojennego, zdani byliśmy na pomoc materiałową sąsiada. Umundurowanie, wyekwipowanie i uzbrojenie wszelakiego rodzaju dla 2-ej Armii, tak zresztą jak i dla starszej jej siostry 1-ej Armii, przyrzekł dać Związek Radziecki.

Wszystkie przewozy zdane były na samochody. Kolej i jej urządzenia, głównie mosty, rozbite były dość systematycznie przez cofającego się wroga. Odbudowa postępowała wolniej od posuwania się frontu.

W tych warunkach żołnierz nasz czekał na nadeście dostaw. Z braku mundurów ćwiczyły całe pułki „w cywilu". Do osiągnięcia odpowiedniego poziomu dyscypliny wojskowej, stan ten się nie przyczyniał.

Piesza artyleria

W czasach mozolnych tych początków niewosolym był widok ciężkiego sprzętu bojowego, toczonego na place ćwiczeń rękami gromady cywilów. Np. działo artyleryjskie przystosowane do przodkowania do ciągnika, pchał na stanowisko rój postaci w mocno już sfatygowanych szatkach.

Wiele trzeba było hartu i... pomysłowości, aby wszystko jednak „szło"!

Potrzeba jest matką wynalazków.

Śmieszy mię dziś moja bezradność ówczesna, gdy brakowało mi papieru na napisanie koniecznych rozkazów i... spinaczy! A jednak rozkaz został napisany, spięty i wysłany. Dzięki wynalazkom. Wprawdzie „Underwood" nie chciał w żaden sposób więcej brać arkuszy na walek jak trzy na jeden raz — a trzeba mi było 21! Za to wszystkie były napisane na grubym papierze pakunkowym! Spinacze? Nauczyłem się spinać kilka arkuszy nawet bez spinaczy czy maszynki.

„Patenty" rodziły się na każdym kroku. Czy to przy budowie studni, czy łaźni, na strzelnicy czy w biurze. Były koniecznością życiową i rozwiązywały często sprawy, wydające się być kwadraturą koła.

Przykład

Niepoślednią rolę w uczeniu tej samopomocy mieli nasi instruktorzy radzieccy. W ciągu 3-letniego bytowania na froncie nabrali mnóstwo doświadczenia nie tylko czysto wojskowego.

Ich to rady często bardzo proste, pozwoliły nam pokonać niejedną trudność. Prawdziwy szacunek dla ich doświadczenia urósł do rozmiarów właściwych dopiero na froncie.

Siła wspomnień

Najsilniejszą więzią między ludźmi jest wspólnie przebyte niebezpieczeństwo i wspólnie przebyta bieda! Prawie każdy z nas miał ten wątpliwy zaszczyt doświadczać prawdziwości tego twierdzenia na sobie samym. Jeśli nie we wrześniu 1939 roku, to później tych sposobności nie brakowało.

Z radością niekłamaną, czasem wylewną, może nawet chałaśliwą, wita się takich dwóch towarzyszy, jeśli się spotkają. Ile oni mają sobie do powiedzenia!

Ile odżyło by wspomnień, gdyby się nasza wielka rodzina frontowa zwaliła na imieniny 2-ej Armii.

Ojciec 2-ej Armii, generał broni Karol Świerczewski i wiceminister przyjechał. Będzie dziś przemawiał z trybuny „Areny".

Wszystkim natomiast nieobecnym, rozproszonym współtowarzyszom z 2-ej Armii, których znaczny odsetek jest również na ziemi lubuskiej i wielkopolskiej, zasyłamy w tym dniu nasze wspomnienia i pozdrowienia.

Autem Pogotowia

Wóz sanitarny, ufundowany przez pracowników Polskiego Czerwonego Krzyża, imienia b. dyrektora P. C. K. dra med. Władysława Gorczyńskiego, najbardziej zasłużonego działacza pracy czerwono-krzyskiej, został wydelegowany z Warszawy do Okręgu Wielkopolskiego na okres miesięczny.

Karetka objechała miejscowości najpilniej potrzebujące pomocy, przede wszystkim na terenie Ziemi Lubuskiej, udzielając nie tylko porad lekarskich, lecz również rozdając wśród najbiedniejszych wyprawki niemowlęce, odzież itp.

*

Skończyły się godziny pracy w fabrykach, w biurach, we wszelkiego rodzaju urzędach. Nawet sklepy zamknęły już swoje okna i drzwi. Są jednak placówki, dla których nigdy nie kończy się dzień roboczy. Zarówno w ranek, jak w południe, wieczorem i po północy czynnem jest Pogotowie Ratunkowe.

Szare auto. Granatowe mundury. Na mundurach oznaka czerwono-krzyska. Telefon na biurku i urzędnik dyżurujący przy aparacie. Ci ludzie nigdy nie przerywają pracy wcześniej, nim nie przyjdzie ich zmiana; ci ludzie pracują z równym natężeniem nocą i dniem.

Siądźmy z nimi do auta, do tej właśnie karetki pogotowia, którą każdy z nas widział niejednokrotnie. Samochód jest w nieustannym ruchu.

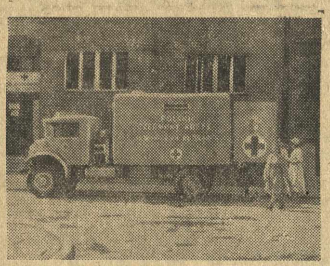

Uczynił już ponad 10 kursów w ciągu dnia dzisiejszego, przewożąc ludzi do szpitala, lub na lekarskie zabiegi obłożnie chorych. Teraz przyszło telefoniczne wezwanie do majątku, położonego 20 kilometrów od Poznania.

W pośpiechu miniemy miasto domów zamieszkałych i domów leżących w gruzach, miasto, które uczyniło tak dużo, by uporządkować ulice i usunąć ślady wojennych spustoszeń. Zaraz za przedmieściami spotyka nas równie czysta i gospodarna, pracowita wieś wielkopolska.

Jesteśmy wreszcie na miejscu. Nie jest tu codziennym wydarzeniem przyjazd sanitarnego wozu. Z bram i oplotków wysypuje się spora gromadka dzieci.

Dzieci są zaciekawione, zdziwione i trochę przestraszone. Jakaś 8-letnia dziewczynka płacze głośno. Jak okazuje się, jest to córka kobiety chorej. Matka jej miała atak ślepej kiszki, leży teraz wśród bieli pierzyn i poduszek. W izbie jest ciasno, bo zgromadziła się przy łóżku cała rodzina zaniepokojona.

Dzieciarnia zagląda ciekawie przez drzwi, aż spłoszył je któryś z mężczyzn, więc rozprysły się, jak stado wróbli, by zgromadzić się ponownie dokoła wozu. Sanitariusze wynoszą chorą. To jest oczywiście bardzo interesujące i nieodzienne, więc dzieci przysuwają się coraz bliżej. Zgrzytnęły kółka noszy o szyny. Zatrzasnęła się karetka. Wóz ruszył.

Po drodze jest druga chora do zabrania.

Na skraju lasu szofer nie jest pewnym, którą ma wybrać z polnych dróg. Mały pastuszek, trzymając psa oburącz, którego męczy przywiązywaniem gazety do ogona, a jednocześnie troszczy się o niego bardzo, aby nie wpadł przypadkiem pod auto, udziela wyjaśnień. Wyjaśnienia te są zresztą błędne. Trzeba wóz zatrzymać, cofnąć i jeszcze raz obrócić. Ponownie jesteśmy u celu.

I tu także leży kobieta, blada przy tym jak płótno. Wobec trwającego krwiotoku lekarz zlecił odstawić ją do ginekologicznego szpitala. Domowi są tak przerażeni, stanem chorej, że snują się jak błędni, nie umiejąc przygotować ją do wyjazdu.

„Kobietki, grzebcie się prędzej — sanitariusz mówi stanowczym głosem — to jest auto Pogotowia. Może kto na nas już czeka w mieście?".

Chcą pośpieszyć się, ale nie umieją. Sanitariusz pomaga.

Teraz auto mknie prostą szosą do Poznania, jak strzała rzucona cięciwą. Kobietę w krwiotoku zostawiamy natychmiast w szpitalu, nie czekając nawet na to, by odebrać zwolnione nosze. W następnym szpitalu sprawa trwa o wiele dłużej.

Sanitariusz i szofer, który pełni równocześnie funkcję drugiego sanitariusza — obaj czekają cierpliwie, jednakże z oznakami wewnętrznego zniecierpliwienia. Zniecierpliwienie ich wzmaga się, gdy uzyskują połączenie telefoniczne z Pogotowiem, które wzywa ich do szybkiego powrotu, bo zgłoszone są dwa wypadki: jeden wypadek z dzieckiem, które wypadło z okna, drugi wypadek krwiotoku.

Karetka Pogotowia musi czekać, nim nie zostaną załatwione wszelkie formalności, nim lekarz nie zbada chorego i nie orzeknie o przyjęciu.

Wypadek z krwiotokiem został załatwiony przez inny wóz Pogotowia. Do dzieciaka, który spadł z pierwszego piętra, pojechaliśmy, gdy zmierzch już zapadał. Sprawa była o tyle nie groźna, że chłopak nie uszkodził kości, wyglądał zresztą nie najgorzej, tylko poruszał się niechętnie, więc możliwe, że uszkodził coś wewnątrz. Nasz lekarz nie był z nami, gdyż był zajęty przy wypadku krwiotoku płucnego. Nie było innej rady, jak zabrać chłopaka do szpitala na zbadanie.

Ojciec, robotnik zatrudniony przy wyładunku węgla, chce jechać z synem. Czekając, nim nie obmyje się po swej czarnej robocie, wdajemy się w rozmowę z matką i babką.

Jak mogły pozwolić chłopakowi, który liczy niecałe cztery lata, bawić się w oknie? Ta kobieta ma trzech synków, a przedtem miała i czwartego, lecz tamten uległ nieszczęśliwemu wypadkowi: spalił się. Ona podobno pilnuje i nie pozwala, ale chłopaki są nieprawdopodobnymi urwisami. Tamten, co nie żyje, topił się kilka razy, poza tym chodził po dachach i rynnach, prawie tak zręcznie jak kot. Jej wszystkie dzieci są więcej na drzewach i płotach, niż na ziemi. Nawet najmłodszy, który ma zaledwie 10 miesięcy, gdy postawić wózek koło płotu, już drapie się z wózka na bramę.

Śmiejemy się mimowoli. Oczywiście, to jest rodzina akrobatów. Radzimy kobiecie, by po powrocie ze szpitala, przywiązywała syna do stołka. A do przedszkola? czy nie możnaby oddać? W przedszkolu także był. Uciekł natychmiast, gubiąc po drodze pantofelek z nóżki i zapowiedział, że tak uciekać będzie codzień.

Zabieramy młodego indywidualistę i jego ojca. Lekarz nic groźnego nie stwierdza, lecz pozostawia dzieciaka w szpitalu na obserwację. Chłopak jest śliczny, ciepły w rozespaniu; pozwala doktorowi na długotrwające badania i ma minkę tak niewinną, jak anioł. Lekarz nie wierzy własnym oczom, więc w końcu pyta: „Powiedzcie prawdę, może ten chłopak nie spadł z pierwszego piętra, lecz ze stołka?". Lekarz nie zna możliwości tej rodziny akrobatów.

W lokalu Pogotowia Ratunkowego wreszcie można odpocząć. Sanitariusze wyjmują swoje „sznytki", nalewają do kubków zimną kawę i powolnym, znużonym ruchem zajmują miejsca przy stole. Jest już późna noc. Znowu telefon dzwoni. Wezwanie tym razem do miasta. Należy przerwać jedzenie kolacji.

Wracają bardzo prędko — trochę roześmiani, a trochę źli. Napadają na kolegę, który przyjął zamówienie. „No, tak — tamten potwierdza, uderzając się w czoło. — Gdy mówił przez telefon, wydawało mi się, że coś nie w porządku. Pytam: kto chory, a on mi odpowiada, że jest dentystą. Oczywiście, zawiany". Takie wypadki zdarzają się często, że ktoś w stanie nietrzeźwym wzywa Pogotowie dla żartu, lub dla urojonej choroby.

„I coście z nim zrobili?" pytam. Sanitariusz ruchem flegmatycznym sięga po rozpoczęty poprzednio kawałek chleba. Kazali zwrócić koszta sprowadzenia auta, to znaczy zapłacić należne 300 złotych. Szczęśliwym zrządzeniem losu nie stała się krzywda nikomu, bo w Pogotowiu w tym czasie nikt nie zgłosił się potrzebującym natychmiastowej pomocy. A mogła stać się krzywda większa, niż to, że dwojga spracowanym rzetelnie ludziom został zabrany jedyny moment ich wypoczynku.

Praca ich jest naprawdę ciężka i wymagająca wielkiej ofiarności, oraz dużego opanowania. Trzeba umieć uszanować i ocenić pracę tego człowieka, opłacanego skromnie, człowieka, którego obowiązkiem codziennym jest cierpliwość i serce, sanitariusza noszącego znaczek PCK.

L. Sumorokowa

»THE READER«
PUBLISHES & DISTRIBUTORS LTD.
LONDON W. 1 FLAT B. 118 GREAT PORTLAND STREET

Dostarcza polską prasę codzienną i periodyczną w Anglii, przyjmuje prenumeraty, sprzedaje książki polskie. Za pośrednictwem Wydziału Zagranicznego „Czytelnika", Warszawa, Wiejska 14 przyjmuje zamówienia na wydawnictwa angielskie. Prowadzi dział OGŁOSZEŃ I POSZUKIWANIA RODZIN. 8-407

Dorobek gospodarczy wybrzeża

Bujnie przewalające się życie polskie nad wybrzeżem gdańsko-gdyńskim składa się z trzech elementów: pracy portów, handlu i przemysłu miast oraz gości nadmorskich z całej Polski. Ci ostatni przybyli tu wiedzeni tradycją przedwojenną, gdyż nowe miejsca kąpielowe na odzyskanym wybrzeżu zachodnim, nie spopularyzowały się jeszcze w kraju. Dobrze się stało, że w okresie największego nasilenia wędrówek nad morze, zorganizowano w Gdańsku wystawę dorobku gospodarczego wybrzeża. Dało to możność dokonania przeglądu wysiłku polskiego nad odbudowaniem i ożywieniem naszych portów w ciągu jednego roku.

Wystawa zajęła 50 sal w Państwowym Muzeum Technicznym. Mamy tu prezencję zarówno upaństwowionego przemysłu wybrzeża, jak i tzw. inicjatywy prywatnej. Oczywiście przedsiębiorstwa państwowe zajmują dominujące pozycje. Przedsiębiorstwa prywatne są jeszcze w powijakach, głównie ze względu na wielkie zniszczenia Gdańska i brak lokali.

Co daje wystawa? Na wystawie królują wykresy. Jest ich rozmaitość. Liczby i cyfry mają uzmysłowić nam pracę wybrzeża i ożywić fantazję. Wykresy każą myśleć, dużo myśleć i wyciągać wnioski.

Zatrzymaliśmy się na chwilę nad ruchem w portach Gdańska i Gdyni. Co mówią cyfry? Eksport i import w 1938 roku w Gdańsku wynosił 7 127 195 ton, w 1946 roku na 1. 7. za okres roczny — 1 769 035 ton. Czyli w stosunku do 1938 roku osiągnął 24,8 procent.

Dalej przeładunek węgla roczny w Gdańsku w 1938 roku wynosił 4 030 300 ton, w 1946 roku — 1 119 112 t, czyli 27,7 procent. Tenże przeładunek węgla w Gdyni w 1938 roku wynosił 6 525 900 ton, natomiast w 1946 roku na 1. 7. — 994 534 ton węgla, czyli 15,2 procent.

Zestawmy teraz ruchy statków w obydwu portach. Przeciętny ruch statków w 1938 roku w Gdyni wynosił miesięcznie 1083 — w 1946 roku tylko 390. W Gdańsku w 1938 roku miesięczny ruch wynosił 1 099 — w roku zaś bieżącym 307. Gdynia więc wyprzedziła Gdańsk. Obydwa jednak porty dalekie są od ruchu w 1938 roku. Są to jednak oczywiście skutki wojny. Odbudowa obydwu portów trwa. Zajęte tym jest Biuro Odbudowy Portów (B. O. P.) odpowiednik pod każdym względem warszawskiego B. O. S.

W nowym porcie można oglądać w pobliżu kapitanatu, stosunkowo niewielkie budynki, których odbudowę B. O. P. rozpoczął w 1945 roku i poza wyciągnięciem ścian nie posunął się dalej. Znawcy stosunków miejscowych mówią, że ogromnym utrudnieniem w odbudowie miast i portów, prócz braku kredytów jest niezdrowa rywalizacja pomiędzy poszczególnymi zjednoczeniami i przedsiębiorstwami. Nie ma zsynchronizowania i uzgodnienia w szeregu zamierzeń pomiędzy takimi wielkimi organizacjami, jak G. U. M. (Główny Urząd Morski), G. A. L. (Gdynia—Ameryka Linia), który nawet nie wziął udziału w wystawie, B. O. P. lub Z. P. B. tj. Zrzeszenie Przedsiębiorstw Budowlanych.

Są sprawy, o których się nawet nie mówi, gdyż są tak dalekie od realizacji, jak np. odbudowa Gdańska. Jak wyjaśnia prezydent miasta ob. Zakrzewski, Gdańsk pozostawiony jest całkowicie sam sobie. Zarząd Miejski nie czerpie żadnych dochodów z portu. Miasto, prócz wspólności terenu, nie związane jest niczym z portem. Przed wojną Gdańsk żył z portu w pełnym tego słowa znaczeniu. Dziś budżet miasta jest opłakany. Jak wynika z danych Zrzeszenia Kupców w Gdańsku, Gdańsk ma około 300 sklepów spożywczych, a tylko 4 włókiennicze. Mniej więcej taką samą ilość sklepów z wyrobami żelaznymi. Nie mówi to o normalnym życiu miasta. A mimo to ludzie garną się do miasta. Tak samo, jak w ruinach Warszawy, w rozwalinach Gdańska powstają sklepy i mieszkania zmontowane w na wpół zburzonych domach, bez światła, wody i kanalizacji. Trzeba tylko temu miastu dopomóc, aby zaczęło się dźwigać z ruin.

Cyfry więc, które widzimy na wystawie, mówią bardzo wiele. Oskarżają one nierobów i szkodników i cieszą zwiedzającego, osiągniętymi zdobyczami. Zrzeszenie Przedsiębiorstw Budowlanych w Gdańsku ogłasza np. dumnie: „W 1945—46 odbudowaliśmy 1 040 000 m³, w tym szkół 389 000 m³, gmachów użyteczności publicznej 213 000 m³, magazynów i fabryk 347 000 m³, domów mieszkalnych 91 000 m³, 1000 mb. roruciągów, 4 mosty i 180 000 m² dróg. Usunęliśmy 80 000 m³ gruzów, wydobyliśmy 1 i pół miliona cegieł i 70 ton żelaza".

Reasumując wrażenia przelotne z wystawy, trzeba podkreślić wysoki poziom artystyczny wnętrza sal wystawowych. Wystawa gdańska z urządzanych w kraju, nawet przed wojną wystaw, wyróżnia się estetyką.

H. B.

LITERATURA I SZTUKA

Stanisław Strugarek

Historia dla wszystkich

Można tak śmiało nazwać dzieło Marii i Zygmunta Wojciechowskich pt. „Polska Piastów — Polska Jagiellonów". Są to dzieje Polski okresów piastowskiego i jagiellońskiego, pisane w sposób dostępny dla historycznie niewykształconego czytelnika, a jednak opracowane sumiennie i starannie w oparciu o głębokie studia i bogate źródła. Prof. Zygmunt Wojciechowski, badacz „Polski macierzystej", zasłużony w walce o prawdę historyczną i prawo Polski do ziem piastowskich, od wielu lat czujny na sprawy zachodnie, dziś dyrektor Instytutu Zachodniego oraz Maria Wojciechowska oddali kulturze polskiej, sprawie krzewienia wiedzy o ziemi ojczystej w początkach i w ciągu dziejów jej istnienia — zasługę ogromną. Dziś, gdy oczy Polski zwrócone są znów ku Odrze i Nisie, gdy setki tysięcy Polaków wędrują, powracają na ziemie przodków, książka, która początki dziejów tych ziem przedstawia w sposób jasny a przy tym piękny, staje się towarzyszką, nauczycielką i wychowawczynią nowego pokolenia. Książka ta, zwłaszcza jej część pierwsza, powstała z miłości do Polski w zaraniu jej dziejów, do ludzi, którzy nią władali i w niej żyli, do ziem, na których układały się losy przyszłości kraju, ale powstała też z ogromnej tęsknoty żywionej w czasie wojny do powrotu polskiego plemienia, oraz ze szczerej chęci pouczenia wszystkich o niej, zbliżenia do niej.

I książka ta spełnia swą wielką rolę. Zbliża czytelnika do ziem i spraw na naszym zachodzie, budzi dumę z chlubnej przeszłości, otwiera oczy na wiele zapomnianych, zamarłych wydarzeń, które wywierały wpływ ogromny na bieg dziejów Polski, wskrzesza zastępy dawnych władców, wojów, kmieci, którzy tą ziemią rządzili, walczyli o nią i bronili jej granic a w pokoju uprawiali. Stają przed oczyma wyobraźni zagrzebane pyłem wieków ludne miasta, wsie, osady. Powstaje przeszłość. Wszystko, co w ciągu dziejów w zakresie wielkiej polityki się zdarzy, z tamtych czasów będzie brało natchnienie i początek.

Stąd też zasadnicza linia dziejowa polityki Piastów jest głównym rdzeniem książki, około którego nawija się splot zagadnień innych, zawsze, choćby pośrednio z nim związanych. Początki, rozkwit, a potem powolny zmierzch idei piastowskiej, zawsze jednak w dziejach Polski żywej i wciąż przypominanej, przewijają się przez karty tej pięknej księgi dziejów.

Zagadnienia dawne, wielekroć poruszane, autorzy nowej książki przedstawiają w sposób nowy, często używając analogii do czasów najnowszych i współczesnych. Tą drogą, przystępnego wykładu z trafnymi porównaniami, zrozumiałymi i przystępnymi dla każdego, autorzy wytwarzają doskonały grunt dla kształtowania się wyobraźni historycznej czytelnika, co znów dla młodzieży i tych wszystkich, którzy pragną poznać dzieje ojczyste poza szkołą, stanowi znakomitą pomoc.

Książka, pozbawiona zwykłego w tego rodzaju wydawnictwach balastu naukowego, przedstawia jednak jasno najważniejsze elementy kształtowania się dziejów Polski w dobrze i przekonująco potraktowanej hierarchii, dając czytelnikowi doskonały i wszechstronny obraz Polski średniowiecznej i jagiellońskiej. Podkreślić należy jeszcze i to, że sprawy polityki, zdarzenia dziejowe, postaci, chwile wielkich przemian, czy to będą narodziny parlamentaryzmu polskiego, czy kształtowanie się nowych stosunków społecznych, zawsze autorzy rzucają na tło zwięźle przedstawionego życia obyczajowego poszczególnych okresów.

Jakkolwiek w myśl intencji autorów na plan pierwszy wysunięto rozwój zagadnień politycznych, tym niemniej książka nie jest suchym wyliczaniem faktów, nazwisk i dat, lecz stanowi barwną, chwilami literacką opowieść, ożywioną cytatami z literatury historycznej i pięknej.

Księgi dziejów nie podobna streszczać, trzeba by tu bowiem przypomnieć wszystkie ważne wydarzenia z historii Polski w książce Wojciechowskich raz jeszcze, oczyma naszego czasu oglądane.

Wydawnictwo to należy do rzędu tych, które trzeba posiadać na własność, by móc każdej chwili doń zajrzeć i raz przeczytane fragmenty znów sobie przypomnieć. Bo książka ta, ukazując chwalebną przeszłość dziejów Piastów i Jagiellonów, nie tylko zaciekawia ale uczy. A uczy przystępnie i — naprawdę — pięknie.

Dziesiątki ilustracji, reprodukcji zachowanych lub zaginionych zabytków, portretów, planów, widoków urozmaicają i uzmysławiają treść dzieła. Przejrzyste zaś i liczne mapki starannie wykonane przykuwają uwagę uważnego czytelnika. Piękną ozdobą są karty kolorowe z portretami książąt piastowskich.

Zresztą szata graficzna tej cennej pracy stanowi osobny problem godny specjalnej uwagi. Książka jest bowiem nie tylko dużym sukcesem autorów, lecz stanowi równocześnie sukces polskiego drukarza i grafika. Pierwsza w tak staranny sposób wydana księga naszych dziejów wyszła spod prasy zakładów Drukarni św. Wojciecha i przynosi chlubę jej kierownictwu.

Również na uwagę zasługuje cena, niewspółmiernie niska w stosunku do bogactwa szaty wydawniczej.

Oby „Polska Piastów — Polska Jagiellonów" stała się najczęściej czytanym dziełem w domach, bibliotekach, szkołach, czytelniach i świetlicach.

Tadeusz H. Nowak

Daj ukojenie...

Podaj mi rękę kwiatem i spójrz mgłą rannych, sierpniowych oparów. Prośbę, jak śpiew ptaków zbudzonych świtem, kładę na Twoje włosy. Jest w nich jasność roześmianych promieni słońca.

Proszę: ogrzej mą prośbę ciepłem Twych włosów. Czy widzisz rosę pachnącą kwiatami? To są łzy radości nabrzmiałej cierpieniem. Jest ból radości, jest radość bólu.

Raduję się bólem. Daj ukojenie. Podaj rękę kwiatem i spójrz mgłą rannych, sierpniowych oparów.

Świt w Twoich oczach pachnie pierwszymi, nieśmiałymi wrzosami. Patrzysz na mnie dniem; widzę godziny tchnące ciszą wieczoru, który szeptem świętych słów ściele się u Twych nóg.

Spojrzę Ci w oczy i ciszę nocy rozjaśnię Twymi włosami, w których jest jasność roześmianych promieni słońca.

Więc podaj mi rękę kwiatem.

Roman Zmorski — zapomniany poeta

(W 124 rocznicę urodzin)

„Przez noc droga do świtania,
Przez wątpienie do poznania,
Przez błądzenie do mądrości.
Przez śmierć do nieśmiertelności."

Te cztery wiersze Romana Zmorskiego to plon długiej wędrówki życiowej poety, który niezrażony błądzeniem wśród mroku, wątpliwości, uparcie dążył do realizowania wyznaczonych sobie celów.

Ścieżki jego życia długie były i splątane. Urodzony 9 sierpnia 1822 roku w Warszawie, należał do tragicznego pokolenia, które po klęsce 1830 r. szukało pewniejszych dróg wiodących do Niepodległości. Zmorski był jednym z przewodników w tym poszukiwaniu. Już w roku 1840 spotykamy siedemnastoletniego poetę wśród tzw. Cyganerii warszawskiej. Razem z Sewerynem Fillebornem redaguje wtedy „Nadwiślanina", organ „Cechu Głupców", do którego należeli między innymi zastrzelony potem w Krakowie myśliciel i emisariusz Edward Dembowski oraz autor libretta „Halki" Włodzimierz Wolski.

Program ówczesnej młodzieży, skrajnie demokratyczny, odbija się silnie w twórczości Zmorskiego. Pragnie on bowiem na drodze radykalnych przemian społecznych ulżyć doli chłopa, a literaturę polską ożywić niewyczerpanym zdrojem ludowości. Wzywa z nieba grom, który „niech pół świata w proch obróci, a niech reszcie wolność wróci". Z tęsknotą czeka na chwilę, kiedy brzęk łańcucha zbudzi lud ze snu i grozi tym, na których wtedy „wodze pomsty zwróci".

W roku 1843 opuszcza stolicę i wyjeżdża do Wielkopolski. Tu, w Ostrowie, wychodzi drukiem jego; dedykowany Dembowskiemu, szkic fantastyczny „Lesław". Młodzieńczy ten utwór wykazuje silne wpływy „Dziadów", „Fausta" i „Kaina". Dojrzalsza i oryginalniejsza jest już oparta na motywach skandynawskich „Wieża siedmiu wodzów", którą wydano w trzy lata później w Poznaniu. Nie zatrzymał się jednak poeta w Poznańskiem na stałe. Był to tylko jeden z etapów w jego nieprzerwanej wędrówce.

Po ślubie z Teklą Parczewską wyjeżdża do Brukseli i Paryża, gdzie spotyka się z Mickiewiczem i Słowackim. Przebywa przez pewien czas w Dreźnie. Z budzicielem Łużyczan Smolerem odwiedza Serbów nad Szprewą i wydaje w Budziszynie tygodnik „Stadło". Interesuje się łużycką poezją i muzyką. Jeden ze swych wierszy pisze „na nutę łużycką". I tu jednak nie zabawia dłużej. Los wiedzie go to do Heidelbergu, to do Weimaru, to znowu do Belgii. Podczas wojny wschodniej przebywa jako agent Czartoryskiego w Belgradzie, gdzie zapoznaje się z bogatą literaturą serbską. Plonem tego pobytu są liczne tłumaczenia „Narodowych pieśni serbskich", „Królewicza Marka", czy „Lazarica".

To zajęcie się literaturą ludową nie przeszkadza mu w pracy społecznej. Po powrocie do Warszawy wydaje Zmorski pismo „Pszczoła" i dostaje się za głoszenie swych przekonań do więzienia. Zwolniony, wyjeżdża do Krakowa, gdzie zakłada również radykalne czasopismo „Wolność". Ogłoszenie stanu oblężenia w Galicji zmusza go do wyjazdu do Drezna.

Tam, z dala od Ojczyzny, ruszył w kilka lat potem w ostatni etap swej drogi: „Przez śmierć do nieśmiertelności". Umarł w roku 1867 zupełnie niemal zapomniany przez społeczeństwo. Czy słusznie? Przecież Zmorski, bojownik idei demokratycznej, budziciel Łużyc i badacz literatury jugosłowiańskiej jest postacią ciekawą i aktualną! Dziś, kiedy odgrzebuje się spod pyłu zapomnienia Edwarda Dembowskiego, warto sobie przypomnieć również jego zapomnianego przyjaciela i współpracownika.

Franciszek Fonikowski

Kronika kulturalna

Muzyka polska w Anglii

(S) Naczelnik Wydziału Muzycznego Polskiego Radia R. Jasiński powrócił z Londynu, dokąd został zaproszony przez British Councul — odpowiednik naszego Biura Współpracy z Zagranicą. Celem wizyty przedstawiciela polskiego Radia w Londynie było nawiązanie kontaktu z radiofonią angielską. W okresie pobytu nacz. Jasińskiego w Londynie odbywał się tam międzynarodowy festiwal muzyczny, na którym był obecny.

Ob. Jasiński, wybitny muzykolog, podzielił się z przedstawicielami prasy wrażeniami z festiwalu, na którym, jak wiadomo, muzyka polska była bogato reprezentowana. Osiągnięcia artystów polskich na festiwalu zarówno kompozytorów jak i wykonawców, były b. wysokie. Dużym powodzeniem cieszył się kwartet Jerzego Fitelberga i 5 pieśni polskich Andrzeja Panufnika, wykonanych z towarzyszeniem orkiestry. Największym wydarzeniem muzycznym był jednak koncert skrzypcowy Romana Palestra, wykonany w operze Covent Garden przez Eugenię Umińską i orkiestrę BBC, pod dyr. Grzegorza Fitelberga. Był to ogromny triumf zarówno kompozytora jak i wykonawców. Z gorącym przyjęciem publiczności angielskiej spotkał się również koncert Eugenii Umińskiej i Zbigniewa Drzewieckiego.

Wśród muzyków polskich największym uznaniem w Anglii cieszy się obecnie Grzegorz Fitelberg, który w drodze powrotnej do kraju po 6-letniej nieobecności zatrzymał się w Londynie, gdzie dyryguje najlepszymi orkiestrami. Wspaniały był jego wielki koncert w B. B. C., na którym pod jego dyrekcją wykonano w całości „Harnasie" Szymanowskiego. Fitelberg rozpoczyna wkrótce tournée po Anglii i Irlandii z londyńską orkiestrą symfoniczną. Otrzymał również angagement do Hagi. Mimo dużych sukcesów zagranicznych Fitelberg zdecydowany jest w pierwszych dniach września powrócić do kraju.

Z polskich artystów w Londynie wielkim uznaniem cieszą się również Witold Małcużyński, który w najbliższych dniach grać będzie dwukrotnie w Albert Hall (sali liczącej 8 tysięcy miejsc). Wykona on drugi koncert Liszta i trzeci koncert Rachmaninowa. Małcużyński jest uważany za jedną z najwybitniejszych indywidualności artystycznych w obecnej chwili i wydaje się, że jest na drodze do zrobienia kariery artystycznej na skalę światową.

Jeżeli chodzi o stosunek angielskiego świata muzycznego do muzyki polskiej, to jest on bardzo życzliwy. Anglicy interesują się żywo naszym życiem muzycznym.

W rozgłośni B. B. C. wykonane zostały ostatnio 4 wielkie utwory symfoniczne: pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga — „Harnasie" (w całości), „Nokturn" — Jerzego Fitelberga oraz pod dyrekcją C. Lambert'a — poemat symfoniczny „Grunwald" Maklakiewicza i „Uwertura" Szałowskiego — dwukrotnie. Największa firma gramofonowa angielska H. M. V. nagrała dużo utworów polskiej muzyki symfonicznej. W najbliższym czasie Polskie Radio otrzyma większą ilość płyt, wśród których znajdą się „Harnasie" — Szymanowskiego, „Step" — Noskowskiego, „Uwertura" — Szałowskiego, wykonana ostatnio na koncercie w Albert Hall pod dyrekcją Constant'a Lambert'a, „Wariacje fortepianowe" — Szymanowskiego w wykonaniu Witolda Małcużyńskiego i wiele innych.

W wydanym podczas wojny 6-cio tomowym słowniku muzycznym Grovego, najpoważniejszym wydawnictwie światowym tego rodzaju, muzyka polska i polscy kompozytorzy zajmują bardzo poważne miejsce. Znajdujemy tu wyczerpujące informacje, dotyczące nawet najmłodszych kompozytorów polskich, jak np. Palester, czy Lutosławski.

„Wieniec Wielkopolski"

Staraniem Powiatowego Referatu Kultury i Sztuki w Lesznie wyszła z druku broszura pt. „Wieniec Wielkopolski czyli Święto Żniw", opracowana przez pisarza ludowego Ziemi Leszczyńskiej A. Kowola. Cena pojedynczego numeru 50,— zł; przy większej ilości udziela się rabatu. Zamówienia przyjmuje Referat Kultury i Sztuki Starostwa Powiatowego Leszczyńskiego.

Edward Góra

Syn

Lokomotywa parskała jak klacz zgoniona, wierzgając parą i strosząc w wietrze płową grzywę dymu. Pociąg właśnie skręcał i stał się równo wśród rodnych pól wielkopolskich, migał lśniącym wężem, trajkotał, szumiał...

Kręciołek przygryzł wąsa i z chmurą na czole leciał oczami za narastającym z nagła widokiem. I tak mu się w tej złości zdawało, że lokomotywa naraz przestraszy się tych czerwonych domków przy szosie, stanie dęba, skręci w bok i polecieć z zadartym ogonem na przełaj ku Przegonowu, a on chwycił Staśkę za łeb i precz z chałupy. Wyrok jest... Jest już nareszcie wyrok. Synowa nie ma tu żadnych praw. Chyba dzieci... A kiedy tam dzieci dorosną... Jak sobie tak ją wspomni, tę Staśkę z tym ciągłym płakaniem i wypominkami, to już by leciał i precz, precz z domu z tymi bachorami uprzykrzonymi. Syn? Syn nie mi wróci. — Rozejrzał się płochliwie po wagonie. Nie. Ci sami drzemiący podróżni, ten sam zaduch, ścisk. Podgarnął rzadkie, siwe włosy, co je wiatr rozmiótł, i przymrużył oczy.

Domisko po prawdzie jak miastowe, — murowane, obciągnięte dachówką do rychłu. Sień przez środek. Na górze dwie izby. Krzepka chałupa, choć przystarawa. Ze trzydzieści lat albo i więcej będzie, jak ją z nieboszczką pobudował. Pela już była na świecie. Ano gęsi pasła. Józek zaś tak jakoś przez parę lat... Józek... Józek... Nie wrócił, to i nie wróci. Wietrznik był i z wiatrem poszedł... Do powstania mu się zachciało... Do Warszawy...

— Nie chodź — powiadam.

— Pójdę, bom żołnierz... podoficer...

Plutonowego przed wojną doszedł... W Ostrowie.

— Józiu — powiadam — dzieci masz, żonę... żonę... — mruknął kąśliwie. — Wygnami Wygnam! Precz, Staśka! Precz!

Jak to wtedy... stanęła na środku izby i powiedziała:

— Starzyście, ociec, nie wam już do taki dziewuchy, co ma szesnaście lat. Siedemdziesiątka — powiada — wam idzie. Teresa — powiada — wnuczką mogłaby wam być... Ona was prawdziwie kocha, myślicie?

A tak, gadzino. Teresa lata za mną, po wąsach mnie całuje... Ojce (ano ten Jasiek znad wody) mnie całuje... Ojce (ano ten Jasiek znad wody) mnie całuje... Żyć mi nie dają. — W sam raz dla was, Wojciechu. Dziewucha robotna, czysta i bez was żyć nie może...

Ładna dziewczyna po prawdzie, — piersita, biedrzasta, a przylipna! Gdzie tam nieboszczce do niej! Genowefa w parę lat już była szczerbata, po piątym dziecku pomarszczyła się, a później osiwiała jak koza... Dzieciaki były jakieś słabawe, ledwo się ten Józek utrzymał i to gdzieś przepadł.

— Panie Kręciołek!

Otrząsł się, spojrzał, ale nierychło się w człeku rozeznał.

— Coś mi się widzi, że kum Basiński.

— Ano prawie.. Dobrze, żem was, kochany Wojciechu, choć tak w przechodzie złapał. Zaraz wysiadam.

— A ja ze sądu... Z Ostrowa.

— Właśnie ja o tym... Szeroko ludzie mówią, że własną i jedyną synową wyrzucacie i te sieroty po Józku...

— Co wam do tego? — rzucił się starzyk. — Wyrzucę!

— Jak wyrzucicie, to wyrzucicie. Wola wasza. Może jeszcze Józek wróci... — zadrżał głos w dygocie przystającego pociągu. — Toż to sieroty...

I rozeszli się.

W Przygonowie stary Kręciołek wyskoczył z pośpiechem, bo miał jeszcze po drodze do milicji, żeby jutro zaraz z ranka ze Staśką skończyć.

Z ostatniego wagonu koduktor wysadził jakiegoś pokrakę o kulach i wyrzucił za nim dwa tobołki.

W milicji zabawił stary dość długo, chyba z godzinę, bo przodownik mówił, że to nie po ludzku... że sieroty... Józek... A wszystko tak przez to, że znali się z Józkiem, no i teraz dzieci Józka... kolegi... na podwórko, pod płot... Jakoś nie szło. Ale stary zagroził, że pojedzie dalej...

— Dobrze, ociec — rzekł ten kapral z milicji — nie znamy się. Do widzenia! Przyjdziemy.

I stary Kręciołek, pełen gniewu w twarzy, potoczył się drogą ku wsi.

Wyminął wyczesane do cna rżyska Miłoszów i drożyną przez Gościcowe pyrki dotarł do zagrody.

Ot i tak przy samej bramie wpadł na kulawca, który, wsparłszy się o płot, zdejmował z ramion przewiązane tobołki.

— Precz, dziadu! — huknął gniewnie.

Kulawy zatrzymał głowę przy ziemi i lękliwie, czepiając się płotu, spojrzał z dołu na Kręciołka.

Nie miał widocznie siły, dyszał ciężko. Nie mówił nic.

Kręciołek parę razy powtórzył swój wrogi okrzyk.

A kiedy przybysz stał niemo, krzyknął na psa.

Nie... Zakotłowało się w starym.

— Żebraku! Żebraku!

Nagle jak zza morza:

— Ojcze...

— Toś ty?

— Ojcze...

Rozwarła się śmiertelna cisza.

— Józek!! — zawołał oszalałym głosem stary i aż się ugiął pod brzemieniem chwili.

— Przyszedłem po swoje sieroty — zaszemrało jakby w jabłoni.

— Toś ty powiedział? — szepnął pokornie ojciec.

Ale syn milczał.

STANISŁAW KROKOWSKI

Lipy pachną nad Marią Magdaleną

Od Redakcji: Na jesieni ukaże się powieść dla młodzieży pod tym tytułem. Z powieści tej drukujemy obecnie pierwszy rozdział.

Rozdział pierwszy, który oto zaczyna przedziwną wędrówkę w krainę poetycznych drzew...

Wynieśli oto nad Wartę łodzie wysmukłe jak panny, strzeliste jak topole, śmigłe jak myśl. Ci z „Kantego", „Bergera", „Marcinkowskiego" i moi z „Marii Magdaleny". Zakołysały się łodzie w takt fal, uginając się od razu pod ciężarem ciał młodych i zdrowych. W powietrzu była cisza oczekiwania, a magia fizycznego wysiłku, tęsknota rekordów i szlachetnego, koleżeńskiego współzawodnictwa ogarnęła nagle i tych z „ósmej", co to z góry patrzyli na wszystkich, jedną nogą prestąpiwszy już próg dalekiej przygody i tych, którzy jeszcze mleko hodowali pod nosem, nie bardzo odrośłszy od ziemi.

W powietrzu była radość dojrzewającego lata a dzień najbliższy pachniał już wakacjami, awanturniczą książką, lipcową pełnią i słodkim owocem. Darł się jak zwykle tylko Witalis, chłopisko jak dąb; ryży jak Judasz z Kariothu, typas znany w owe czasy szeroko po wszystkich boiskach sportowych, szerzący przy tym jednocześnie mistrzowskie spustoszenia w sercach pensjonarskich. Te właśnie, a nie inne triumfy, zjednały Witalisowi dostojny przydomek „gąsiora". W oczy jednak nikt by mu tego nie śmiał powiedzieć, bo Witalis miał rękę równie skorą jak ciężką, „w lewych sierpowych" wyćwiczoną znakomicie. Darł się więc i teraz bez przeszkód, szeroko i zamaszyście, jak „cajgowe pory", a wrzask jego mącił ciszę oczekiwania i nastrój zawodów. Los go za ten nieustanny młody wrzask zasłużenie w dalszym życiu pokarał, bo Witalis wrzeszczeć już teraz musi zawodowo aż do śmierci. Został bowiem adwokatem, bez wątpienia, najlepszym adwokatem wśród sportowców. Żaden mecenas, nawet prezes sądu nie kopnie tak mistrzowsko piłki, jak właśnie mecenas Witalis.

Tymczasem jednak łodzie odbiły się od wody jak piłki i pomknęły. Raz, dwa, raz, dwa — krzyczą sternicy. Raz, dwa, — raz, dwa łomocą nasze serca rytmem przyspieszonym, rekordowym.

Lecz już oto łodzie minęły zakręt, już nabrały rozpędu, ożyły. Miarowo pracują wiosła, miarowo oddychają płuca. Raz, dwa — raz, dwa... Biegniemy brzegiem urwistym razem z łodziami. Bo przecież wszystko trzeba zobaczyć, wszystko spamiętać, wszystko potem w tysiącznych wariantach obgadać. Biegniemy i krzyczymy, nie zdając sobie zresztą z tego sprawy. Im bliżej finiszu, tym wrzawa staje się głośniejsza, aż wreszcie przechodzi w zgodny, młody, zwycięski ryk: Maria Magdalena, Maria M a g d a l e n a ! ! ! ! !

Zwyciężyła nasza czwórka. Pojmujecie? Nasza czwórka! Wynosimy zawodników z łodzi, patrząc na nich, jak na bogów olimpijskich i jesteśmy dumni, tak dumni i szczęśliwi, jak dumnym i szczęśliwym potrafi się być tylko w szkole.

— Zwyciężyliście tylko o pół łodzi — mówią nam ze źle utajoną zazdrością ci z „Bergera". — Wielka mi sztuka o pół łodzi!

— Ale zwyciężyliśmy — odpowiadamy.

I nagle rozumiem, że nie to jest ważne, że zwyciężyło się o pół łodzi, lecz, że w ogóle zwyciężyło się! I jeszcze coś dojrzewa w mym młodym sercu. Myśl, że słodko jest zwyciężać, że warto dla zwycięstwa żyć, prawdziwe życie to taki właśnie bieg, trudny bieg z przeszkodami do zwycięskiego finiszu.

Jak pięknie żyło się wśród odwiecznych lip Marii Magdaleny!

— — — — — — — — — — —

W naszym kościele gimnazjalnym było tłoczno jedynie w niedzielę. W dni powszednie kościół stał pustką, choć, po prawdzie, zasługiwał na to, aby odwiedzały go pielgrzymki z całego świata. Posiadał bowiem osobliwość jedyną w swoim rodzaju, podziwu godną, zasługującą ze wszech miar na pamięć potomnych. Boczne ściany kościoła dekorowało dwanaście gipsowych posągów. Byli to święci Apostołowie, mężowie brodaci, odziani w fantazyjne draperie, udrapowane według widzi mi się domorosłego sztukmistrza. Gdyby nie tabliczki z imionami, przytwierdzone u stóp każdego posągu, żaden mędrzec, na męki najsroższe brany, nie zgadłby nigdy, który z posągów „przedstawia" św. Piotra, a który Filipa. Wśród Apostołów było, jak wiadomo, dwóch Jakubów, Jakub Stary i Jakub Młodszy. Pod jednym przeto widniała tabliczka z napisem: Iacob iunior, pod drugim: Iacob maior. Wesoły sztukmistrz Jakuba starszego udekorował długą brodą, Jakuba zaś młodszego ozdobił jeno frywolnymi baczkami. Wiadomo, młodość ma swoje prawa!

Otóż w czasie pewnych wakacyj postanowiono te lecfwe posągi odświeżyć, bo to i gips odpadł i wróble gnieżdżące się tłumnie pod wysokimi sklepieniami kościoła, zrobiły swoje. Przyszedł więc malarz i zabrał się do dzieła. Wszystko szło składnie dopóty, dopóki malarz nie dobrał się do figury Jakuba Starszego. Czyta malarz i oczom nie wierzy: Maior. Major — jak byk! A gdzie epolety, gdzie naramienniki złociste, ważne utensylja wysokiej wojskowej godności? Poszedł malarz po rozum do głowy i nie wiele myśląc, dopra wił świętemu Apostołowi generalskie szlify. Awansował świętego! Naramienniki złociste dorobił też. Z frędzelkami, żeby było dostojniej!

Niebo zatrzęsło się wtedy ze zgrozy, bo oto urażeni Apostołowie zebrali się na walną naradę! Fakt jednak pozostał faktem. W naszym pobernardyńskim, gimnazjalnym kościele Jakub Maior z dumą prezentował swe oficerskie odznaki. Pamiętam, że zdziwiłem się wtedy po raz pierwszy w życiu! Nie śmiałem się jednak pytać o bliższe wyjaśnienie księdza katechety, srogiego „Jasia".

Ten poczciwy, zacny ksiądz, postrach wielu gimnazjalnych pokoleń, nie lubił również o tym mówić. Jedynie o malarzach odtąd wyrażał się w sposób obcesowy, że nie powiem, wręcz przykry. Do swoich pupilków także zresztą nie odnosił się z macierzyńską czułością. Miał zresztą z nimi krzyż pański i urwanie głowy. Nigdy bowiem nie wiadomo, co wymyśli może „geniusz klasy".

Każe nam na przykład Jasio, w czasie wielkanocnym wyuczyć się na pamięć pieśni kościelnej: „Chrystus zmartwychwstan jest". Dziewięć zwrotek! Kto by się tego uczył? Chyba kujon, bo taki tylko po to żyje! Kujony więc wykuły oczywiście całą pieśń na blachę! Co by zresztą robiły z czasem? Lepiej niech się taki już uczy. Przynajmniej innym nie przeszkadza w zabawie. Duchy wolne jednak, subtelne a leniwe przepisały sobie jedynie pieśń na maleńkich karteluszkach i na lekcji religii przyszpiliły je do plec, siedzących przed nimi kolegów. Poza tym barany czekały zmiłowania bożego, w międzyczasie wróżąc sobie na guzikach: Będę — nie będę, będę — nie będę — pytany. I to było wszystko!

Zaczyna się przeto lekcja religii. Ksiądz jest już stary, więc łatwo odczytywać pieśń z karteczek. Oto właśnie stęka Zenuś. Stare konisko, popularny klasowy „Balon", deklamuje z afektacją, misternie przy tym od czasu do czasu zerkając w karteczkę. Robi artystyczne „pauzy", nabiera oddechu, w ogóle „przeżywa" (został aktorem!) Dobrnął już oto do miejsca, w którym ma powiedzieć:

wstałci z martwych tu Go nie,
tylko Jego odzienie.

aliści utknął nagle i stanął jak wryty! Cisza, aż w uczach dzwoni. Nieprzyjemnie! A ksiądz domyśla się już czegoś i patrzy na Zenka z uporem. Biedny Zenek! Więc klasa rusza na ratunek.

Trzeba ratować. Za wszelką cenę ratować! Znamy swoje obowiązki i wiemy, że nie wolno biednego kolegi zostawiać na żer nielitościwego profesora. Ale tu właśnie chochlik klasowy miesza szyki. Siedzący za Zenkiem koleżka, uniesiony twórczą fantazją postanawia oto nagle zreformować słowa pieśni. A biedny Zenek zamiast sakramentalnych słów:

...tu Go nie
tylko jego odzienie"

wygłasza z namaszczeniem, za nieszczęsnym reformatorem:

tu Go brak,
tylko jego frak!

Boże, co się wtedy działo! Co się działo. Najśmielsze pióro nie opisze tego. Był to chyba najpiękniejszy występ Zenka, z którym nie mogą się równać dzisiejsze jego wyczyny w poznańskiej „Kukułce".

Jak beztrosko śmiano się wśród odwiecznych lip Marii Magdaleny!

— — — — — — — — — — —

W poniedziałek rano o ósmej, była matematyka. Tydzień w ogóle zaczynał się fatalnie. Człowiek żył jeszcze niedzielą, wspomnieniami ostatniego meczu, a tu masz, jakieś bracie, logarytmy, dziwadła wymyślone na udrękę niewinnych niemowląt. Do ilorazu z tym wszystkim! Do dziś nie wiem, kto to wszystko wymyślił i po co???

Na dobitek, sławny w kilku generacjach matematyk, jest dzisiaj zły, ponury i podejrzliwy. Z lekcji nie da się urwać pięciu minut. Może właśnie dlatego „geniusz klasy" jest dzisiaj przekorniejszy niż zwykle i czeka tylko okazji, aby ujawnić się w całej swej pustocie. Tymczasem „Józio" oblał już pięciu i ci przynajmniej mają teraz niczym niezamącony spokój. Matematyk zaś z niewzruszonym spokojem zabiera się do dalszej rzezi! Właśnie pisze nowy temat i rzuca w stronę klasy:

Kto zastosuje właściwy wzór dostanie „dobrze".

Z głębi klasy podnosi się w tej chwili zdecydowana dłoń. Reszta oddycha z ulgą. Profesor jest nieco zaskoczony, bo kto jak kto, ale Stefan, zwany popularnie „Szczepun" mógłby co najwyżej wymyślić nową grę w karty. Swym specyficznym głosem mówi więc profesor jedynie: proszę.

Na to wstaje nasz Szczepunek i najzwyklejszym tonem oznajmia: Czy mogę wyjść! Nastrój powagi pryska od razu i w klasie nagle robi się całkiem przyjemnie i wesoło, jak na operetce. „Szczepun" — wyłatuje naturalnie natychmiast za drzwi, jak z procy. Po chwili rozlega się pukanie. Klasa drętwieje. Tak puka tylko Dyzio, „Dyr", gromowładny Jowisz. Matematyk nieco drżącym głosem mówi: proszę, poczem drzwi otwierają się, a w drzwiach staje, wyżej wymieniony i ze specjalnym naciskiem wyrzucony „Szczepunek" i zdeterminowanym głosem wieści:

„Pedel zakazał mi się kręcić po korytarzu".

Oczywiście wyłatuje natychmiast po raz drugi, ale w międzyczasie z klasy czyni się wesoły cyrk, przedstawienie specjalne, dzieci i wojskowi płacą połowę! Miary dopełnia Adaś, który na pytanie dlaczego nie napisał zadania, odpowiada, że nie mógł, bo był chory.

— Na co? —

— Bolała mnie noga, —

To byli bohaterowie klasy, na których patrzało się z podziwem, jako na ludzi niezwykłych, którzy nie wahali się lwu zajrzeć w paszczę!

Odwaga i junactwo, spryt, humor i przedsiębiorczość zawsze miały swą wysoką cenę wśród odwiecznych lip Marii Magdaleny.

— — — — — — — — — — —

Oto jest początek mej wędrówki w krainę poetycznych drzew, w aleje dalekie, pachnące młodością i szczęściem. Pachniały nam kiedyś lipy gimnazjalne wonnie i słodko. Trzeba było odejść od nich na zawsze, aby zatęsknić do ich cienia soczystego. Pod lipami przechadzał się Horacy i Wergili, Homer i Kochanowski. Pod ich cieniem drzemało piękno. Dziś nie ma już lip i nie ma już strzelistych, kościelnych wież. Wojna zostawiła ruiny.

Pozostali jednak ludzie zrośnięci z ich cieniem. Przeżyli wojnę i spotkałem ich znowu w Poznaniu. Jest profesor Duda i Dubas, którzy moje pokolenie wprowadzali w świat antycznego piękna, ucząc nas wiary w człowieka i nieśmiertelność, jest profesor Węgrzynowicz, wierny swej małżonce fizyce, kobiecie chudej i wstrętnej, żyje ksiądz Skórnicki, zawsze skory do obrony swych niesfornych wychowanków i profesor Tarnawski, młot na historycznych matołów i wielu, wielu innych.

A tymczasem nad nami płyną lata jak obłoki. Ten jest już radcą, ten lekarzem, ten owym. Rosną brzuchy, apetyty a kurczą się ludzie. Dobrze jest więc, tuż przed progiem męskiego etapu obejrzeć się poza siebie i zachłysnąć się pełną piersią rzeźwym i jedynym zapachem młodości.

Zbierzemy się kiedyś kołem przyjaciele i uderzymy w kielichy nę cześć młodości, która była i jedyna i czysta, a stała się niepowrotna i daleka i rzewna, jak łzy. A tej młodości jest nam dziś potrzeba, młodzi ufnej, uśmiechniętej, jak za dawnych, za dawnych lat. Bo oto wyszliśmy z piekła na świat!

Jest noc i przez otwarte okno wdziera się zapach nocy. I oto wydaje mi się, że nic się nie zmieniło, że wszystko jest tak jak dawniej, że znów zielono, młodo i silnie:

LIPY PACHNĄ NAD MARIĄ MAGDALENĄ.

POWRÓT DO POZNANIA

Gdym wiosną wrócił, pachniały jaśminy
I bzy roniły resztę kwiatów z kiści,
Spiętrzone gruzy, sterczące kominy
Wstydliwie kryły kasztany wśród liści.

W parku Chopina wiewiórki bezdomne
Smutno obsiadły drzew zwęglone pieńki,
A oczodoły okien nieoszklonych
Zasnuł nieczuły nieba jasny błękit.

Wiatr pyłem wspomnień łzawił mojè oczy,
Cichych, zbłąkanych wśród zwalonych murów
Wspomnień nieważnych, drobnych a najsłodszych,
By je różową wznieść nad miastem chmurą.

Stefan Sojecki

Królmalec

Potęga i zmierzch jego panowania

Kto właściwie rządzi domem? Żona? — Nieprawda! Mąż? — Nieprawda! Odkąd się pobrali, mąż stał się kruchym narzędziem w rękach potężnej żony, która gotowa go w każdej chwili obrzucić niezliczoną ilością słów i wymyślań, a nawet użyć jako celu swych pocisków ostrych i przykrych. Może byłby głową rodziny, gdyby nie był „safanduła, pijakiem, niechlujem, cynikiem, łajdakiem, ciemnym typem" i tym podobnym. Czasem teściowa obejmie rządy domowe i ujmie w swoje ręce ster statku domowego. Ale i ta szara eminencja domowa musi ustąpić przed potężniejszą od siebie osobą — maleńką Danusią, albo paromiesięcznym Stasiem, wierzgającym miękkimi nóżkami na poduszce. Niekoronowany król domowy z początku żąda suchych pieluszek, potem naczynia, cukierków, a często nawet nieuzbrojoną rączką sięgnie po — fajeczkę tatusiową. Wtenczas popłoch i przerażenie pada na cały dom. Wszelkie talerze, filiżanki, łyżki, łyżeczki, kałamarze, pióra, liniały, noże, pudry, kremy, farbki i inne najcenniejsze rzeczy domowe chowa się w głębokich szufladach, gdzie nie sięgnie ani wzrok, ani rączka władcy domowego.

Biada jednak domowi, jeśli malec, rzuci okiem na srebrną papierośnicę i po nią rączki wyciągnie. Powstanie krzyk większy, niż wrzask trąb, które rozwaliły mury Jerycha. Wtenczas żona z teściową przypuszczą szturm generalny na tatusia i tatuś jak najpokorniej u stóp swego króla złoży cenny ślubny prezent. Nieraz żona z mężem zaatakują wspólnie teściową, albo teściowa z mężem żonę. Powstanie ogniska wymiana zdań, lecz po chwili zawarty zostaje pokój — na korzyść najmłodszego obywatela.

Nierzadko malec obejmie głowę tatusiową drobnymi rączkami i będzie ją obracać i kręcić jak najzwyklejszą głową kapuścianą. Jeśli biedny niewolnik zaprotestuje, młodzieniec jednoroczny pociągnie go za uszy — a potem roześmieje się serdecznie, że zachwycony tatuś gotowy będzie zostać baranem albo osłem, dźwigającym całe swoje królestwo przynajmniej przez tydzień. A żona i babunia (teściowa) będą obu podziwiać — że tatuś taki uległy malcowi i że malec jest rozkosznym dzieckiem.

Ktokolwiek wchodzi w progi domu i ucałuje ręce pani, niech śpieszy przede wszystkim złożyć hołd i pokłon małemu królowi, bez względu w jakiej jest pozycji i jakie ma zajęcie. W przeciwnym bowiem wypadku nie minie go słuszny gniew poddanych królewskich. Wolno powiedzieć tatusiowi lub mamusi, że synek jest — podobny bardzo do gości, ale nie wolno mówić, że nie jest uroczy. Byłby to gruby nietakt ze strony gościa.

Póki maleństwo nie mówi dobrze — rządy jego są jeszcze znośne. Ale skoro zacznie kojarzyć pojęcia i operować pewnym zasobem słów — najczęściej dom przedstawia obraz — Europy w okresie Paryskiej Konferencji Pokojowej.

— Tatusiu, u mamusi był jeden pan. Dał mi — cukierka, a mamusia bardzo się uperfumowała... — albo:

— Mamusiu, nie chcę tatusia! Tatuś wrócił z miasta i brzydko pachnie... — i już po zgodzie małżeńskiej. Następują wymyślania i — nie wiem, co — tylko zawsze się kończy Konferencją Pokojową, na której zapada jednomyślna uchwała: kojową, na której zapada jednomyślna uchwała: kokowa, albo buciki dla mamusi i torebka cukierków dla władcy jako haracz krótkoterminowy. Jeśli zaś jest wina po stronie mamusi, trochę łez popłynie i — kotlet wieczorem na pewno się przypali.

Ale intrygi małego monarchy nie tylko tu mają miejsce. Nie jeden raz chwyci w swoje ręce spinkę albo szczoteczkę i położy — w bezpiecznym miejscu. Wezwanie wszystkich diabłów, choler, psiekrwi i innych duchów złych i dobrych nic tu nie pomoże. O ile nieba są łaskawe, po dziesięciu dniach rzecz znajdzie się pod poduszką, albo materacem jego królewskiej mości. I tu szanowny mąż lub żona musi jeszcze zrobić bardzo uśmiechniętą minę, gdyż inaczej — w trzech kamienicach okna się pozamykają, a sąsiad przed krzykiem ucieknie do parku sołackiego.

Najgorsze, gdy młody król po zbyt obfitej ilości ciastek zachoruje. Dom w tej samej chwili przybiera wygląd szpitala. Mamusia jak duch sunie poważnym krokiem po pokojach, tatuś zaś pokazuje małpie miny rzy łóżeczku, by malca rozśmieszyć. Doktór czterooki delikatnie dotyka brzuszka i słucha szmerów, a — na potwornej twarzy przybiera wyraz uśmiechniętego anioła w kitlu. I — dzięki Bogu, że malec nic nie żąda. Gdyby zażądał połowy miasta razem z Zarządem Miejskim, jestem pewien, tatuś złożyłby wszystko u stóp małego.

Tajemnica powolnego upadku despoty domowego jest niewytłumaczalna. Im malec starszy i bardziej doświadczony, tym mniejszy jest zasięg jego rządów. Gdy idzie do szkoły powszechnej, ma jeszcze kilka tek ministerialnych, lecz gdy go oddadzą do gimnazjum — tylko cień władzy pozostaje w jego rękach. Najczęściej przybiera wtenczas przydomek nicponia, łobuza, bałwana, a na końcu roku szkolnego — osła i woła. Niedługo potem znajdzie koleżankę, będącą w takim samym położeniu i o podobnej historii i zaczną wzajemnie użalać się w długie jesienne wieczory księżycowe. Poprzysięgną, że będą wspólnie dźwigać trudy i znoje dnia powszechnego. Cała rzecz zakończy się tzw. ślubem kościelno-państwowym.

B. władca i b. władczyni staną się w niespełna rok niewolnikami, kornie klęczącymi przed łóżeczkiem nowego malca.

Józef Pieprzyk

Z ruchu wydawniczego

Nowy numer „Kuźnicy"

Ostatni (32) numer tygodnika „Kuźnica" (Łódź, Piotrkowska 96) przynosi dalszy ciąg dyskusji o życiu wewnętrznym naszej szkoły, ocenę pracy wychowawczej nauczycieli pióra Stefana **Żółkiewskiego.**

Jan Strzelecki w dłuższym reportażu ukazuje bez obsłonek naszą emigrację w obozach przejściowych w Niemczech. **Sokołowski** interesująco omawia ważny problem planowej gospodarki. **Mieczysław Wionczek** polemizuje z profesorem Borowym na temat ruchu katolickiego w Anglii. Prozę artystyczną reprezentuje reportaż **Wandy Żółkiewskiej** z Oraw: „Zapomniana ziemia", który porusza bardzo istotne zagadnienia życia społecznego i gospodarki góralskiej, na tle ogólnej sytuacji politycznej Polski. Nadto mamy w numerze przekład fragmentu doskonałej powieści **Makarenki** „Poemat pedagogiczny". Krytykę literacką reprezentuje trzeci z kolei odcinek rewizjonistycznej pracy **Andrzeja Stawara** o Sienkiewiczu, rozprawka Korzeniewskiej o wydanych ponownie po polsku tomach „Cichego Domu" Szołochowa, oraz gruntowna recenzja **Śreniowskiego** z książki Górskiego o Zakonie Krzyżackim.

Poezje reprezentuje **P. Hertz** i **J. St. Lec.** Bogato ilustrowany numer uzupełniają stałe feliletony literacki i polityczny, kroniki kulturalne radziecka i francuska. Ta ostatnia przynosi opinie o Polsce intelektualistów francuskich, niedawnych naszych gości, którzy ostatnio ogłosili szereg artykułów o naszym kraju i wrażeń ze swojej wycieczki.

Ostatnia strona zawiera jak zwykle cięte i zabawne noty.

PIÓREM I OBIEKTYWEM PRZEZ ŚWIAT

OD SZYN DREWNIANYCH — DO STALOWYCH

DZIEJE „WIELKIEGO PIECA"

„Zakłady Starachowickie przeżyły wielkie święto — nastąpiło bowiem uroczyste uruchomienie wielkiego pieca do wytapiania surówki żelaznej. Jest to wielki sukces naszej odbudowy." (z prasy)

Są na świecie różne wynalazki. O jednych wszyscy mówią — inne przechodzą niepostrzeżenie. Jeden z takich „cichych" wynalazków dał życie warczącym maszynom, samochodom, samolotom i parowozom pędzącym po mostach żelaznych — wynalazkiem tym było zastosowanie węgla kamiennego do wytapiania rudy żelaznej. Rzecz zdawałoby się całkiem prosta i zwykła. A tymczasem...

Węgiel drzewny topi rudę

Około roku 1700 — Abraham Derby, syn kowala wioskowego w Anglii, założył sobie małą fabryczkę lanych naczyń żelaznych. Interesy szły dobrze, żelazo było drogie — bo było go mało. W kilka lat później właściciel odlewni zbudował nową znacznie większą. Umieścił ją nad rzeką, która miała poruszać koła wodne, wśród lasów — mających dostarczać paliwa i — przypadkowo — w pobliżu bogatych złóż węgla kamiennego.

Interesy poszły jeszcze lepiej. Właściciel postawił jeszcze jeden piec — co pociągnęło za sobą wzmożony wyrąb drzewa. Pan Derby ze strachem zaczął patrzeć na topniejący w oczach las — z pożądaniem na tereny obfitujące w węgiel kamienny. Miał chęć użyć tego węgla do wytapiania rudy żelaznej — lecz nie umiał się do tego zabrać. Jak wiemy, węgiel zawiera szkodliwe dla żelaza domieszki, które należy z niego usunąć — trzeba w tym celu poddać węgiel tzw. koksowaniu.

Koks nie chce się palić

Pan Derby stanął przed problemem, zdawałoby się, nie do rozwiązania. Po licznych i długich próbach udało się wreszcie rozwiązać to zagadnienie. Zaczął wypalać węgiel kamienny w stosach, jak to do dziś dnia czynią węglarze, wypalający węgiel drzewny. Po tym zabiegu węgiel kamienny nadawał się już do użytku. Ale cóż z tego, kiedy... palić się nie chciał. Aby się koks palił i spalał — należy zwiększyć tzw. „ciąg" w piecach, tj. wdmuchiwać do nich silny prąd powietrza.

Maszyna parowa w roli pompy

Ażeby wprowadzić powietrze celem lepszego palenia się koksu — p. Derby zastosował w tym celu specjalne miechy. Już wówczas były w użyciu maszyny parowe, Newkomena, lecz współcześni nie domyślali się nawet, że można użyć maszyny parowej jako motoru wprawiającego w ruch inne maszyny. Uważano po prostu taką maszynę jako pompę i jako pompy używano. Maszyna parowa pompowała wodę na koło, a koło poruszało miechy. Teraz dopiero zaczął się ruch w zakładach. Maszyny, przez człowieka z żelaza stworzone, pomagały człowiekowi otrzymywać żelazo. Pompowały przykładnie wodę na koło wodne, koła wprawiały w ruch miechy, z pieców buchał żar, żelazo lało się strumieniami. Dopiero wówczas zaczęło otrzymywać w dużej ilości surowiec pierwszorzędnej jakości.

Pierwsze szyny żelazne

Zapotrzebowanie na rudę było coraz większe. Stare, konne roztrzęsione wagoniki nie mogły zdążyć z dowożeniem rudy po starych drewnianych szynach. Wówczas p. Derby zdecydował się na zaprowadzenie niesłychanie zbytkowej, jak na owe czasy, instalacji — odlania żelaznych szyn. Żelazo w owych czasach było jeszcze bardzo drogie. Robotnicy byli zaskoczeni i zdziwieni nieuzasadnioną rozrzutnością oszczędnego zazwyczaj szefa. Szyny zostały jednak odlane. Po żelaznych szynach zaczęły się wagoniki toczyć ze zdwojoną szybkością, a obciążać je można było dużo więcej niż dotąd.

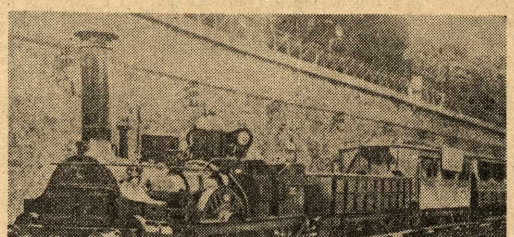

Pierwszy skład pociągu, który 110 lat temu zaczął kursować na linii Paryż—St. Germain.

Żelazny most

W roku 1775 skonstruował James Watt maszynę do bezpośredniego wprawiania w ruch innych maszyn. Maszynę tę zastosowano do bezpośredniego poruszania miechów. Odtąd sprawy poszły jeszcze lepiej. Żelazo lało się już nie strumieniami, a rzeką. Prom, służący dotąd do przewożenia żelaza na drugą stronę okazał się niewystarczającym środkiem lokomocji. Inżynierowie zaczęli namawiać p. Derby (syna) do zbudowania porządnego mostu drewnianego — a może nawet kamiennego. Właściciel zgodził się na projekt tylko w połowie. Most będzie — ale tylko z żelaza. Ta nieprawdopodobna rozrzutność wywołała powszechne oburzenie.

Most jednak stanął. Żelazo było pierwszorzędnym budulcem mostowym. Posypały się zamówienia. Dochody wzrosły kilkakrotnie.

Droga do dalszego zastosowania żelaza — stanęła otworem.

Każdy wynalazek poprzedzony jest zazwyczaj przez szereg mniejszych wynalazków, zmierzających w tym samym kierunku. Prawie każdy wynalazca poprzedzony jest przez ludzi, nieraz od paru dziesiątków lat pracujących nad tym samym co on wynalazkiem. Nie pamięta o nich prawie nikt. Nikną w mroku, zaćmieni przez blask sławy, bijący od nazwiska tego ostatniego, tego któremu się udało postawić kropkę nad „i", czyli inaczej — uczynić krok ostatni. (jag)

Po epoce atomu — epoka szkła

Będziemy mieszkali w szklanych domach

Kruche, łamliwe, przezroczyste. Owszem — zgoda. Przezroczyste lub półprzezroczyste, ale ani kruche, ani łamliwe.

Najnowsza technika zmieniła od podstaw do gruntu całą istotę szkła, wszystkie jego wrodzone właściwości, narzuciwszy mu niektóre cechy właściwe kamieniom, metalom a nawet materiałom tekstylnym.

Wąska tafelka z takiego nietłukącego się szkła, nie tylko wąska, ale cienka, wytrzymuje doskonale ciężar dorosłego człowieka. Gnie się lekko, ale się nie łamie. Tylko patrzeć, jak ludzie zaczną szklane mosty przerzucać przez górskie przepaści i przez bystre rzeki. Mostów na razie nie mamy jeszcze, musimy się zadowalać szklanymi cegłami. Cegły szklane są tak wytrzymałe, jak granit albo żelazo.

W domu zbudowanym ze szklanych cegieł nie będzie potrzeba dawać okien. Miękkie, równe i przyjemne światło będzie się sączyło ze wszystkich stron, a dzięki specjalnej budowie cegieł nikt z ulicy nie będzie mógł podpatrzeć, co się w domu dzieje. Cały dom da się przy tym myć jak spodek lub filiżanka. Gaz i woda będą dochodziły do najwyższych pięter w rurach z równie nietłukącego się szkła. Nawet piece będą szklane. Jakto? — zapytacie — nie pękają, jak pęka butelka albo szklanka pod wpływem nagle nalanej zbyt gorącej wody? — Nie ma obawy. Technika poradziła sobie i z tym. Wynabia się obecnie szkło odporne na zmiany temperatury. W naczynie z takiego szkła można śmiało lać roztopiony metal, postawiwszy naczynie uprzednio na lodowym bloku, zamiast na stole. A ono ani myśli pęknąć.

Ale to jeszcze nie wszystko o szkle. Przy hutach pokojowych można śmiało zawieszać sznury skręcone z cieniutkich nici szklanych. Nie tylko wytrzymują ciężar dorosłego człowieka, ale są pięciokrotnie mocniejsze, niż postroniki konopne tej samej grubości. Z takich cienkich nici szklanych, cieńszych niż najcieńsza nitka pajęcza zaczyna się nawet tkać materiały. A o odporności szkła świadczy zastosowanie go do wyrobu sprężyn. Po nieprawdopodobnej ilości przyciśnięć (około 45.000.000) jest jeszcze szklana sprężyna w „doskonałej formie".

Ciekawe są jeszcze właściwości szkła tzw. „piankowego" tj. zawierającego masę pęcherzyków powietrza. Jest ono tak złym przewodnikiem ciepła, że śmiało się można oprzeć ręką o płytę z tego szkła, nawet jeśli pod nią podstawimy palnik gazowy dający płomień dochodzący do 1.000 stopni. Szkło piankowe jest przy tym tak lekkie, że nie tonie w wodzie nawet pod ciężarem dorosłego człowieka. Używane bywa do izolacji.

Pierwszy szklany dom zbudowany będzie w Moskwie. Będzie to nowy gmach Instytutu Szkła. W gmachu tym wszystko będzie szklane, nawet meble, stoły, szafy, kanapy, chodniki, wszystko wyprodukowane będzie z różnokolorowego szkła.

W instytucie odkryto niedawno nowy, nigdzie na świecie nie stosowany jeszcze sposób formowania. Do specjalnego aparatu wlewa się roztopioną masę, szybko mieszając ją dokoła, jak mleko w centryfudze. Szklana masa równą warstwą wypełnia formę i stygnie w kształcie całej kolumny głowicy lub rzeźby. Podobnymi odlewami o najdelikatniejszych barwach i odcieniach upiększone będą przyszłe domy szklane.

Niedawno odkryto jeszcze jedną zadziwiającą właściwość szkła. Wszystkie barwy podlegają ciekawej przemianie odcieniowej pod wpływem niewidzialnych promieni ultrafioletowych, przepuszczonych przez specjalne czarne szkło. Instytut produkuje już pierwszą partię takich szkieł dla teatrów moskiewskich.

Widzimy więc, że szkło staje się materiałem o wzrastającym z dnia na dzień znaczeniu i znajduje szerokie zastosowanie we wszystkich gałęziach współczesnej produkcji. Fantastyczne projekty domów szklanych i innych urządzeń, pozostające do niedawna w sferze projektów i marzeń, przyoblekają zwolna formy rzeczywistości.

Mieliśmy w dziejach ludzkości epokę kamienną i epokę żelaza. Może nadchodzącą epokę nazwiemy epoką szkła?

(kt)

Gazeta przyszłości

Telewizja czy maszyna rotacyjna?

Punkt wyjścia do fantazjowania na temat gazety przyszłości jest taki:

W czasie konferencji ONZ w San Francisco wydawał „New York Times" specjalne codzienne wydanie. Datowane było „New York" i tam także było redagowane i składane, ale można było je mieć w San Francisco w tym samym czasie, kiedy nowojorscy abonenci podnosili u progów swych mieszkań egzemplarze normalnego wydania. Telewizja umożliwiała mianowicie przeniesienie obrazu wydrukowanego w Nowym Jorku dziennika do San Francisco, gdzie reprodukcja była przeniesiona na płytę i na nowo wydrukowana w jednej z tamtejszych drukarni.

To samo doświadczenie, które między Nowym Jorkiem a San Francisco dokonane zostało z pomocą telegrafu, może być powtórzone nie tylko z jednego określonego punktu do innego, tzn. nie tylko od nadawcy do określonego odbiorcy, ale również sposobem radiowym do dowolnej ilości odbiorców w zasięgu stacji nadawczej. Byłoby to tzw. facsimile — i stąd entuzjaści nowych sposobów rozpowszechniania gazety nazywają tę gazetę przyszłości „fax".

Pozwólmy mówić tym fantastom.

Przymioty „FAXA"

Aby otrzymać fax", nie trzeba żadnej prasy drukarskiej — wystarczy dodatkowy aparat odbiorczy do aparatu radiowego, coś w rodzaju przenośnej maszyny do pisania, która przenosi na rolę papieru nadawany obraz gazety, zupełnie jak normalny program, radiowy. Impulsy radiowe, które z pomocą tego aparatu będą zmieniały papier w stronice gazetowe, mogą go włączać i wyłączać tak, że właściciel nie musi być obecny. Dogodność z tego taka, że można według życzenia odbierać. Co najważniejsze w tym wszystkim, to koszt aparatu ponoć nie będzie przekraczać kosztu normalnej maszyny do pisania.

Wydawcy będą się sprzeciwiali

Wprowadzenie tego sposobu reprodukowania gazet miałoby rewolucyjne następstwa. Odnosiłoby się to jednak nie tyle do samego toku pracy redakcyjnej, bo jej zasada musiałaby zostać niezmieniona, ile do dziedziny wydawniczej. Metoda faksymilowa wprowadza bowiem nie tyle nowy typ gazety, co nowy typ wydawniczy. Nie potrzeba byłoby przecież maszyn rotacyjnych, aparatur do sterotypii, pomijając już wszystkie środki transportowe i dotychczasową organizację kolportażową. Entuzjaści „faxa" obliczają, że koszta wydawnicze zredukowałyby się do połowy.

To właśnie naraża nowy typ gazety na sabotaż ze strony wydawców, jak wiadomo zawsze opornych w stosunku do wszelkich unowocześnień. A dochodzą do tego przecież jeszcze trudności z rozwiązaniem zagadnienia prenumeraty i co najważniejsze, zagadnienia ogłoszeń, które w większości wypadków stanowią decydujący czynnik finansowy istnienia pisma.

Ale entuzjaści „faxa" mają i na to odpowiedź. Każda gazeta miałaby swoją własną falę i abonenci otrzymywaliby aparaty dostosowane do tej fali. Wydawnictwo również dostoraczałoby papieru, na którym powstałaby reprodukcja nadawanej gazety.

Inna trudność, z którą poważnie liczą się entuzjaści „Faxa", to sposób wprowadzenia w życie tego typu gazety. Trudność taka sama, jak przy telewizji. Albo nie ma komu przekazywać telewizyjnie obrazów, bo za mało jest po temu odbiorników, albo też ci, którzy posiadają takie odbiorniki, nie mają z nich pożytku, bo nie istnieje jeszcze dostateczna ilość stacji telewizyjnych. Nabywcy „fax-aparatów" musieliby zdecydować się na pewien okres żeby tak powiedzieć „jałowy", zanim by powstała sieć odbiorców dostateczna do utrzymania stacji nadawczej. Nie jest to trudność nie do przezwyciężenia, gdyż wydawcy „faxa" mogliby korzystać z normalnej stacji nadawczej w godzinach, kiedy następuje przerwa w programie radiowym.

Entuzjaści „faxa" wierzą, że realizacja nowego typu gazety nastąpi w niedalekiej przyszłości. Nie kwestionując samego pomysłu, który naprawdę jest interesujący i mógłby mieć praktycznie wielkie następstwa, pragniemy uspokoić czytelników, że jeszcze przez długi czas będą nabywać swoje ulubione gazety w dotychczasowy sposób.

Ja, jako poznaniak, powiedziałbym raczej tak „zdziebko po naszemu" — Panowie nie róbcie faksów!...

Tom

Z teki aktualności filmowych

Film o bombie atomowej gotów... ale bez Roosevelta

(s) Od roku wytwórnia „Metro Goldwyn Mayer" przygotowywała swój najkosztowniejszy film pt. „Początek, czy koniec". Celem uzyskania najdalej idącej autentyczności, scenariusz filmu został opracowany przez bezpośrednich współpracowników wynalazku, produkcję zatwierdził Prezydent Truman, wojsko, flota i lotnictwo St. Zjedn. A. P. wzięło wybitny udział w zdjęciach. Niektóre fragmenty filmu są przekopiowane z autentycznych zdjęć operatorów kroniki filmowej „Metro News". Film — mimo to, a może właśnie dlatego — uległ ostrej cenzurze i podobno nie wszystko, co nakręcono będzie pokazane.

Pisaliśmy niedawno, że rolę zmarłego prezydenta F. D. Roosevelta objął Lionel Barrymore. Pani Roosevelt zwróciła się jednak do wytwórni z prośbą o niepowierzanie tej roli znakomitemu artyście, gdyż przeciwstawiał się on polityce jej męża. Mimo, że Barrymore skierował list z wyjaśnieniem, że nie był wcale osobistym przeciwnikiem prezydenta, a tylko nie zgadzał się z jego polityką, „Metro" wykreśliło ze scenariusza prawie zupełnie rolę wielkiego prezydenta, który ukazuje się tylko we fragmentach oryginalnego tygodnika dźwiękowego.

W ten sposób film jest gotów, zabrakło jednak jednej z głównych postaci. Mimo to wyświetlanie filmu trwa ponad 3 godziny.

Czy wiecie, że...

...nowa kometa odkryta dnia 30 maja przez asystentkę obserwatorium astronomicznego na Skalistym Jeziorze (Skalnate Pieso) — Ludmiłę Pajduszakównę, w gwiazdozbiorze Łabędzi, zaobserwowana została przez obserwatorium astronomiczne w Pradze w gwiazdozbiorze Liry. Kometę oglądać można przez prostą lunetę i przedstawia się jako podłużna mgławica ósmej wielkości. Porusza się szybko w kierunku gwiazdozbioru Herkulesa.

...w północnej Portugalii odbyło się wesele pewnej zamożnej jedynaczki, córki właściciela ziemskiego na które zaproszono 250 gości. Skonsumowali oni ponad tonę żywności i wina. Na „menu" weselne złożyło się pieczone cielę, 22 kilogramy łososia, 60 dorszy, 16 indyków, 60 kurcząt, 170 butelek białego wina, 500 litrów wina czerwonego, 50 butelek szampana i 30 flaszek likieru. Po odejściu gości, którzy wstali od stołu nasyceni, zaproszono z okolicy 40 żebraków, by zjedli ostatki. Żebracy odeszli nasyceni.

Najmniejszy samolot

Rower był kiedyś pragnieniem każdego. Dziś jest pewnego rodzaju przeżytkiem. Wzmaga się tempo pokonywania przestrzeni. Motoryzacja robi ogromne postępy. Buduje się maszyny samochodowe i lotnicze o napędach rakietowych, które osiągają nieprawdopodobne wprost szybkości.

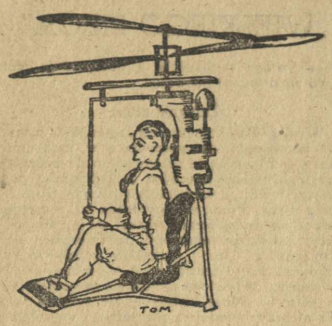

Lecz cóż? — Szary człowiek nie ma możności korzystania z takich środków lokomocji, a jemu się także spieszy.

Chcąc zadowolić nawet najbiedniejszego obywatela, wynalazcy wysilają się nad wynalezieniem środków lokomocji, dostępnych dla każdego, a przy tym gwarantujących maksimum bezpieczeństwa.

Dziś — w dobie pokonywania przestrzeni, w epoce samolotu i rakiety, każdy z nas chce latać i niezadługo będziemy mogli zrealizować swe marzenia.

W jednym z ostatnich numerów amerykańskiego miesięcznika lotniczego „American Helicopter" czytamy ciekawy opis nadzwyczaj prostego typu helikoptera, zwanego w Ameryce „hoppicopter". Jest to maszyna bez kadłuba, o dwóch obracających się w płaszczyźnie poziomej przeciwbieżnych śmigłach, napędzonych 20-konnym, dwutaktowym silnikiem, o powietrznym chłodzeniu. Zamiast podwozia „hoppi-copter" jest wyposażony w trójnóg, do którego jest również przymocowane siedzenie. Maksymalne obciążenie maszyny wynosi 90 kg, zasięg jej działania, ponad 300 km, a szybkość wznoszenia się jej przekracza 150 m na min. Do kierowania służy tylko drążek oraz sektor gazu w postaci linki. „Hoppicopter" wykonał już szereg lotów kontrolnych z niezłymi rezultatami. Po pewnych ulepszeniach będzie on mógł znaleźć szerokie praktyczne zastosowanie.

A więc ziszczają się nasze marzenia. Będziemy latali tak, jak dziś uganiamy po ulicach popularną „setką".

Hoppicopter ma jeszcze tę zaletę, że jest w 100 procentach bezpieczną maszyną, gdyż w razie defektu motoru, zbyteczny jest spadochron. Odpowiednie urządzenie działające automatycznie, usztywnia bieg śmigieł i przy opadaniu, śmigła wprawione w ruch odpowiedni do oporu powietrza hamują upadek i lądowanie odbywa się normalnie. Pionowy wzlot i lądowanie eliminują zupełnie lotniska. Można zatem wznosić się w powietrze z ulicy, dachu, czy nawet z balkonu. Czekamy z niecierpliwością na ten najnowszy wynalazek, gdyż... nie mamy czasu. Spieszy nam się bardzo!

Wykorzystanie energii słonecznej dla celów przemysłowych

Niedawno zmontowano w Taszkiencie największą na świecie aparaturę wykorzystującą energię słońca dla celów przemysłowych. Aparatura została zainstalowana w niedużej fabryce konserw. Autorem konstrukcji jest inżynier hiszpański Frederico Molero, pracownik Energetycznego Instytutu przy Akademii Nauk ZSRR. Prace nad projektowaniem helioaparatury i wykonaniem konstrukcji trwały kilka lat.

Największe z istniejących zwierciadeł parabolicznych, stanowiących główny element helioaparatu należało do Ameryki i miało powierzchnię równą 16 m². Zwierciadło taszkienckiego aparatu jest znacznie większe, ma bowiem powierzchnię 50 m². Wykonane jest ono z posrebrzanej płyty szkalnej. Do zwierciadła przyłączony jest kocioł. Przy skierowaniu zwierciadła w stronę słońca w kotle powstaje już po upływie 3 minut para o ciśnieniu 4 atmosfer. W ciągu godziny kocioł wytwarza ponad 50 kg pary. Rury przekazują parę do 2 kadzi, w których wyrabia się konserwy.

Wszystkie dane przemawiają za tym, że podobne helioaparaty mogą mieć szerokie zastosowanie. Odnosi się to zwłaszcza do miejscowości, w których jest dużo słonecznych dni w roku.

Obecnie heliogrupa przy Instytucie Energetyki pracuje nad wykonaniem jeszcze większej konstrukcji helioaparatury, aniżeli zainstalowana w Taszkiencie.

GIMNASTYKA UMYSŁOWA

Rebus

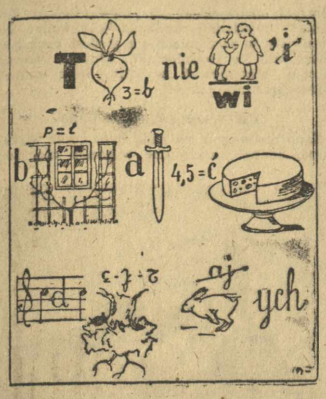

Układanka liczbowa

Podane niżej liczby należy zastąpić literami znalezionymi według wyrazów pomocniczych o podanym znaczeniu. Całość da aktualne hasło.

1, 2, 3 — 4, 5, 6, 7, — 8, 2, 9, 10, 6, 7, 3, 11, 12 — 7, 5, 6, 7, 13, 7, 14, 15, 16 — 17, 12, 1, 5, 18 — 6, 19, 16, 20, 21, 9 — 8 — 8, 12, 22, 6, 10, 16 — 17, 12, 23, 6, 10, 2, 4.

Znaczenie wyrazów:

1, 2, 3, 4, 2, 3, 13 — największy wróg Polaka
6, 7, 12, 8, 2, 1, 2, 7, 4 — przesadny patriotyzm
20, 5, 21, 7 — plaż
22, 9, 7, 14, 10 — narzędzie mowy
17, 3, 18, 5, 19 — część roweru
6, 23, 12, 11, 5, 1 — inaczej hasło
5, 16, 15, 12 — inaczej samochód

Logogryf

W podaną figurę wpisać poziomo ośmioliterowe wyrazów o podanym znaczeniu. Rząd oznaczony da aktualne rozwiązanie.

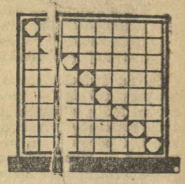

Znaczenie wyrazów:

1. postać biblijna (2 przyp. l. poj.); 2. jedna z nauk; 3. odwrotnie niż ostatni; 4. inaczej szofer; 5. port nad Bałtykiem; 6. spór toczony słowem lub pismem; 7. imię męskie (zdrobniałe); 8. owad.

Za trafne rozwiązanie wszystkich zadań dzisiejszej „Gimnastyki Umysłowej" redakcja przeznacza 6 nagród w postaci najnowszych wydawnictw „Czytelnika". Odpowiedzi można nadsyłać do dnia 10 września br. na adres redakcji „Głosu Wielkopolskiego", Poznań, ul. Wyspiańskiego 10.

Rozwiązanie „Gimnastyki Umysłowej" z nr. 212

Łamigłówka: „Czytelnik" (kołczan, godzina, wizytka, oto, len, Ala, szungit, Kunigas, paskarz). Tajemnicze książki: Nieboska Komedia, Księgi Pielgrzymstwa Polskiego. Konik-łówka: „Wielkość człowieka spoczywa w sile jego duszy". Zagadki: 1. Papieros lub cygaro. 2. Dama kierowa. Fabryka słów: Najwięcej słów z wyrazu „Rzeczpospolita" utworzył p. Stanisław Bonicki z Poznania, mianowicie — 394.

Nagrody otrzymali: Stanisław Bonicki, Poznań, ulica Szwajcarska 23, m. 13; Jan Berse, Poznań, ulica Dąbrowskiego 124; Zdzisław Fischbach, Września, ulica Sienkiewicza 20; Szczęsny Garstecki, Wągrowiec, Poznańska 15; inż. Kowalewski, Cigacice, ulica Mickiewicza 213, powiat Świebodzin; stud. med. Zbigniew Maciejewicz, Poznań, ulica Łąkowa 17.

Nagrodzeni, zamieszkali w Poznaniu, mogą odebrać książki w redakcji „Głosu Wielkopolskiego", ulica Wyspiańskiego 10, I piętro, pok. 3, w godz. od 11—14-ej. Zamiejscowi otrzymają nagrody drogą pocztową.

Nasz Głosik

dodatek dla dzieci

Nasza szkoła

Cisza tuli rzędy chat,
Łąki dookoła,
A przy drodze pośród brzóz
Stoi nasza szkoła.

Księżyc srebrną kredą
Na czarnej tablicy
Rzędy pustych ławek,
W pustej szkole liczy.

A potem z uśmiechem
Pisze list do dzieci,
Zabłąkana gwiazdka
W szkolnych oknach świeci.

Zaraz wam przeczytam,
Co księżyc napisał:...
To wszystko co w szkole
Widział i podsłyszał.

Puste szkolne ławki,
Głuche szkolne ściany,
Kiedy znów wrócicie
Dzieciątka kochane?

Już początkiem września
A więc nie za długo!
Księżyc zgasł, w okienkach,
Złota gwiazdka mruga.

J. B.

Jak dzieci założyły świetlicę?

Pewnego dnia, pani nauczycielka zabrała małą gromadkę dzieci ze sobą do miasta. Gdy przybyli na miejsce, zaprowadziła je do miejskiej szkoły, gdzie dzieci zobaczyły świetlicę. Jakże tam było pięknie! Pod ścianami stały szafy pełne książek, stoły do gier, na ścianach wisiały ładne obrazy i krzyż.

— Wiesz co? — rzekła Marysia do Janka — w naszej szkole też można by urządzić świetlicę!

— Świetna myśl! — wykrzyknęła reszta dzieci i wszystkie podbiegły do pani, żeby jej to powiedzieć.

— Zobaczymy, może się uda — rzekła pani.

Po przyjeździe na wieś, dzieci naprawdę zaczęły myśleć o założeniu świetlicy. Złożyły trochę pieniędzy i przy pomocy pani nauczycielki zakupiły kilka książek i gazet. Najgorzej było z szafami, ale ojciec Stasia, który jest stolarzem, podarował jedną szafę, dwa stoły i krzesła. Gry, które dzieci dostały od rodziców, przyniosły do świetlicy. Mańka wyprosiła od mamy duży, biało-czerwony sztandar i zawiesiła go na ścianie. Świetlica z dnia na dzień wyglądała coraz ładniej. Czasem zaglądali też ojcowie i mamusie, żeby porozmawiać, przeczytać gazety i zobaczyć co robią dzieci.

Raz wpadła do klasy Kazia i zawołała:

— Wiecie co? Mamy orła!

No i wtedy dopiero świetlica była zupełnie urządzona. Dzieci bardzo się z tego cieszyły i pani nauczycielka cieszyła się razem z nimi.

napisał Krzyś Racinowski
z Krotoszyna.

Nasze zagadki

Stasinek Krzyski z Szamotuł pierwszy nadesłał trafne rozwiązanie zagadek z zeszłego tygodnia. Pierwsza — gniazdko, druga — woda, trzecia — samolot. Czy inne dzieci też się domyśliły?

Kto odgadnie?

Jaki rak ma liście?

•

Z trzech liter się składa,
Wielkie nożyce posiada.

•

Co to? Ma nogi i pierze?

nadesłała Wiesia Trawińska
z Poznania

O chłopczyku, który chciał być malarzem

Był taki chłopczyk, nazywał się Jurek Banyś. Tatuś jego miał duży ogród pod Poznaniem i codziennie dostarczał do miasta kwiaty, jarzyny i owoce. Jurek chodził już do piątej klasy, ale nie lubił się uczyć. Wolał chodzić po ogrodzie, oglądać śliczne róże, bratki, kolorowe gladiole, albo patrzeć na drzewa, na których dojrzewały fioletowe śliwki, rumiane jabłuszka, brzoskwinie i żółte gruszki. A potem szedł do domu i zamiast odrabiać zadania szkolne, rysował to wszystko co widział w ogrodzie, albo na ulicy. Czego w jego bloku rysunkowym nie było! Duże kamienice i malutkie domki kryte słomą, drzewa, ptaszki, dziewczynki i chłopcy. Jurek chciał być koniecznie malarzem. Od czasu, gdy nauczyciel powiedział, że Jurek najlepiej w klasie rysuje, chłopiec już nic innego nie robił, tylko zasmarowywał wszystkie książki, zeszyty i puste kartki papieru różnymi obrazeczkami. Nic nie pomagało, że mamusia i tatuś się na niego gniewali, że kierownik szkoły powiedział, że Jurek nie przejdzie do następnej klasy, jeżeli dłużej będzie się w nauce zaniedbywał.

— Naco mi nauka — mówił uparcie — kiedy ja i tak będę malarzem?

Jednego dnia, Jurek przeczytał w gazecie, że w Poznaniu jest wystawa obrazów i bardzo tatusia prosił, żeby go zabrał raz do miasta. Ponieważ tatuś miał mało czasu, poprosił jednego znajomego pana, żeby syna zaprowadził na wystawę. Jurek chodził od jednego obrazu do drugiego i coraz szerzej otwierał buzię. Tyle tam było obrazów, a co jeden to ładniejszy od drugiego i bardziej kolorowy.

— Kiedy ja będę tak rysował? — spytał po chwili jednego pana, który objaśniał zwiedzających wystawę.

— Jak się będziesz pilnie uczył, to prędzej niż myślisz — odpowiedział pan, który był malarzem.

— Kiedy ja się nie chcę wcale uczyć w naszej szkole, tylko zaraz chciałbym iść do szkoły malarskiej.

— O nie, moje dziecko! Najpierw musisz gimnazjum ukończyć, żeby się dowiedzieć wielu rzeczy, bez których żaden człowiek nie da sobie rady, choćby najpiękniej malował. Dopiero gdy to będziesz miał poza sobą, możesz uczyć się rysunku.

— A bez szkoły, to nie można? — spytał rozczarowany Jurek.

— Oczywiście że nie! Radziłbym tobie wziąć się solidnie do nauki, żeby jak najprędzej ukończyć gimnazjum.

— Kiedy to trwa tak długo i nauka jest taka nudna — westchnął chłopczyk.

— To ci się tylko zdaje. Nauka nie jest wcale nudna i jak się do niej poważnie weźmiesz, to zobaczysz jak wiele ciekawych rzeczy się dowiesz. Malarz musi nie tylko umieć pięknie malować. On musi także dużo rzeczy wiedzieć, których się najpierw w szkole a potem w życiu nauczysz. A przede wszystkim musisz się nauczyć cierpliwości. Pamiętaj, że nie od razu Kraków zbudowano!

Jurek zamyślił się głęboko.

Nazajutrz, zamiast rysować, chłopczyk odrobił najpierw zadania szkolne. Dopiero potem wziął blok i ołówek do ręki. Zamiast jednak narysować konia, który stał pod oknem, napisał na bloczku tylko kilka słów.

„Przyrzekam sobie, że będę się pilnie uczył i dużo czytał, żeby jak najwięcej wiedzieć. Im prędzej skończę szkołę, tym szybciej będę mógł być malarzem."

I Jurek przeszedł do następnej klasy z bardzo dobrymi stopniami. Odtąd uczył się pilnie, żeby tylko nie stracić żadnego roku, który by odwlekł o 52 tygodnie jego pójście do szkoły malarskiej.

D. L.

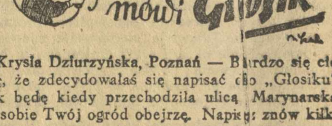

Krysia Dziurzyńska, Poznań — Bardzo się cieszę, że zdecydowałaś się napisać do „Głosiku". Jak będę kiedy przechodziła ulicą Marynarską, to sobie Twój ogród obejrzę. Napisz znów kilka słów.

Milka Zdrojewska, Gniezno. — Dobrze Kochanie, postaram się tak urządzić, żeby „Głosik" wychodził w formie książeczki, nie mogę Ci jednak dokładnie napisać, kiedy to będzie.

Stefcia Kruk, Gola. — Czy czytasz dużo wierszy Stefciu! Postaraj się czytać jak najwięcej książeczek! Jak na taką małą dziewczynkę jak Ty, to wierszyki są oczywiście ładne, ale do druku się jeszcze nie nadają.

Ulka Piotrowska, Śrem. — Szkoda, że nie napisałaś jednej z tych powiastek, które Koszałek-Opałek opowiadał. A może spróbujesz?

Marysia i Karolek Wiśniewscy, Ostrowite. — Dziękuję za miłe liściki i pozdrowienia. Trafnie rozwiązaliście bileciki wizytowe, układanka również Wam się udała. Kto jest starszy, Marysia czy Karolek?

Ulka Krausówna, Poznań. — Powiastka jest bardzo ładna. Napisz mi, czy nadesłane 10 zł mamy przeznaczyć na biedne dzieci w Poznaniu?

Andrzejek Krzyski, Szamotuły. — Brawo, Andrzejku, choć jesteś mały, jednak doskonale potrafiłeś pieskowi pomóc i znalazłeś właściwą drogę, prowadzącą do jego budy.

Ciocia Danka

WYTŁUMACZYŁ

— Milicjant. — Gdzieście skradli ten srebrny komplet do włosów?
— Własne! Jak Bozię kocham! A że raptem wyłysiałem muszę sprzedać, żeby kupić środek na porost. Trzeba się ratować.

Oświadczyny kaprala

(Pierwszym poborowym do W. P. — pośw. autor)

O Pani! — Do serca mego otchłani wpadł grot igliczny Amora.
Nadeszła pora, bym wyznał, co śnie na jawie, w strzeleckiej klęcząc postawie:

Bo kocham Cię jak apel, jak przepustkę,
jak wieczerzę, jak gromki okrzyk „śniadanie"
jak dekowanie, gdy człeka boli pięta,
jak tę przepustkę na święta,
jak paczkę z domu, którą się zjada w nocy pokryjomu.

Bo piękna jesteś jak mundur galowy,
krew mi uderza do głowy i brak mi słowa.
Oczy Twe jak rakieta pięciogwiazdowa,
głębia Twych źrenic jak strzelecki wnęk,
włosy jak miękkich pakuł pęk,
to zrolowane na kształt troków,
tworzą kaskadę pysznych loków!

Klękam na ziemi, jak przy R.K.M.-ie chwytam za rączkę
i ciągnąc ku sobie — hołd składam Twojej osobie.

O Pani! otwórz zawory, co do tej pory komorę Twego serca ryglowały.
Możem zbyt śmiały, lecz mi tak moją zajęłaś głowę,
że przysłoniłaś jak dymy bojowe wszelkie inne dążenia.
Przeto w pozycji kładę doniesienia na uczuć mych podajniku: serce!
I w krzyku rozterce błagam, powieźmij decyzję!
Jeśli powiesz: tak! Serce me wzleci jak ptak,
i przez wszystkie środki łączności światu ogłosi w dziennym rozkazie.
Lecz jeśli wtedy powiesz: precz! pobledlę,
magazynowo schronię serce moje biedne,
marzeniom pasy skrócę, wzruszenia w tył na lewo wrzucę,
i na bark wziąwszy tornister cierpienia,
milcząc odejdę do nieznanej wzdychając tęsknoty:
życie jest ciężkie, jak moździerz piechoty!

— s —

NIEPOROZUMIENIE

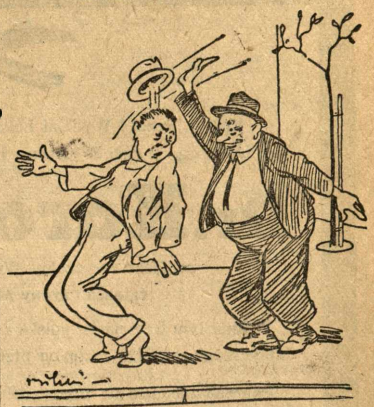

— Jak się masz pieronie?
— Przepraszam! — Skąd pan mnie zna?

NA BALU

— Co za cudowny zapach unosi się w powietrzu...
— Pan się dziwi? Grają przecież „Chryzantemy"...

Dziś obrazek baśniowy w czterech aktach pt.

Powrót taty

Udział biorą: Mama, Tata, Dziatki, Wspólnik taty, Zbójcy i Kapitan Milicji.

Akt I.

Mama: — Pójdźcie o dziatki, pójdźcie wszystkie razem...
Dziatki: — Wiemy, wiemy: za miasto, pod słup, na wzgórek... A to z tego powodu, że tata nie wraca ranki i wieczory itd.
Mama: — Bardzo dobrze, dziateczki, idźcie!
Dziatki: — Pojedziemy lepiej autobusem „Orbisu", będzie prędzej!

Akt II.

Tata (jadąc wozem, do wspólnika-kupca): — Nudzi mi się diabelnie! Możebyśmy w co zagrali?
Wspólnik: — Na przykład?
Tata: — Może w orła i reszkę, albo w 66?
Wspólnik: — W karty niewygodnie grać, bo strasznie trzęsie na tych podłych drogach.
Tata: — Wiem już! Zagramy „w bibera"!
Wspólnik: — Co to znaczy?
Tata: — Będziemy liczyć spotkanych ludzi z brodą. Gdy który z nas zauważy brodacza, krzyknie „biber" i zdobywa 1 punkt. Za siwego bibera liczy się 2 punkty. Kto pierwszy będzie miał 10 punktów, ten wygrywa. Stary to kawał, ale kawały z brodą są najlepsze! Zagramy o 100 złotych, dobrze?
Wspólnik (z chciwością): — Niech będzie o 1000 złotych.

Akt III.

(Wozy jadą drogą w dalszym ciągu).

Dziatki: — Tato, ach tato nasz jedzie!
Tata: — Mama czy zdrowa, ciotunia, domowi? A ot rodzynki w koszyku!
(Z krzaków wyskakują zbójcy: brody ich długie, kręcone, wąsiska, suknia plugawa...)
Tata: (radośnie): — Bibery, bibery, dwunastu biberów, mam 12 punktów! Wygrałem lekko 1000 złociszów! Same nieba was tu zesłały, kochani zbójcy!
Starszy zbójca: — Z dawna słyszałem o przejeździe kupca, więc ja i moje kamraty...
Kapitan Milicji (wychodzi z drugiej strony z oddziałem uzbrojonych od stóp do głów milicjantów): — Dosyć tego dobrego, obywatelu zbójco! Wiem, że pan ma dobre serce i że spędziłby pan zbójców precz z drogi — co sąd weźmie pod uwagę, jako okoliczność łagodzącą.
Starszy zbójca (niepewnie): — Pierwszybym pałkę strzaskał na twej głowie, gdyby nie dziatek pacierze. Dziatki sprawiły, że uchodzisz cało...
Kapitan Milicji: — Częściowo dziatki, a częściowo ja! No, nie ma o czym gadać! Aresztuję was w imieniu prawa!
Tata (zacierając ręce): — A swoją drogą wygrałem „kawałek", a taka sumka piechotą nie chodzi!

Akt IV.

Starszy zbójca: — Momencik panie kapitanie! A co oni wiozą na tych wozach?
Kapitan Milicji (zagląda pod plandekę): — Niech ich wyrok spotka, spryciarzy!! Radioodbiorniki, maszyny do pisania i kryształy! Szaberek!...
Starszy zbójca: — Z góry to przewidywałem! My właśnie stosownie do wezwania władz ujawniliśmy się i teraz polujemy na szabrowników, żeby wytępić tę plagę społeczną.
Kapitan Milicji: — To się wam chwali obywatele! Otrzymacie odpowiednią nagrodę! A wy, szabrownicy, pójdziecie do więzienia!
Tata: — Protestuję! W balladzie było inaczej!
Kapitan Milicji (sentencjonalnie): — Trudno! Życie wyprzedza często fantazję literacką!
Starszy zbójca: — Idź w miasto, do „mamra", kupcze — ja do lasu muszę!

(Kurtyna)

B. Brzeziński.

NIEUPRZEJMY

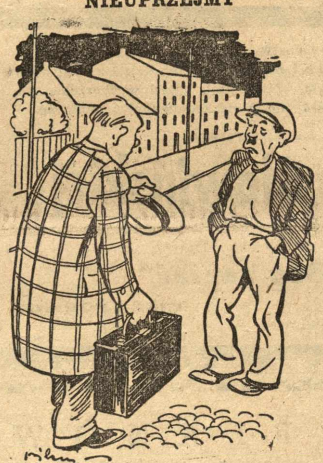

— Mógłby mi pan powiedzieć, gdzie tu można kropnąć kieliszek wódki. Jestem w przejeździe.
— No to niech pan odjeżdża, bo na jeden kieliszek to szkoda fatygi.

WZOROWY ABSTYNENT

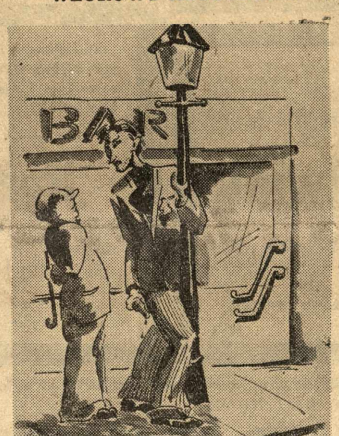

— Antek bój się Boga, należysz do Towarzystwa Abstynentów, a spiłeś się jak bela.
— A bo uważasz, za ten miesiąc jeszcze składki nie zapłaciłem.

POCIESZYŁA

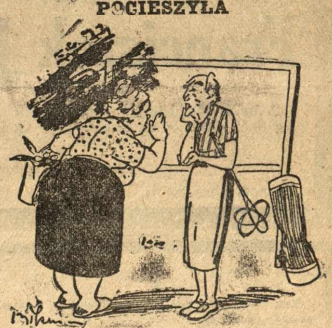

— Czego pani taka zmartwiona?
— A, bo mojemu Jankowi wycięli w szpitalu ślepą kiszkę.
— Niech się pani nie martwi. Napewno mu odrośnie.

Zdziebko po naszemu

Zwycięstwo Edzia

W naszej rodzinie największy był chłopot z Edziem. Jak tylko skończył 21 rok, zaraz mu się coś ubzdało, żeby się ożenić. — Pełnoletni jezdem — powiada — to już mogę poważnie pomyśleć o przyszłości. — Nikt mu w chacie sprzeciwu nie robił, bo to jest już jego rzecz, jak tam sobie życie ułoży, zresztą ma chłopak swoje lata, niech robi jak chce.

Od tego czasu, jak na kiermaszu w Sołaczu wpadła Edziowi w oko jedna blondynka, fryzjerka z Kościelnej, biedny chłopyszek chodził jak w tranie. Świata boskiego nie widział poza swoją Manią. Po kilku tygodniach postanowił, że jak tylko skończy 21 lat oświadczy się i weźmie ślub.

Ba, ale tu stała się taka rzecz, o której by nikt nie myślał. Kiedy Edziu na drugi dzień po swoich urodzinach (21 lat) wyrznął się do Mani z bukietem i powiedział, co mu na sercu leży. Ta wysłuchała go i uśmiechnęła się pod nosem. — Co to, to nie... — rzekła — Nic z tego. Na żeniaczkę jezdeś jeszcze za młody. Co z ciebie za mężczyzna?

Edziu jest chłopak honorny. Chociaż paskudnie mu się markotnie zrobiło, wziął kwiaty z powrotem i wyszedł. Trudno. Jak sama nie chce, to ni ma się co naprzykrzać. Serce mu się jednak krajało z żałości i na co tylko spojrzał, wszystko przypominało mu jego nieszczęście. Kiedy szedł bez miasto, ludzie aż gapili się na niego, tak mocno skapuciał na twarzy z tego całkiego zmartwienia.

Poważnie zaczął myśleć o samobójstwie. I byłby się pewnie chłopyszek śwignął kiedy z mostu do Warty, gdyby nie przeczytał jednego dnia wielkiego afisza na słupie reklamowym o zaciągu ochotników do wojska. — To będzie mi się zdaje, najlepsze — zdecydował. Poszedł na RKU i zapisał się.

Przedwczoraj dostał zawezwanie do stawki. Przy badaniu wiary było od diabła i nazad, granda się

pchała jeden bez drugiego, żeby tylko jak najprędzej załatwić.

Tego samego dnia na wieczór już odjeżdżali. Gupio było trochę Edziowi, że musi rodzinę ostawić i jechać Bóg wie gdzie, ale nie dał tego po sobie poznać. Pomogli my mu zaturać na stacje bagaże, żeby się chłopyszek w ostatnich godzinach cywila nie męczył, a było tego dosyć godnie: jedna walicha, drewniany kuferek i trzy kartony od paczki UNRRA. Matka zaopatrzyła syna jak się należy we wszystko, co mu tam na służbie będzie potrzebne.

Na dworcu rajwach jak pierony. Łobuzy żegnają się z rodzinami, matki beczą z przejęcia, zakrywając sobie oczy chustkami. Jak Edziu zobaczył, że jego komple żegnają się czule ze swoimi pannami, zrobiło mu się markotno na sercu, jak jeszcze nigdy i przypomniał sobie swoje nieszczęście. Psiakręc — pomyślał — jakby to było ładnie, gdyby i człowiek miał kogoś, co by go tak serdecznie żegnał...

Kolejarze zaczęli drzwi zamykać i pociąg przygotowywał się do odjazdu. Kiedy dyżurny ruchu dał znak maszyniście, że wszystko gotowe, Edziu popatrzył po raz ostatni na gromadę ludzi, co stali na peronie i... nagle pociemniało mu w oczach, jakby go kto lujnął biczyskiem bez głowę. Spojrzał jeszcze raz na peron i zobaczył, jak od strony tunelu leciała biegiem jakaś panna z bukietem w ręce. Konduktor gwizdnął głośno na odjazd. Złapało go coś za serce, że aż tchu nie mógł dostać. To była Mania. Gdy zobaczyła go w oknie, skokła na stopień, ale pociąg zaczął ruszać. Rzuciła mu tylko do środka bukiet goździków i taki uśmiech, od którego Edziowi pojaśniała dusza.

Pociąg minął stację i zaczął rwać coraz szybciej naprzód, podczas gdy wzruszony do głębi Edziu wyjął z między kwiatów małą kartkę, na której stojało napisane:

„Najdroższy mój i kohany dowiedziałam się, że Jezdeś żołnierzem polskiem to bardzo ładnie bo Wojsko to przyszłość narodu i dla tego moja Przyszłość należy jusz do twojej despozycji. Czekam na ciebie, jak przyjedziesz na Urlop.

Tfoja kohająca cię

Manja S."

Rektor, Senat i Wydział Lekarski Uniwersytetu Poznańskiego zawiadamiają, że dnia 23 sierpnia 1946 roku zmarł śp.

Dr. Karol Mayer

profesor zwyczajny Wydziału Lekarskiego U. P., członek czynny Akademii Umiejętności

W Zmarłym traci nauka polska i Uniwersytet jednego ze swych najwybitniejszych, nieodżałowanych przedstawicieli.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 26 bm., o godzinie 10.30 z kaplicy cmentarnej na Górczynie. Msza św. za duszę śp. Zmarłego w kaplicy oo. Dominikanów przy ulicy Libelta we czwartek, 29 bm., o godzinie 9-ej.

28872

Serdecznym bólem przejęła nas żałobna wiadomość o przedwczesnej bohaterskiej śmierci naszego ukochanego syna, brata, szwagra, wujka i stryjka, śp.

Ludwika Serafinowskiego

ppor. Wojsk Polskich
inż. dypl. politechniki lwowskiej

Odznaczony „Krzyżem Walecznych", poległ we Włoszech pod Borgo di Luczezia w dniu 27. 8. 1944 roku, przeszedłszy szczęśliwie znojną kampanię tobrucką i krwawe walki pod Monte Cassino.

Msza św. żałobna za duszę naszego drogiego Zmarłego odprawiona zostanie w drugą rocznicę śmierci, we wtorek, dnia 27. 8. 1946 roku, o godzinie 7.30 w kościele parafialnym na Sołaczu. O czym zawiadamia

strapiona rodzina

Poznań, Szamotuły.

28939

Dnia 22 sierpnia 1946 r. zmarł, opatrzony Sakramentami św., mój mąż, śp.

Karol Mayer

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 26. 8. 1946 roku, o godzinie 10.30 z kaplicy cmentarnej w Górczynie.

W głębokim smutku pogrążona
żona z rodziną

28899

Dnia 20 sierpnia 1946 roku zmarła po długich i ciężkich cierpieniach moja najdroższa żona i najlepsza matula, śp.

Pelagia Adamska

przeżywszy lat 45.

Msza św. odprawiona zostanie w poniedziałek, 26 bm., o godzinie 8-mej w kościele św. Michała.

W głębokim smutku
mąż z córeczką i rodziną.

Poznań, ulica Śniadeckich 6a.

28703

KULTURA KATOLICKA

poleca m. in.:

Ks. Kard. Prymas Hlond: Kościół katolicki w Polsce wobec zagadnień chwili	25,—
Ks. Kard. Prymas Hlond. Zagadnienie rodziny chrześcijańskiej	25,—
Ks. prof. dr Z. Baranowski: Małżeństwo w nowej Polsce, wyd. II (polecamy zwłaszcza PT. Duchowieństwu, nowożeńcom, rodzinom katol.)	40,—
Ks. prof. dr A. Żychliński: Tajemnice katolicyzmu	90,—
Ks. dr M. Rode: Przyjdź Królestwo Twoje	12,—
Praca zbiorowa: Rodzina katolicka — źródło życia i szczęścia (cykl konferencji o małżeństwie)	60,—
B. Pawlak: Rodzina katolicka a jej zadania	20,—
Ks. Jan Rostworowski: Pod Twoją obronę (wyczerpane)	
Procesja Bożego Ciała (ewangelie, pieśni i Te Deum z nutami)	12,—
Ks. dr M. Rode i ks. dr M. Finke: Współczesny duszpasterz i jego duszpasterzowanie	60,—
Książki do nabożeństwa	
Obrazy i obrazki św.	
Obrazek Najśw. Serca Marii: 1000 sztuk 1300 zł — 100 sztuk 140 zł — 1 sztuka 2 zł.	

Przy większych zamówieniach rabat. Wysyłka za zaliczeniem. Księgarnie rabat, Kolporterom prowizja.

KULTURA KATOLICKA
Poznań, Grobla 1 — PKO V — 1055 28343

Dnia 23 sierpnia 1946 roku zasnął w Bogu po krótkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., śp.

Franciszek Jóźwiak

mistrz instalatorski

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 26 bm., o godzinie 10.45 z kaplicy na cmentarzu w Górczynie, o czym donoszą pogrążeni w smutku

żona, córka, synowie, synowe i wnuczki

Poznań, ulica Strzelecka 14, m. 2. 28954

Wielebnemu duchowieństwu, krewnym, przyjaciołom, przedstawicielom Okręgowej Izby Aptekarskiej, kolegom, współpracownikom i znajomym, którzy brali udział w pogrzebie mej ukochanej żony i naszej nigdy niezapomnianej mamusi, śp.

z Tylczyńskich

Ireny Sławińskiej

oraz za liczne wyrazy współczucia, wieńce i kwiaty składam serdeczne

„Bóg zapłać"

mąż i rodzina

Poznań, w sierpniu 1946 roku. 29077

STYPENDIA

dla kandydatów na księgowych w ośrodkach kultury rolniczej.

Absolwenci średnich szkół handlowych, rolniczych i ogólnokształcących, a w drodze wyjątku wychowańcy 7-u oddziałów szkoły powszechnej, zarówno mężczyźni jak i kobiety, mogą otrzymać w Państwowych Nieruchomościach Ziemskich stypendia na przeszkolenie w zakresie rachunkowości rolnej i odbycie praktyki w majątkach państwowych.

Podanie z załączeniem własnego życiorysu, metryki, świadectw szkolnych i świadectwa zdrowia należy nadsyłać pod adresem:

Państwowe Nieruchomości Ziemskie — Poznań, ul. Ratajczaka 15. 28676

†

Dnia 22 sierpnia 1946 r. zmarł długoletni członek naszego cechu, śp.

Franciszek Jóźwiak

mistrz instalatorski

przeżywszy lat 61.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 26 bm., o godz. 10.45 z kaplicy cmentarza w Górczynie.

Cech Blacharzy Instalatorów i Ogrzewników w Poznaniu

UWAGA!
P. P. Nauczyciele!

We wszystkich hurtowniach i składach przyborów szkolnych można już nabyć drugie wydanie układanki rachunkowej, jako pomocy szkolnej dla I. klasy

wydanej przez firmę 28709

„Galhurt" Poznań

DRUK

PLANÓW
MAP • NUT
WYKRESÓW
TECHNICZNYCH

ZAKŁADY GRAFICZNE
„PLANODRUK"
POD ZARZ. PAŃSTW.
POZNAŃ - UL. MYLNA 20 TEL. 2462

28930

Zabawki • Dewocjonalia
Galanteria • Ceramika
WYROBY PODHALAŃSKIE
PRZEMYSŁU LUDOWEGO
POLECA
DOM HANDLOWY - JÓZEF KAMIŃSKI
POZNAŃ, POCZTOWA 23 m. 6
TELEFON 1435 28872

Obuwie ortopedyczne
wykonują
Bracia Jaroccy
Poznań, Matejki 11 Tel. 74-64
28902

Maszyniarki wykwalifikowane
oraz 2 prasowaczy
i 2 robotników młodszych
przyjmie zaraz
Fabryka Konfekcji
28948 Wielkie Garbary 16

Ł. KROMCZYŃSKI
STEMPLE
POZNAŃ
UL. ŚW. MARCINA 34
25692

Uczciwych
sprzedawców
rynkowych artykułów
poszukuje
Hurtownia 18
Poznań
Raczyńskich 12
28881

PIECZĘCIE
POZNAŃ
STARY RYNEK 48
28673

Przetarg nieograniczony

Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Ziemniaczanego w Poznaniu, plac Wolności nr 13, ogłasza przetarg nieograniczone i zaprasza do składania ofert pisemnych na wykonanie:

1. Prac malarskich,
2. Prac szklarskich,
3. Prac parkieciarskich,

w remontowanym domu przy ulicy Libelta nr 12.

Oferty winny być składane w zalakowanych i nieprzejrzystych kopertach, bez podania nazwy firmy, lecz z adnotacją:

1. Oferta na wykonanie prac malarskich,
2. Oferta na wykonanie prac szklarskich,
3. Oferta na wykonanie prac parkieciarskich.

Do każdej z ofert musi być załączony kwit na wniesione wadium odpis świadectwa przemysłowego i rejestracyjnego oraz zaświadczenie subskrypcji Prem. Pożyczki Odbudowy Kraju.

Oferty na wyżej wymienione prace należy składać w naszym biurze, w wydziale technicznym przy placu Wolności nr 13 do godziny 12-tej 2 września 1946 r., w którym to terminie nastąpi otwarcie ofert, a mianowicie:

1. na prace malarskie 2. 9. 1946 r. o godz. 12.00,
2. na prace szklarskie 2. 9. 1946 r. o godz. 12.30,
3. na prace parkieciarskie 2. 9. 1946 r. o godz. 13.00.

Wadium na poszczególne prace w wysokości 2 proc. od sumy kosztorysu należy wpłacić do Państwowego Banku Rolnego Oddział w Poznaniu, na konto 124.

Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Ziemniaczanego zastrzega sobie prawo:

a) unieważnienia przetargu bez podania powodu i bez ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań,
b) wyboru przedsiębiorcy bez względu na wynik przetargu,
c) częściowego skorzystania z oferty,
d) przeprowadzenia w okresie ważności ofert dodatkowego przetargu pomiędzy wybranymi oferentami.

Uwaga: Podkładki przetargowe można otrzymać w biurach naszych przy placu Wolności nr 13 w wydziale technicznym za zwrotem kosztów w wysokości 50 zł. 8-413

Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Ziemniaczanego podległe Ministerstwu Aprowizacji i Handlu

GRUPA PRECYZYJNO OPTYCZNA
Zjednoczenia Przemysłu Obrabiarkowego
PAŃSTWOWA WYTWÓRNIA OPTYCZNA
Jelenia Góra, ul. Dewajtis 10 - 12 tel. 27-64
zawiadamia, że rozpoczęła produkcję
ampułek ze szkła neutralnego
W przygotowaniu:
płytki szklane filtrujące i rurki do strzykawek
Zamówienia przyjmuje i informacji udziela Dyrekcja P. W. O. w Jeleniej Górze
8-408

Reklama współdziała w odbudowie kraju

Szanownej Klienteli

podaję do łaskawej wiadomości, że przeniosłem moją hurtownię z ul. Półwiejskiej 34 na

Al. Marcinkowskiego 20, I ptr.

(Dom Pocztowca)

Aleksander Jakubowski

Hurtownia Papieru, Artykułów Piśmiennych i Poligraficznych

Tel. 38-72 i 38-73

28672

Z powodu likwidacji wyprzedajemy aparaty — artykuły radiowe i elektrotechniczne, oraz maszyny do pisania i liczenia

„Radioma"

Poznań, Wrocławska 13

21382

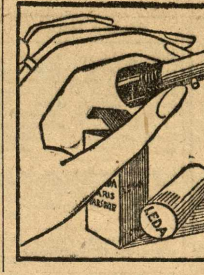

Królowa pomadek dwa!

LEDA

Pięć naturalnych odcieni

Zapach świeżej róży

Trwałość 2 doby

LAB. L. KOCIEŁKA WARSZAWA

ŁÓDŹ, ANDRZEJA 51

8-219

Lekarskie

Dr med. Karol Ryglewicz, specjalista w chorobach kobiecych i położnictwie, powrócił i przyjmuje od 14—15-tej ul. Słowackiego 29 m. 9, telefon 43-13. 27937

Powrócił Dr Woroszylski — Graniczna 1 (Łazarz), telefon 67-57 choroby uszu, nosa i gardła. 28124

Dr med. Kornacki Zygmunt specjalista w chorobach kobiecych i położnictwie — Poznań, Niemierzińskiego 3, tel. 63-78 przyjmuje po urlopie w godzinach 14—16. 28645

Dr Med. Jerzy Ehrenkreutz, specjalista skórno-wenerycznych powrócił, przyjmuje 8—11 i 3—5 — Dąbrowskiego 4 II piętro. 28221

Wrócił em i przyjmuję w godz. 14—13. Dr med. Roman Rafiński, lek. specj. chorób gardła, nosa uszu i krtani — Słowackiego 38, tel. 41-20. 28922

Wolne posady

Uczeń piekarski potrzebny zaraz — Piekarnia Woźniak, Poznań, Junikowo, Junikowska 4. 28450

W Zarządzie Miejskim w Gorzowie nad Wartą są do objęcia posady naczelników, kierowników, referentów i maszynistek. Reflektanci zechcą złożyć podania na piśmie dołączając życiorys i odpisy świadectw zawodowych. 8-396

Biegła maszynistka-księgowa

potrzebna

Dom Filatelistyczny

Witkowski

św. Marcin 18 I. otr.

28879

Poszukuje gospodyni na prowincję do samotnego starszego aptekarza zaraz. — Oferty „Czytelnik", Armii Czerwonej 1, nr 865. 28861

Hafciarek na wojskowe hafty poszukuję. — F-a Rogala, M. Focha 39. 28820

Fryzjera damskiego lub fryzjerkę przyjmę zaraz — Zielona Góra, ul. Żeromskiego nr 10. 28833

Samodzielna gospodyni potrzebna najchętniej ze wsi. Zgł.: Wrocławska 8, skład. 28839

Maszynistka

inteligentna z znajomością prac biurowych **potrzebna**

SPÓŁKA PEDAGOGICZNA POZNAŃ

Podgórna 7

28822

Murarze, robotnicy budowlani natychmiast potrzebni — Przedsiębiorstwo budowlane Łukaszewicza 21. 28758

Modelki przyjmie Wolne Studium Plastyczne, Plac Wolności 3, IV ptr. 28740

Zakład krawiecki Szczecin, Al. Piastów 72 m. 4 poszukuje czeladników krawieckich na duże sztuki za dobrym wynagrodzeniem zaraz. 28712

Retuszerka zdolna, która przyjmie pracę w dom z dobrym wynagrodzeniem może się zgłosić. Of. „Głos Wielkopolski" nr 28756.

Monterów do centr. ogrzewania. Zgł.. Zbierski Strzelecka 37. 28642

Inżyniera

wzgl. magistra chemii możliwie z praktyką w branży żywnościowej poszukuje się. Wyczerpujące oferty „Głos Wielkop." nr 28793.

Potrzebny zaraz urzędnik gospodarczy, kawaler. Adres wskaże „Gł. Wielkp." nr 28611.

2 księgowych (we), bilansistów (ki) ze znajomością książkowości przebitkowej — poszukuje zaraz dla Biura Rachunkowości Rolniczej w Poznaniu — Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemskich, Okręg Lubuski. Zgłoszenia do Dyrekcji — Poznań, ul. Czarnieckiego 9. 28542

Kreślarka (Przedsiębiorstwo budowlane) i maszynistka z znajomością wszelkich prac biurowych. Of. „Gł. Wielkopolski" nr 29032.

Wykładowca przedmiotów handlowych. Of. „Gł. Wielkopolski" nr 29031.

Posłaniec może się zaraz zgłosić — „Renoma", Poznań, Stary Rynek 33. 29029

Cieśli murarzy i robotników przyjmiemy

Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane

28747 Jerzego 13

Fryzjerka potrzebna zaraz. — Zgł.: Poznańska 26 m. 4. 29024

Księgowy do prowadzenia książkowości fabrycznej potrzebny. Kwalifikacje: samodzielny i obowiązkowy. Przyuczenie się możliwe. Posada stała. Warunki dobre. Oferty wprost: Drawska Odlewnia i Fabryka Maszyn, Drawski Młyn (poczta i stacja kolejowa) pow. Czarnków, Wielkopolska. 29016

Potrzebne dwie krawcowe na bieliźnię dziecięcą oraz dwie pozaprzątanie. Zgł.: Mickiewicza 34 m. 6, od godz. 15—18. 29009

Uczeń handlowy do sklepu spożywczego potrzebny. Pisemne oferty skierować KUP, Różana 19, tel. 16-06. 28996

Dziewczyna uczciwa, czysta potrzebna — skład spożywczy — Nad Wierzbakiem 19. 28993

Pomocnik szewski potrzebny na szpilkową pracę — Sienkiewicza 14. 28991

Prasowaczkę oraz dziewczynę do kuchni przyjmie — Klinika Chorób Dziecięcych — ul. Marii Magdaleny 3. 28990

Gosposia lub młodsza, umiejąca gotować, na wyjazd do Jeleniej Góry do 4 osób. Obsługa uczciwa i chętna na dobre warunki może się zgłosić.— Rataja 7, skład bielizny męskiej. 29040

Potrzebny stolarz budowlany. Zgł.: Bratnia Pomoc SSUP, Armii Czerwonej 7, godz. 12—14. 29036

Panny do kuśnierstwa potrzebne — Św. Marcin 62 m. 4. 29058

Krawcowa młoda. — Mandel i Muth, 27 Grudnia 12. 29057

Rzeźbiarz w drzewie potrzebny. Zgł.: Towarowa 25. 29056

Fryzjerka dobra siła i uczennica — Św. Marcin 50. 29055

Gosposia do 2 dzieci potrzebna — 27 Grudnia 20 m. 20. 29054

Dziewczyna do wszelkich prac domowych do Puszczykówka. Zgł.: Pl. Bernardyński 2 m. 8. 29052

Dziewczyna wiejska z gotowaniem do samotnej kulturalnej pani na Dolny Śląsk potrzebna. Of. „Gł. Wielkopolski" nr 28962.

Fotoretuszer (ka), siła pierwszorzędna za dobrym wynagrodzeniem i wolnym pokojem — Foto Alma, Szczecin, Ledóchowskiego 12. 28981

Dziewczyna uczciwa, dobrym wynagrodzeniem lekkich prac domowych, natychmiast potrzebna — Rzeczypospolitej nr 8 m. 10, godzinach wieczornych. 28940

P. K. O. V — 4499

OGŁOSZENIA DROBNE

Konto: Bank „Społem" nr 8

Biuro Działu Ogłoszeń czynne w dni powszednie od 8-mej rano do 13-tej, w soboty od 8-mej rano do 12-tej w Poznaniu przy ul. Wyspiańskiego 10, I piętro. — Tel. 64-75. — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada

Dziewczyna przychodnia zaraz potrzebna — Wyspiańskiego 38 m. 7. 28971

Krawcowe samodzielne na płaszcze oraz uczennice potrzebne — Kozanecki, Radosna 8, przy Botanice. 28964

Kreślarkę do rysunków budowlanych, z praktyką poszukuje. Of. „Gł. Wielkp." nr 28938,

Pomocnik złotniczy potrzebny. — Mazowiecka 16. 28932

Gosposia na prowincję zaraz. Św. Marcin 13 m. 17. 28928

Fryzjerka, trwałą, wodną, żelazkową, zaraz — Kanałowa nr 7. 28927

Ekspedientka-dekoratora oraz ekspedientki z kilkoletnią praktyką, branży galanteryjnej-konfekcyjnej damskiej męskiej poszukuje od 1. 9. poważna firma w Poznaniu. Szczegółowe oferty „Głos Wielkp." nr 28936.

Przedstawiciela na Poznań zaprowadzonego dobrze w branży kolonialnej na prowincję poszukuje — Wytwórnia soków. Of. „Gł. Wielkopolski" nr 28817.

Sekretarz potrzebny dla organizacji gospodarczej w Poznaniu. Of. „Gł. Wielkopolski nr 28780.

Dzielna ekspedientka rzeźnicka może się zgłosić zaraz. Wrocławska 33. 28684

Malarze potrzebni — Czesław Walter, ul. Kossaka 7. 28906

Poszukuje się fachowe siły do ściągania wody sodowej. Strusia 1. 28910

ŻELAZO

betonowe

Stal i dźwigary

dostarcza

WLKP. CENTR. ŻELAZA, RUR I URZĄDZ. SANIT.

Spółdzielnia Pracy

POZNAŃ

Żydowska 2/3, tel. 32-53

28875

Czeladnik bednarski potrzebny zaraz, praca stała — Walerian Tuliszka, Buk Lwówecka 4. 28913

Szewcom oddam pracę poza dom. Adr. wskaże „Gł. Wielkopolski" nr 28916.

Krawiec, kuśnierz, kuśnierki potrzebni — Salon mód, Le Grand Chic, Ratajczaka 33. 28920

Siła biurowa, znajomość pisania na maszynie, obliczenia socjalne. Zgł.: 16—18, W. i J. Głębocki, Ratajczaka 32. 28832

Szuka posady

Doświadczona starsza siła biurowa, znajomością gospodarstwa domowego poszuka stanowiska. Of. „Gł. Wielkopolski" nr 8-402.

Kierowniik wytwórni soków, zielone prawo jazdy, zmieni posadę najchętniej w spółdzielni. Of. „Gł. Wielkp." nr 28980.

Mechanik

rutynowany fachowiec **specjalista na silniki spalinowe** wszelkich typów (także samolotowe) z długoletnią praktyką w warsztatach polskich i angielskich przyjmie posadę. Oferty Głos Wielkop. nr 28852

Pracownik, lat 33; poszukuje posady. Of. „Gł. Wielkp." nr 28965.

Amerykanka, pochodzenia polskiego ze znajomością języka angielskiego, polskiego, obejmie odpowiednią posadę. Zgł.: „Par", Poznań, Ratajczaka 7 pod „8.546". 28683

Sierota lat 21, inteligentna, uczciwa, miłej powierzchowności, praktyka, przyjmie posadę zaraz jako ekspedientka. Zgł., kierować proszę telef. 29-54. 29017

Przedstawicielstwo na Poznańskie, chemiczny lub spożywczy artykuł poszukuję. — Of. „Gł. Wielkp." nr 29003.

Początkująca maszynistka poszukuje posady, miejscowość obojętna. Of. „Gł. Wielkopolski" nr 29007.

Maturzystka szuka posady biurze. Of. „Gł. Wielkp." nr 29011.

Siła pomocnicza szuka posady w aptece. Adres wskaże „Gł. Wielkp." nr 8-419.

Gosposia poszukuje posady u samotnego lub bezdzietnego małżeństwa. Of. „Głos Wielkopolski" nr 28908.

Samodzielna gosposia, dobra z gotowaniem i zaprawą — ul. Jesionowa 2 m. 3, Dębiec, koniec Sosnowej. 28923

Samodzielna gosposia, dobra z gotowaniem i zaprawą ul. 23 Lutego 14 m. 2, dawniej Pocztowa. 28924

Nauka

Wieczorowy Kurs Księgowości rozpoczynamy 2 września. Pryw. Kursy Handlowe Śmólskiego, Wawrzyniaka 33. 8-117

Biuro Handlowo-Komisowe

Poznań, św. Marcin 64 - Tel. 26-50

Konto P. K. O. Nr V—1065

Działy:

I. Handlowy:

Przedstawicielstwa krajowe i zagraniczne

II. Techniczny:

Wykonywanie wszelkich rysunków, planów budowlanych, wzorów handlowych itp.

III. Komisowy:

Zakup i sprzedaż maszyn, urządzeń i innych artykułów.

29105

Kursy pisania na maszynie metodą ślepą, wszystkimi palcami. Piotr Pieprzycki, maszyny biurowe, Poznań, aleje Marcinkowskiego 26, Dla zamiejscowych kursy listowne. 27620

Tańców nowoczesnych wyucza — Adela Szczurkówna, Jan Szczurek, Aleje Marcinkowskiego 2a, parter. 27722

Kursy stenografii i pisania na maszynach. Wpisy: Kursy Handlowe Skrzypczak-Jaroszkiewiczowej, pl. Wolności 2. 28471

Francuzka rodowita udzieli lekcji zbiorowo, indywidualnie — Młyńska 2 m. 7. 29004

Stenografii, księgowości wszystkich systemów, Kromczyńska Skarbowa 6, pokój nr 28. Dom Akademicki. 29064

Zarząd Miejski w Wolominie niniejszym rozpisuje konkurs na stanowisko dyrektora Miejskiego Gimnazjum i Liceum Koedukacyjnego im. dra med. Jana Sikorskiego w Wolominie. Do podania należy dołączyć: 1. życiorys uwzględniający przebieg służby nauczycielskiej, 2. dowody studiów (odpisy), 3. świadectwa z pracy zawodowej (odpisy). Termin składania podań: 1 września 1946 r. — Warunki według umowy. — Uwaga: dla dyrektora zapewniony jest nauczycielski etat państwowy. 8-405

Osobiste

Hallo uwaga! Nadeszły najnowsze szlagiery w świeżym transporcie płyt gramofonowych — „Emka", Wrocławska 30. 28691

Sprzedaże

Meble nowe i używane w kompletach i oddzielne sztuki poleca najtaniej — Magazyn Mebli, św. Marcin 74. 6 272

Fortepiany sprzedaje i kupuje również wypożycza Magazyn Fortepianów, św. Marcin 22, podwórze. 25381

Fotografie wieczne na porcelanie, do nagrobków wykonuje artystycznie „EL-CHA-FILM" Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. 8-2

Czcionki polskie wstawiamy do maszyn do pisania, szybko, tanio. Maszyny zastępcze. Warsztaty maszyn biurowych W. Chrzanowski, Pl. Wolności 2. 25830

Tapczany, leżanki, fotele, materace. Tapicernia Płuciński, Długa 11. 27674

Plac Wolności sprzedam plac po zburzonym domu, 1280 m², narożny, Warszawa, Jerozolimskie 45 m. 5, Biuro Zleceń Trych i Gregorowicz. 8-313

Guarneriusa skrzypce

Cremona 1725

Garncarska 2 m. 5 od 14 do 18

28878

Wulkanizacja opon samoch. i rowerowych oraz dętek — solidnie i prędko — Grobla nr 24. 28268

Meble różne, nowe, używane, komplety oraz oddzielne sztuki, wielki wybór — okazyjnie — Stefan Janiak Rybaki 6. 28506

Łóżko drewniane z materacem i wkładkami sprzedam. Wierzbięcice 24a m. 7. 28446

Dachówkę

karpiówkę hurt

sprzedaż 29002

„Orion" telefon 25-06

Motocykl 125 ccm. prawie nowy — Rybak, ogrodnictwo, Świętojańska 2. 28846

Motocykl DKW 250 ccm, dobry stan. Wiadomości Dąbrowskiego 22 w warsztacie. 28829

Wózek dziecięcy sprzedam — ul. Szamarzewskiego 13/16 m 22. 28759

Ogród narożnikowy 1½ morgi w Mosinie pięknie położony, dzielnica willowa, sprzedam, Of. „Gł. Wielkopolski" nr 28743.

Ogórki kwaszone i kapustę sprzedajemy w beczułkach. — K. U. P., Różana 19, telefon 16-06. 28997

Parcelę sprzedam

700 m 2 Lodowa narożnik Potockiej wiadomość Lodowa 11

28800

Kamienice: 3-piętr., 4 składy, przy tramwaju, 1.200.000; dom piętrowy, 4 lokatorów, skład kolonialny przy Poznanii 450.000; folwark 360 morgowy blisko Poznania, 4.500.000. Wielki wybór kamienic, willi, domów ogrodami, gospodarstw, parcel sprzeda: Nowak, Wyspiańskiego nr 16 m. 1, Telefon 78-71. 28979

Materiał czarny na ubrania, buty oficerskie nr 43 sprzedam — Pysczorska, Daszyńskiego 47 m. 4 (w podwórzu) Wilda. 29027

2 piękne szafy z epoki: francuzka, inkrustowana, palisandrowa, gdańska dębowa, rzeźbiona, fortepian Blüthnera, stan doskonały, sprzedam — Inowrocław, ul. Toruńska nr 8 m. 3. 28989

Nasiona

drzew owocowych, dzikich, drzewka i krzewy poleca

Wielkopolska Spółdzielnia Ogrodnicza, Poznań ul. Dąbrowskiego nr 12

tel. 73-55

28218

Hurtowa Sprzedaż Artykułów Kosmetyczno - Perfumeryjnych D/H. Borys i Kolipiński — Poznań

ul. 23 Lutego 15 (Pocztowa) tel. 23-82

28671

Poważnego wspólnika

z większym kapitałem do dużego, dobrze zaprowadzonego przedsiębiorstwa branży gastronomiczno-hotelarskiej z powodu choroby poszukuję. Zgłosz. Hotel „Royal" Poznań

8—327

Tapczany fotele, leżanki, materace wykonuje — Wielkie Garbary 18, narożnik Wojnej. 28536

Parka rozpłodowa pokojowych skunksów 8000 — okazjal — Matejki 51 m. 5. 28619

Materace i dreliszki, Pertek Wrześniewicz, Ratajczaka 7 I ptr. — tel. 36-31. 28702

Teki, tornistry szkolne, śniadaniki, walizy itp. kupisz najtaniej — St. Bochyński Poznań, Walki Młodych 3. 28401

Meble kompletne pokoje i oddzielne sztuki poleca tanio — Ignacy Sobczak, Poznań, Dąbrowskiego 64 przy ul. Warzywniaka, rok zał. 1919. — Tel. 26-04. 28778

Wózek dziecięcy okazyjnie sprzedam — Kościelna 46 m 13. 28731

Skrzynki pomidorowe

standartowe o pojemności 18—20 kg poleca

Wielkopolska Spółdzielnia Ogrodnicza,

Poznań, Dąbrowskiego nr 12 — telefon 73-55.

28216

Oficerski płaszcz jak nowy sprzedam 8.000 zł — Długosza 17 m. 5, Jeżyce. 28803

Kamienice, wille, parcele, składy poleca — poszukuje — Gruszczyński, Wawrzyniaka 22, tel. 13-26. 28774

Ramy inspektowe

dwusprosowe, o wymiarach 100×150 cm. dostarcza Wielkopolska Spółdzielnia Ogrodnicza Poznań, ul. Dąbrowskiego 12, tel. 73-55.

28219

Futro karakuły, duże, modne — Zielona 7 m. 9. 29005

Pianino do ćwiczeń okazyjnie — Strzałowa 2 m. 10. 8-410

Sprzedam parcelę Puszczykówku — Poznań, Zacisze 1a m. 5. 29033

Maszynę Singera (okrągłe) dobrą — Żydowska nr 15/19 m. 6a, pierwsze wejście prawo. 29006

Urządzenie chłodnicze dla warsztatu rzeźnickiego. Of. „Gł. Wielkp." nr 28987.

Ford 1 tonówka na chodzie zaraz do oddania. Of. „Gł. Wielkp." nr 28986.

Baraki, nadające się na magazyny lub warsztaty sprzedam — Stefański, Krotoszyn, Kobylińska 8 m. 5. 8-420

Tokarnie-szlifierki, maszyny blacharskie 1 i 2 mtr., różne narzędzia do obróbki drzewa i metali poleca i zakupuje — Dom Handlowy „Okazja", Grobla 1b. 29076

Sprzedam bibliotekę, biurko, krzesła — Kantaka 7 m. 19, godz. 17—19. 29039

Powóz na gumach korzystnie sprzedam. Adres wskaże „Par", Ratajczaka 7 pod „8.643". 29048

Biureczko pod maszynę sprzedam — Kolejowa 37 m. 19. 28977

Radio uniwersalne — Focha nr 146 m. 6. 28976

Radio uniwersalne super sprzedam — Skrzelecka nr 14 m. 1a. 28975

6 lampowy okazyjnie sprzedam — Długosza 14 m. 1. — Pomiędzy 19 a 20. 28961

Doniczki

ogrodnicze dobrze wypalone poleca po cenach przystępnych — **Wielkopolska Spółdzielnia Ogrodnicza, Poznań, Dąbrowskiego nr 12 — telefon 73-55.**

28220

Sprzedam kocioł rymarski. Zgł.: ul. Słoneczna 35 I p. 28958

Sypialnię jasną, dębową okazyjnie. Wiadomość: Kosynierska 14, u stolarza (Łazarz). 28956

Maszynę do szycia Singer okrągłe, sprzedam — Łaganowski, Czesława 10 m. 4. 28955

Maszyna krawiecka, damska, szewska łatkowa, okrętkowa — Daszyńskiego 21, skład. 28949

Siano

nadnoteckie w partiach wagonowych dostarcza **Wielkopolska Spółdzielnia Ogrodnicza, Poznań, Dąbrowskiego nr 12 — telefon 73-55.**

28217

Wilka 6-cio miesięcznego sprzedam 10.000 — Za Groblą 6 m. 8. 28935

Motocykl DKW 250 ccm, w bardzo dobrym stanie sprzedam, Of. „Gł. Wielkp." nr 28929.

Samochód DKW 4-ka po gruntownym remoncie sprzedam. Kazimierza Wielkiego 1. Tel. 20-06. 28926

Leica, okazyjna sprzedaż. — Wszystkich Świętych 8 m. 3., godz. 8—12. 28905

Włósiane materace na dwa łóżka na sprzedaż — Czeska 18 m. 9. 29009

Odstąpię ogród działkowy, piękne położenie, owocem Zupańskiego 19 m. 12. 28911

4 łóżka (2 nowoczesne), lampa elektryczna, szafa do rzeczy, stół, umywalka, pięć krzeseł używane korzystnie — Stolarnia, Mostowa 37. 28864

Sprzedam powózkę na gumach dętych — Stefan Wojciechowski, Poznań, Dąbrowskiego 87 m. 5. 28718

Młyńskie maszyny, pasy, gurty, siatki, gaza, szczeliwa azbestowe, konopne, wały pędne, koła pasowe, klinger-rit, motory, nalewy na kamienie, wszelkie artykuły młyńskie poleca „Technomłyn", Warszawa, Jerozolimskie 28. 8-311

Baraki, nadające się na magazyny lub warsztaty sprzedam — Stefański, Krotoszyn, Kobylińska 8 m. 5. 8-420

Tokarnie-szlifierki, maszyny blacharskie 1 i 2 mtr., różne narzędzia do obróbki drzewa i metali poleca i zakupuje — Dom Handlowy „Okazja", Grobla 1b. 29076

Ubrania męskie i chłopięce spodnie

Odzież zawodową poleca po cenach przystępnych

P. Głogowski

Poznań

ul. Wrocławska 6

Telefon 27-07

29060

Kupna

Tokarnie, heblarki, frezarki, wiertarki kupuje stale „Hatech" św. Marcin 65. 26124

Liny stalowe, pakunki azbestowe, konopie, kupuje „Hatech", św. Marcin 65. 26126

Węże parciane, gumowe, nowe kupuje stale „Hatech", św. Marcin 65. 26125

Azbestowe wyroby (sznury suche, grafitowane oraz wszelkie szczeliwa) kupuje stale firma „Artebe", ul. Kanteka nr 10. 26863

Zakupimy większą ilość ramek

drewnianych do wyrobu dachówki.

Okręgowe Zjednoczenie

ul. Wesoła 1 za Teatrem Wielkim

28630

Uwaga Gniezno! Jedwab biały na szpulach cienki kupuję. Gniezno, Tumska 4, Owocarnia — Nowak. 28802

Bednarki (bandówki) 16 × 0,5 mm kupimy. Of. „Gł. Wielkopolski" nr 28215.

Uwaga Warszawiacy! Kupię każdą nieruchomość, załatwię szybko, solidnie fachowo — łaskawe zlecenie Biuro Zleceń Trych i Gregorowicz — Warszawa, Jerozolimskie 45 m 5. 8-312

Kupię Spahlt maszynę, albo maszynę do rozdrawiania skóry. Oferty „Par", Ratajczaka nr 7 pod „8.442". 28165

Książki szkolne, naukowe, powieściowe, księgozbiory kupuje księgarnia Gierczaka, Poznań, Daszyńskiego 59, telefon 4603. 27913

„Aria" — Artykuły biurowe, Przybory szkolne, Poznań, Szkolna 10, tel. 25-47. Zakupujemy w każdej ilości papiery rysunkowe kalki techniczne, przybory kreślarskie, cyrkle, taśmy do maszyn, kalkę maszynową, ołówki, wieczne pióra, stalówki staniol, wszelkie papiery biurowe — maszynowe oraz papier bezdrzewny itp. 26176

Parkiet

dębowy, dobrej jakości ca 1500 m² zakupimy. P. S. B. Poznań, M. Focha 89

tel. 63-77 28779

Radiowe lampy, odbiorniki, przyrządy itp kupuje — Kontakt, Szkolna 13. 28314

Opony i dętki 400/19 do samochodu DKW kupimy. Of. telefonicznie Nr 16-18 lub listownie „Par", Ratajczaka 7 pod „8.506". 28505

Zakupimy natychmiast w dobrym stanie następujące maszyny adresujące o napędzie elektrycznym 220 Volt: 1) wytłaczarki „Adrema" szt. 1—2; 2) Drukarki (adresarki) „Adrema" sygnalowe z ramką prowadnicą z podwójną głowicą szt. 1—2; 3) maszynę do wyglądania klisz szt. 1; 4) drukarkę ręczną „Adrema" szt. 1; 5) szafy na 10.000 klisz; 6) klisze do wyżej wymienionych maszyn w większych ilościach. Oferty z podaniem warunków prosimy kierować do „Gł. Wielkopolskiego nr 8-315.

MERCEDES

osobowy 6-cylindrowy

sprzedamy

natychmiast

Oferty do Biura Ogłoszeń „PAR" Ratajczaka nr 7 pod 8.587

28876

Poszukujemy konstruktorów

na przyrządy do tłoczenia blach

Zgłoszenia kierować na adres:

H. Cegielski Sp. Akc.

Poznań, ul. Daszyńskiego 180

8-416

Kupujemy
Materiały bielskie
i inne czysto wełniane
Hoppel & Perczyński
TOWARY WŁÓKIENNICZE
POZNAŃ MARSZAŁKA FOCHA 38
28577

Kamienicę handlową lub wypaloną w miejscu handlowym, możliwie centrum, bez znacznych hipotek, za gotówkę kupię. Of. „Gł. Wielkp." nr 28806.

Kupię jadalnię nowoczesną. Of. „Gł. Wielkp." nr 28828.

Maszyny do wyrobu swetrów i pończoch kupię. Zgł.: Janusz Beik, Poznań, Przybyszewskiego 16 m. 2. 28838

Barak rozbieralny lub stały w Poznaniu kupię. Of. „Gł. Wielkp." nr 28719.

Radioaparaty, wszelki sprzęt elektrotechniczny, instrumenty muzyczne oraz fortepiany, gramofony i płyty w pierwszorzędnym stanie, rowery, maszyny do szycia i pisania, kupuje i sprzedaje firma — „Emka" Poznań, ul. Wrocławska 30. Telefon 26 52.— Własne warsztaty naprawy. 28694

Blachę żelazną 0,3-0,5 mm zwykłą i dekapowaną także w obrzynkach powyżej 270 mm szerokości kupi „Tytan" — **Poznań - Główna**, Wrzesińska 2 — Tel. 24-97. 29019

Krowę dojną wysokowartościową kupię — Łaszewski, Piątkowo, tel. 30-72. 29023

Szyby kryształowe większe, okienne, drutowe kupię zaraz — The Gentleman, Poznań, Paderewskiego 1. 29021

Książki radiotechniczne, niemieckim języku zakupi — Radio-Świat, Skarbowa 14, od 13 do 17-tej. 29018

Słomę i siano na paszę zakupujemy — K. U. P., Różana nr 19, tel. 16-06. 28995

Kupię warsztat mechaniczny. Of. „Gł. Wielkp." nr 28984.

Kupimy 15 beczek do kapusty — Bratnia Pomoc U. P., Czerwonej Armii 7, tel. 32-47. 29041

Waniliny, olejki spożywcze, kwas cytrynowy, stanioł, celofan, Agar, masło kakaowe, formy, zakupi — Wytwórnia cukierków Górczyk, Wrocławska 17. 29075

Kupię łuszczarkę do wytwórni płatków owsianych. Oferty „Par", Poznań, Ratajczaka 7 pod „.8.626". 29071

Woski, stearynę, kalafonię, tłuszcze, oleje roślinne, glicerynę, chemikalia i inne surowce kupuje „Farmaceutyka", Poznań, Libelta 11. 29067

Ręczniki frotterowe, kąpielowe, materiały damowane, impregnowane, kupuję każdą ilość — Poznań, ul. Stroma nr 25 m. 1. 29047

Setkę albo 125, maszynę do szycia w dobrym stanie, wózek dwukołowy ogumiony, kupię. Tel. 13-68. 29046

Farby, lakiery i pokosty, kupuję i płacę najwyższe ceny. Półwiejska 3, Warsztat malarski, od 8—10 i 13—15. 29045

Taborety do pianin i stojaki do nut, kupi — Magazyn Fortepianów, Sw. Marcin 22, podwórze. 29042

Chemikalia, żywice, nikel, srebro skupujemy — Hurtownia Chemiczna — W. Garbary 32. 28970

Kupię zaraz piec kuchenny „Westfalkę" w dobrym stanie. Of. „Gł. Wielkp." nr 28968.

Kupię koncertowe pianino i maszynę do pisania. Oferty PAP, Mielżyńskiego 8 nr 2328/46. 8-409

Kupię parcelę opłotowaną, okolicy Górczyna — Łazarza, zaraz od właściciela. Oferty „Gł. Wielkp." nr 28810.

Kupię każdą ilość odpadków celuloidowych (zużyte filmy). Fabryka Wyrobów Gumowych „India", wł. Jan Lisewnik, Nowy Tomyśl. 28962

Kupuję rzepak
i inne nasiona oleiste
Przyjmuję nasiona do wytłoczenia
Olejarnia - Poznań, ul. Niska 3
Tel. 17-86
28847

Wolne lokale

Sklep spożywczy narożnikowy, 2 duże okna wystawowe, ubikacja na magazyn, mieszkanie 4 pokoje, kuchnia komfort na Łazarzu. Tylko poważni reflektanci. Pośrednicy wykluczeni. Informacje: Focha 38 — Towary włókiennicze. 28576

3 lokale handlowe za zwrotem kosztów remontu przy ul. Fr. Ratajczaka do wynajęcia. Of.: „Par", Mielżyńskiego 8, nr. 2284/46. 8-381

Skład odstąpię. Poznań Dąbrowskiego 78 (Koniefkcja). 28890

Mieszkanie 2½ pokoju, kuchnia i łazienka, wymagany remont. Of. „Gł. Wielkp." nr 29030.

Pokój utrzymaniem Łazarz, za produkty rolne. Of. „Gł. Wielkp." nr 29035.

2 pokoje bez mebli na biura, blisko placu Wolności, za odbudowę ewentl. spółka. Oferty „Par", Poznań, Ratajczaka 7 pod 8.624". 29073

Pana poważnym stanowisku, przy rodzinie zaraz. Adres wskaże „Gł. Wielkp." nr 28903.

Pokój wspólny panu — Józefa 6 m. 16. 28919.

2 uczni lepszej rodziny, prowincji, utrzymaniem bez przyjmie zaraz. Adr. wskaże „Gł. Wielkp." nr 28904.

Mieszkanie 3 pokojowe komfortowe, wysokie wynagrodzenie, zwrócam remont. Of. „Gł. Wielkp." nr 28561.

Mieszkania 1—2 pokojowego poszukuję ewentualnie koszty remontu zwrócę. Of. „Głos Wielkp." nr 28618.

Dwóch panów poszukuje pokoju. Oferty „Głos Wielkopolski" nr 28827.

Studentka poszukuje pokoju umeblowanego. Zgł. od 16-ej Crottgera 15 m. 10. 28868

Poszukuję pokoju próżnego na pracownię. Of. „Gł. Wielkopolski" nr 29012.

Poszukuję większego składu i lokalu na biuro w centrum miasta. Zwrot remontu wzgl. remont sam przeprowadzę. — Of. „Gł. Wielkp." nr 29001.

Poszukuję 3—4 pokojowego mieszkania. Zwrot remontu wzgl. remont sam przeprowadzę. Of. „Gł. Wielkp." nr 29000.

Pokoju pustego lub umeblowanego poszukuję. Zwrot kosztów remontu: Of. „Par", Ratajczaka 7 pod „.8.633". 29069

Poszukuję mieszkania 2½ pokojowego komfort, do drugiego piętra. Koszta remontu mebli zwrócę. — Wierzbięcice 7 m. 1, parter, telef. 19-06, do godz. 10 rano, od 17 wieczorem. Ewentualnie poszukuję 2-ch pokoi subkatorskich. 29025

Pokoju kuchnią ewtl. używaniem. Of. „Gł. Wielkp." nr 28988.

Pokój biuro potrzebny zaraz. Of. „Czytelnik", Armii Czerwonej 1 nr 882. 29038

Poszukuję lokalu na warsztat mechaniczny, przeprowadzę remont. Oferty „Gł. Wielkp." nr 28983.

Poszukuję średniego sklepu w ruchliwej dzielnicy. Ewent. remont. Of. „Gł. Wielkp." nr 28953.

Kulturalna pani poszukuje dużego pokoju w okolicy ul. Słowackiego. Of. „Gł. Wielkopolski" nr 28933.

2 pokoi kuchnią, łazienką i przynależnościami poszukuję. inż. K. Gaertig i Ska, Zakłady Elektrotechniczne, ulica Półwiejska 35, tel. 25-84. 28784

Student poszukuje pokoju u. meblowanego. Zgł. listownie: Kramarska 25 m. 6. 28870

Dzierżawy

Poszukuję dzierżawy domu ogrodem zabudowaniem gospodarskim przedmieściu Poznania. Of. „Gł. Wielkp." nr 28467.

Pies, wilk, przybłąkany. Odebrać: Daszyńskiego 193, m. 3. 28985

Zgubioną kartę rejestracyjną RKU, zameldowanie milicyjne Dopiewo, pow. Poznań na nazwisko — Edmund Kortus uniewaźniam. 28943

Unieważniam kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Konin, na nazwisko Kazimierz Włodarczyk, Żarzywek, gmina Rzgów. 28901

Unieważniam zgubioną kartę RKU Dębica, metrykę urodzenia Kułików, dowód osobisty Mielc na nazwisko Jan Grosowicz. 29008

Tajemnice mody jesiennej
ujawnia, obszernie je ilustrując, najnowszy **Nr. 10** dwutygodnika:
„MODA i ŻYCIE PRAKTYCZNE"
Numer ten zawiera ponadto bogate działy:
Matki i dziecka, lekarsko-kosmetyczny, sezonowo-kuchenny i mnóstwo wartościowych porad i informacyj z innych dziedzin, interesujących każdą kobietę
Nr. 10 „Mody i Życia Praktycznego" jest już w sprzedaży w Księgarni „Czytelnika"-Poznań, al. Armii Czerwonej 1.

Maszyny i narzędzia rolnicze
ROLNICY! W ramach akcji **„PRZEMYSŁ DLA WSI"** usprawnione zostało rozprowadzenie narzędzi pracy oraz **wszelkich artykułów żelaznych**, wchodzących w zakres Waszych potrzeb.
Zwracajcie się zatem do miejscowych
Spółdzielni Rolniczo-Handlowych oraz
Gminnych Spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej"
które Wam zapewnią szybką, sprawną i fachową obsługę po cenach ścisle ustalonych.
„Społem"
Oddział Rolniczy — Okręg Poznań
ul. Armii Czerwonej 12 Tel. 31-89
8-417

Partię
siatek specjalnej na sita i sitka
poleca okazyjnie
Wlkp. Centr. Żelaza Rur i Urządz. Sanit.
Spółdzielnia Pracy
Poznań
Żydowska 2/3
Tel. 32-53
28873

Zamiana

Mieszkanie 3 pokoje komfort umeblowane Szczecin, zamienię na mniejsze Poznań, — Wiadomość: Focha 27 m. 27. 28728

Dwa pokoje kuchnią zamienię pokój kuchnią. Of. „Gł. Wielkp." nr 28960.

Zamienię jednopokojowe ze składem lub bez na dwupokojowe — Sielska 45 m. 1 (Górczyn). 28952

Mieszkanie ładne 1 pokój duży kuchnią i mały pokoik, centrum, zamienię na podobne, nie wyżej jak 2 piętro. Of. „Gł. Wielkp." nr 28939.

Skład spożywczy przyległym mieszkaniem Wołów (Śląsk Dolny) zamienię na mieszkanie 2 pokoje komfortowe Poznaniu. Of. „Gł. Wielkp." nr 28912.

Dwa ładne pokoje z balkonem, łazienką, wspólną kuchnią, zamienię na pokój kuchnię. Of. „Gł. Wielkp." nr 29026.

Trzy i pół pokoju w okolicy Grunwaldzkiej, zamienię za zwrotem remontu na 2 i pół lub 3 pokoje w śródmieściu, Of. „Par", Poznań, Ratajczaka 7 pod „.8.625". 29072

Zamienię 2½ pokoju frontowe, kuchnią z balkonem i łazienką, centrum, na 1 pokój z kuchnią. Of. „Gł. Wielkp." nr 28918.

Skład urządzeniem, mieszkaniem, zamienię na mieszkanie dwupokojowe komfortowe, wzgl. skład sprzedam. — Kosińskiego 19 m. 1. 28732.

Pokój kuchnię Śródmieście, zamienię na dwa kuchnią, blisko tramwaju, Of. „Gł. Wielkopolski" nr 28662.

Pieniądz

Posiadam plac z bocznicą kolejową Poznań-Śródmieście. — Oczekuję propozycji. Oferty „Głos Wielkop." nr 27873.

Kawaler, lat 36, posiadający 300 000, przystąpi do spółki. Poważne propozycje piśmienne kierować „Par" Ratajczaka 7 pod „.8.666". 29050

Mam ładny lokal suterynowy frontowy (Wilda) poszukuję wspólnika celem uruchomienia wytwórni lub oczekuję innej propozycji. Of. „Gł. Wielkp." nr 28951.

Szuka lokalu

Mieszkanie do 2 pokoi z kuchnią do remontu wzgl. nie zwrot. Of. „Czytelnik", Armii Czerwonej 1 nr 873. 28871

Student poszukuje skromnego pokoju, okolica Rynku Jeżyckiego zaraz ewentl. 1. IX. Of. „Gł. Wielkop." nr 28640.

Studentka poszukuje pokoju umeblowanego z łazienką przy inteligentnej rodzinie, Cena obojętna. Of. „Głos Wielkp." nr 28753.

Mieszkanie 2 pokoje w centrum, zamienię na 2 pokoje z kuchnią i łazienką na Wildzie, zwrócę remont. Zgłosz. ul. Przemysłowa 70, Kwiaciarnia, 28614

Studentka piątego roku medycyny poszukuje pokoju. — Cena obojętna. Of. „Gł. Wielkp." nr 28999.

Sklepów na składy spożywcze dzielnica Jeżyce, Wilda poszukujemy — K. U. P., Różana 19, tel. 16-06. 28994

Handlowy lokal na biuro 1—2 w centrum. Of. „Czytelnik", Armii Czerwonej 1 nr 883. 29037

Samotny szuka pokoju umeblowanej, najchętniej St. Rynku, Oferty „Par", Ratajczaka 7 pod „.8.623". 29074

Pokoju umeblowanego, możliwie Śródmieściu poszukuje. Of. „Par", Ratajczaka 7 pod „.8.632". 29070

Umeblowanego pokoju poszukuję. Of. „Par", Ratajczaka nr 7 pod „.8.634". 29068

Lokal przemysłowy potrzebny zaraz. Of. „Gł. Wielkopolski" nr 28934.

Lokal handlowy wzgl. parterową ubikację. Of. „PAP" Mielżyńskiego 8 nr 2330/46. 8-411

Poszukuję 2 pokoi z kuchnią, remont zwrócę. Of. „Głos Wielkp." nr 28914.

Poszukuję mieszkania 3—4 pokojowego z kuchnią w Śródmieściu. Remont zapłacę. — Of. „Gł. Wielkp." nr 28915.

Studentka stomatologii poszukuje umeblowanego pokoju. Zgł.: ul. Strzelecka nr 25 m. 5. 28921

Nauczycielka poszukuje pokoju bez mebli. Czynsz za pół roku z góry. Of. „Głos Wielkopolski" nr 28291.

Zguby

Skradzioną kartę RKU Poznań, unieważniam — Stanisław Lewandowski. 28552

Unieważniam skradzione prawo jazdy nr 16 600, Jan Kębak, Poznań, plac Wolności, 4. 28723

Zaginął pies czarny, owczarek. Proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Poznań, Jeżycka 16, m. 1. Ostrzegam przed kupnem. 28746

Unieważniam kartę rejestracyjną RKU Wągrowiec, na nazwisko Piotr Kosiak. 29034

Zgubioną kartę rejestracyjną RKU Gniezno, zameldowanie milicyjne na nazwisko — Jan Machiński, unieważniam. 29020

Unieważniam skradzione karty żywn., wydane przez Izbę Skarbową Bronisław Zych kartę wewn., H. Cegielski, Zdzisław Zych karty odżiżowe nr 2 796 408 i 2 820 266, oraz legitym. nr 868a, Łucja Zych, Izba Skarbowa. 28998

Unieważniam zagubioną książeczkę wojskową, wydaną przez RKU Gniezno. Wiktor Łagamowski, Dzierzążno, poczta Gębice, pow. Mogilno, woj. poznańskie. 8-421

Zgubione dokumenty portfelem, karty żywnościowe f-a H. Cegielski lipiec, sierpień na nazwisko Feliks Barbuziński uniewaźniam. 29028

Unieważniam zgubione wszelkie dokumenty, wykaz osobisty, rejestrację wojskową — Ignacy Grzesiak, Kowalew, ul. Chrobrego nr 6, pow. Jarocin. 8-417

Unieważniam zagubione dokumenty: legitymację pracowników Zarządu Miejskiego, książeczkę Ubezpieczalni Społ., zameldowanie milicyjne na nazwisko Halina Głogowska. 29061

Zgubiono dnia 17. 8. tramwaju wszelkie dokumenty osobiste na nazwisko Maria Buczyńska oraz pamiątkowe fotografie i listy. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. 29065

Skradziono 23. 8. 1946 nad ranem dwa konie: wałach gniady, kuleje na lewą przednią nogę i wałach gniady z gwiazdką na czole 1,55 m, z Sokołowa Budzyńskiego. Wyznaczam 20 000 złotych nagrody dla odnalazcy. Jan Fiszer, Poznań, ul. Kościelna 39, i unieważniam dowód koni nr 55/1928. 28900

Poszukiwania

Osoby, które wiedzą coś o losie mego ojca, Władysława Śliwińskiego, ur. 31. 1. 1887 który znajdował się do powiatowych w Ostrowie Wlkp., Rynek 18, m. 9, uzyskał zezwolenie na zmianę nazwiska rodowego Ofiara na Ofierski. Za Wojewodę: mgr B. Szczepański Naczelnik Wydziału Ogólnego. 8-412

Różne

Portrety z każdej fotografii wykonuje artystycznie „ELCHA-FILM Warszawa, al. Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. 8-3

Roboty ręczne na drutach, suknie, bluzery, garderobę dziecięcą wykonuję — Sierocа 5/6 m. 6. 27971

Foto-Porcelana — wykonuje trwałe fotografie na nagrobki — Foto — Jurkiewicz, Poznań Wrocławska 38. Telefon 22-68. Przedstawicielie poszukiwani. 28300

„Radiola!", fachowa naprawa radioodbiorników — Poznań Patr. Jackowskiego 52 (wkrótce Dąbrowskiego 1, narożnik Roosevelta). 28168

Wykonuję gorsety, biustonosze, pasy na ciążę. Wanda Kęcińska, Sienkiewicza 3, m. 4 (Jeżyce). 28382

Pracownia parasoli wykonuje naprawy i nowe parasole. — Ledworuski i Marzewskiego 1. Kupuję materiały i przybory. 28572

Trwałą, piękne grube loki — gwarancja roczna — wykonuje. Fryzjernia, Grobla 29a. 28844

Futra przerabia — naprawia. Szymańskiego 8, m. 7, plac Świętokrzyski.

Filatelistyczne znaczki kupuje — sprzedaje. Kraków, Floriańska 53. 29053

Krawaty szyję, przerabiam tanio. W. Garbary 9, m. 12. 29058

Oddam dziewczynkę na własne, roczek skończony. Oferty „Głos Wielkop." nr 28610.

Dziewczynkę, 2 miesiące, oddam na własne bezdzietnym. Of. „Głos Wlkp." nr 28973.

Suknie ślubne, welony wypożyczam. — Jackowskiego 40, m. 3a. 28969

Pracownia gorsetów — Anna Herman z Warszawy, poleca najnowsze modele pasów biustonoszy, pasów leczniczych. Poznań, Wierzbięcice 30. 28950

Wykonuje wszelkie prace ślusarskie, litery metalowe. — Ślusarnia, Strzelecka 8. 28937

Oddam dziecko, 10-tyg. chłopca, na własne. Oferty „Głos Wielkopolski" nr 28931.

Światowej sławy jasnowidz — psychografolog zdumiewająco przepowiada. Nadeślij pytania, datę urodzenia, 20 złotych. Odpowiedzi indywidualne — analizy metodą grupową. Podziękowania z całego świata. Vapuro, Katowice, skrzynka pocztowa 376. 8-150

Urzędowe

Ogłoszenie. Urząd Wojewódzki Poznański nr O. A. VI. 1/110/46. Poznań, dnia 21 sierpnia 1946 r. Ob. Stanisław Ofiara, zamieszkały w Ostrowie Wlkp., Rynek 18, m. 9, uzyskał zezwolenie na zmianę nazwiska rodowego Ofiara na Ofierski. Za Wojewodę: mgr B. Szczepański Naczelnik Wydziału Ogólnego. 8-412

MA JĄ W ŻOŁĄDKU

— Czy ty poznajesz mnie Józiu?
— Tak. Ty jesteś ta ciocia, która mówiła do mamusi. — „Trzymaj tego łobuza krótko".

OGŁOSZENIE

Sąd Grodzki w Wałkowie podaje do publicznej wiadomości, że następujące osoby, wpisane przez okupanta do III i IV-tej grupy niemieckiej listy narodowej złożyły wnioski o rehabilitację.

L. b.	Imię i nazwisko	Data urodzenia	Obecne miejsce zamieszkania	Miejsce zamieszkania w chwili otrzymania wykazu	Miejsce zamieszkania w dniu 1. 1. 1945 r.
1.	Borosz Anna	17. 7. 1911	Małachowo, pow. Gniezno	Małachowo, pow. Gniez.	Narwik (Norwegia)
2.	Morcinek Jan	20. 10. 1905	Małachowo, pow. Gniezno	tamże	Małachowo, pow. Gniez.
3.	Dobrasz Helena	6. 6. 1902	Witkowo, pow. Gniezno	tamże	tamże
4.	Dobrasz Klara	20. 3. 1907	Cwierdzin, pow. Gniezno	Witkowo, pow. Gniezno	tamże
5.	Mausolf Wiktoria	20. 9. 1918	Jarząbkowo, pow. Gniezno	tamże	tamże
6.	Magdan Marianna	8. 12. 1903	Jarząbkowo, pow. Gniezno	tamże	tamże
7.	Bernat Maria	20. 9. 1930	Jarząbkowo, pow. Gniezno	tamże	tamże
8.	Mausolf Herbert	21. 5. 1917	Jarząbkowo, pow. Gniezno	tamże	w wojsku niemieckim
9.	Morcinek Józef	17. 2. 1908	Małachowo, pow. Gniezno	tamże	Mannheim (Niemcy)
10.	Sylla Franciszek	25. 2. 1874	Jarząbkowo, pow. Gniezno	tamże	tamże
11.	Jarosińska Wiktoria	23. 12. 1894	Jarząbkowo, pow. Gniezno	tamże	tamże
12.	Graczyk Elżbieta	10. 7. 1901	Jarząbkowo, pow. Gniezno	tamże	tamże
13.	Zdzuj Matylda	13. 3. 1874	Witkowo, pow. Gniezno	tamże	tamże
14.	Kijanowska Pelagia	10. 2. 1925	Chłądowo, pow. Gniezno	Sokołowo, pow. Gniez.	tamże

Kto wiedząc o tym, że wyżej podani wpisani zostali do niemieckiej listy narodowej z własnej woli albo zachowanie ich w czasie okupacji nie dało się pogodzić z polską odrębnością narodową lub też działalność ich w tym czasie była szkodliwa dla Narodu Polskiego, zaniecha zawiadomienia o powyższych faktach sądu grodzkiego, prokuratura specjalnego sądu karnego lub władz bezpieczeństwa publicznego natychmiast po dowiedzeniu się o tym, podlega karze więzienia do lat 5-ciu.

Witkowo, dnia 20 sierpnia 1946 r.

Sąd Grodzki 8-389

Redakcja — Wyspiańskiego 10, I piętro. Telefon 62-70, 67-11 (nocny)
Redaktor naczelny przyjmuje w godzinach od 12-tej do 13-tej. Sekretariat redakcji czynny codziennie od godz. 11—14.
Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca. Telefon Dyr. Delegatury 64-75.
Administracja: Ogłoszenia — Wyspiańskiego 10 I. piętro. Telefon nr 64-75.
Konto PKO V-4400. Bank Gospodarstwa Spółdzielczego 8.
Kolportaż (abonament pojedyncze egzemplarze i kolporterzy) — Poznań, ul. Bukowska 3. — Telefon 78-64.
Konto PKO V-4499 Bank Gospodarstwa Spółdzielczego 25.
Cennik ogłoszeń: Za tekstem (strona 8-łamowa) 1-łamowy milimetr 7.— zł większe wśród drobnych 1-łamowy milimetr 12.— zł; w tekście (strona 4-łamowa) na stronie drugiej i trzeciej 1-łamowy milimetr 25.— zł, na stronie Kroniki poznańskiej 1-łamowy milimetr 20.— zł. Zestaw tabelaryczny i skomplikowany 50% drożej. Drobne: Przy piśmie słowo tłustym drukiem 10,— każde dalsze słowo 5,— zł (najmniejsze ogłoszenie 50,— zł); dla poszukujących posad osób, zaginionych wskutek wojny: pierwsze słowo tłustym drukiem 6.— zł każde dalsze słowo 3.— zł (najmniejsze ogłoszenie 30,— zł). A, i, w, z do, od itd. znaki skróty, cyfry do 5 liczb — każde liczy się za 1 słowo. W wydaniach niedzielnych i świątecznych obowiązuje dopłata w wysokości 60%. Rabatu nie udziela się. Wszystkie ogłoszenia płatne są przed wydrukowaniem.
Redaktor naczelny: Jan Zagierski. Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik". Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu. K—1568